



52 podpisy w obronie dyrektora szpitala

Mirosław Makarewicz, dyrektor szpitala w Lubartowie

strona 5



lubartow.24wspolnota.pl

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

I GMINY NIEMCE

16 - 22 maja 2023 r. ■ nr 20 (899) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)



strona 24

Pierwsza komunia w parafii MBNP w Lubartowie

■ LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Latami prześladował, aż w końcu zabił. Zabójca Anny chce w więzieniu studiować kierunek: asystent osoby niesamodzielnej



Były radny
oskarżony
o posiadanie
narkotyków

Prokuratura nie przychyliła się do wniosku byłego radnego o dobrowolne poddanie się karze.

STRONA R1

Niemce: Wójt z
absolutorium.
Kto przeciw?

STRONA 20

ZASKAKUJĄCE WYZNANIA PAWŁA B.

Dobiegł końca proces Pawła B. przed Sądem Apelacyjnym w Lublinie. Lubartowianin jest oskarżony o zabójstwo Anny, swojej byłej żony.

STRONA R4/R5

Paweł B. odpowiedział na pięć pytań swojego obrońcy

Firlej:
Nietrzeźwy
kierowca
wjechał
w drzewo
i uciekł do lasu

STRONA 4

Gdzie nie spojrzysz tam...
poseł Jan Kanthak
Wręcza, biega,
oklaskuje

Najpierw poseł z Suwerennej Polski swoimi działaniami mocno miesza w lubartowskim PiS-ie. Dlatego wyborcy są ciekawi, co zamierza.



Dzwoniliśmy do posła wielokrotnie na przestrzeni kilku ostatnich dni, aby zadać mu pytania. Wysłał nam wiadomości tekstowe. I nic...

STRONA 22

Ewa Zybała nie poradziła
sobie z zarządzaniem
strukturami partii
i powiatem

- mówi w rozmowie ze „Współnotą” poseł na Sejm RP Sławomir Skwarek, pełnomocnik okręgowy PiS, m.in. na powiat lubartowski.



STRONA 23

REKLAMA

KASACJA POJAZDÓW



500 644 661

SKUP SAMOCHODÓW

KASACJA POJAZDÓW

Tel. 500 813 500

**AUTO
KASACJA**
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

KASACJA POJAZDÓW

Tel. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

BADANIE WZROKU OKULARY PROGRESYWNE



PORADY OPTYCZNE
609 008 145

GALERIA TOPAZ UL. LUBELSKA 95B LUBARTÓW | REALIZUJEMY RECEPTY NFZ

S T O P K A

Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1, 21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
e-mail: badziak@24wspolnota.pl

Izabela Szczygalska
tel. 791 184 007
e-mail: wielgosz@24wspolnota.pl

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałus

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz
ul. Żabia 2

Ostrówek

- Sklep Korona,
Ostrówek Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17
(obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Kleeberga 10
(obok Biedronki)

Jeziorzany

- Dom Handlowy Anna
Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława
Staniak ul. Rynek 1 21

Dzień Czerwonego Krzyża i Czerwonego
Półksiężyca w Lubartowie

PCK w Lubartowie prezentował swoją działalność 8 maja

- Wyszliśmy na ulicę, żeby się pokazać, powiedzieć o swojej działalności - mówi Grażyna Paśnik z PCK. W centrum Lubartowa wolontariusze z PCK prezentowali pierwszą pomoc w przypadku zatrzymania akcji serca, w namiocie można było się zapoznać z działalnością PCK. W akcji brali udział wolontariusze z lubartowskich szkół średnich, członkowie klubów seniora, wolontariusze z Ukrainy.

Wolontariusze z puszkami zbierali pieniądze na pomoc dla dzieci wykluczonych - pochodzących z biednych rodzin. To akcja „Niektóre marzenia się spełniają”.

Akcję w Lubartowie zorganizowano z okazji przypadającego 8 maja Światowego Dnia Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca.

Marcin Kusyk



JANA OMELANIENKO

W PCK działam od marca zeszłego roku. Jestem z Ukrainy z Charkowa. Polacy tak bardzo pomogli Ukraincom, że ja też chcę coś zrobić dla innych ludzi, pomagać ludziom. W PCK pracują fajni ludzie.



HALINA ŻEROMSKA

Współpracuję z PCK już cztery lata. Należę do klubu Art Fit, więc organizuję różne zajęcia ruchowe dla seniorów. Jest dużo działań dla seniorów, dzieci, młodzieży.



DOROTA TATARCZAK

W PCK pracuję od dwóch lat. Organizujemy wiele akcji, dzisiaj zbieramy pieniądze na pomoc dla dzieci z biednych domów.



NATALIA BUDZYŃSKA Z II LO, MARTYNA MEKSUŁA Z ZS 2

Jesteśmy po kursach, dzisiaj prezentujemy, zwłaszcza młodym osobom, pokaz pierwszej pomocy.



Wolontariusze z puszkami ruszyli na ulice, zbierali pieniądze na pomoc dla dzieci z biednych domów

R E K L A M A

- internet
- telewizja
- telefon

Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81) 854 3763

DOM POGRZEBOWY

OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6

- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS

TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

CAŁODOBOWA APTEKA

na Mickiewicza

Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Kompleksowe usługi pogrzebowe

"Marcin Grzegorzczak"

Sala pożegnań
Chłodnia

Lubartów, Lubelska 224

dyżur całodobowy
508 107 618

Centrum Medyczne
curate Lubartów

Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA

PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE

DYŻUR CAŁODOBOWY: 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

INFORMATOR
BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY
MALESA

ul. Cicha 1
21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY
GRZEGORCZYK

Lubartów
ul. Lubelska 224
(Rondo w Łucce)
tel: 508 107 618
DYŻUR CAŁODOBOWY

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD

montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-
BUDOWLANE

Prace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego
budynków
kominarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników

i maszyn rolniczych. Maszyn
budowlanych. Samochodów.
ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508

TRANSPORT maszyn rolniczych
i budowlanych o masie do 10 t
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOLPL
tel. 793 793 136

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSKY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI,
METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU

16 maja,
godz. 7.00 - 15.00,
Kierzkówka (2)

17 maja,
godz. 10.00 - 15.00,
Nasutów (8)

18 maja,
godz. 7.00 - 12.00,
Białobrzegi (2),
Ostrów Lub. (4)
godz. 10.00- 14.00,
Orzechów Kol. (3)

„Zadłużenie szpitala nie wynika z nieudolnych rządów pana dyrektora” - przekonują

Lojalni wobec Makarewicza chwalą dyrektora. A szpital znowu na dużym minusie

Do redakcji „Wspólnoty Lubartowskiej” przysłał kolejny list od pracowników szpitala w Lubartowie. Tym razem część załogi ujmuje się jednak za dyrektorem Mirosławem Makarewiczem. Korespondencja nie jest anonimowa - podpisały się pod nią 52. osoby. Jednocześnie Starostwo ujawniło, że szpital zakończył kwartał ze stratą prawie 8 mln zł.

Pracownicy listy piszą...

Kilkanaście dni temu redakcja „Wspólnoty Lubartowskiej” otrzymała drogą mailową list podpisany „pracownicy SPZOZ w Lubartowie”. Wysłanie takiej korespondencji potwierdził nam jeden z pracowników szpitala. Z treści listu można wywnioskować, że autorami mogą być pracownicy działu administracji wytypowani przez dyrektora Mirosława Makarewicza do zwolnienia.

Nie zgadzają się z pomysłem dyrektora na redukcję w administracji. Żalą się, że dyrektor ograniczył im dostęp do poczty elektronicznej i pomieszczeń w szpitalu. Podkreślają, że atmosfera w pracy jest fatalna i alarmują, że w SPZOZ-ie występuje mobbing. To tylko część sformułowanych przez nich zarzutów.

Teraz „Wspólnota Lubartowska” otrzymała kolejny list od pracowników szpitala. Tym razem pocztą. Pod listem podpisały się 52. osoby. W szpitalu zatrudnionych jest, nie licząc pracowników kontraktowych, ponad 600 osób.

„W szpitalu nie panuje mobbing, nikt nie boi się przychodzić do pracy, a dyrektor nikomu nie grozi bronią, nikogo nie obraża i nikogo nie straszy” - czytamy w korespondencji.

Autorzy listu zwracają uwagę na dużą liczbę krytycznych komentarzy pod internetowymi artykułami „Wspólnoty”.

„Czujemy się nimi wręcz nękani. Każdy z nas ma swoją wrażliwość i swoje granice” - podkreślają i dodają: „W komentarzach pojawiają się groźby, że sytuacja w szpitalu zagraża życiu i zdrowiu pacjentów, co jest nieprawdą”.

I chwalą Mirosława Makarewicza.

Pracownicy, autorzy listu

W szpitalu nie panuje mobbing, nikt nie boi się przychodzić do pracy, a dyrektor nikomu nie grozi bronią, nikogo nie obraża i nikogo nie straszy

Marzena Kijewska

zastępca dyrektora szpitala ds. medycznych

Być może do tej trudnej sytuacji przyczyniło się ujawnienie list płac, które wyszły do obiegu publicznego. To spowodowało skonfliktowanie personelu

„Pan dyrektor wiele zrobił dla tego szpitala, pacjenci widzą to i doceniają” - zaznaczają. „Zadłużenie szpitala nie wynika z nieudolnych rządów pana dyrektora, tylko z niedostatecznej wyceny procedur, które od wielu lat są źle wyszacowane, a wszystkie podwyżki, m.in. ustawowe, doprowadziły do tego, że szpital się nie bilansuje” - dodają autorzy listu.

Wbijają też szpilkę tej części załogi, która nie popiera decyzji dyrektora.

„Rozumiemy pracowników, których stanowiska i działy w administracji zostały zlikwidowane. Mają prawo czuć rozgoryczenie, żal, jednak nie mają prawa obrażać reszty pracowników, za to, że wykonują swoją pracę i się z nimi nie solidaryzują, idąc na zbiorowe zwolnienia” - piszą.

- Autorami listu, który otrzymała redakcja „Wspólnoty”, są prawdziwi pracownicy działu administracji. To nie jest anonimowa korespondencja. Oprócz tego do Rady Powiatu i Zarządu Powiatu listy w podobnym tonie napisali pracownicy medyczni Oddziału Wewnętrzny czy Pediatрії - komentuje Mirosław Makarewicz. - Ludzie mają dość bezsensownych komentarzy. To bardzo się odbija na naszych pracownikach, są mocno zaniepokojeni, a ciężko pracują dla dobra pacjentów.

Mnóstwo jest w internecie anonimowych komentarzy, często obrażających konkretnych ludzi z imienia i nazwiska. A autorzy tych wypowiedzi powinni mieć odwagę podpisać się i skierować bezpośrednio do nas. Naszym pracownikom zależy, żeby szpital funkcjonował. Głowimy się nad tym, by wspólnie znaleźć jakieś rozwiązanie i poprawić sytuację. Niewykłuczone są radykalne działania, być może będą kolejne

zwolnienia czy nieprzedłużane umowy. Niestety, nie stać nas na wiele rzeczy w tym momencie. Zafundował nam to Narodowy Fundusz Zdrowia - zaznacza dyrektor.

Szpital znowu grubo na minusie

Starostwo Powiatowe opublikowało odpowiedzi na interpelacje Jarosława Budki (powiat jest organem założycielskim SPZOZ-u i sprawującym nad nim kontrolę zarządczą). Radny Rady Powiatu pytał o wyniki finansowe szpitala za pierwszy kwartał br. Dane nie są optymistyczne. SPZOZ zakończył ten okres stratą 7,9 mln zł. Suma zobowiązań szpitala wzrosła do 87,5 mln zł, a zadłużenie wymagalne, czyli najpilniejsze do spłacenia - wzrosło od stycznia do kwietnia o prawie 3 mln zł - z 6,8 do 9,5 mln zł.

- Komentarz „Wspólnoty”, który zamieściliście na stronie internetowej, jest bardzo łagodny. Wyniki finansowe szpitala nie napawają optymizmem? To jest katastrofa! - komentuje Jarosław Budka. - Przypomnę, że strata około 9 mln zł w skali roku była przyczyną ogromnej krytyki w kierunku pani Sylwii Domały, co ostatecznie skończyło się jej rezygnacją z pracy dyrektora szpitala w Lubartowie. A tu chodzi o stratę za kwartał... Jeśli za pierwszy kwartał mamy prawie 8 mln zł straty, to być może w skali roku to będzie około 30 mln zł straty. Przypomnę, że za pierwsze półrocze 2022 roku strata szpitala wynosiła około 8 mln zł, a na koniec roku była trzy razy wyższa. A przecież w lecie mają zostać wprowadzone kolejne, zaplanowane wcześniej, ministerialne podwyżki wynagrodzeń pracowników medycznych... - dodaje radny.

Zobowiązanie szpitala wobec Zakładu Ubezpieczeń Społecznych były na poziomie 11,3 mln zł na koniec pierwszego kwartału, podczas gdy jeszcze kilka miesięcy temu informowano o zobowiązaniu rzędu 8 mln zł.

- Należałoby zweryfikować, jaki jest termin odroczenia płatności składek i jakie niesie to konsekwencje dla pracowników. Zarówno zobowiązania wymagalne, jak i wobec ZUS-u, wstają lawinowo. Nie wiem, jakie mogą być tego konsekwencje, ale nie wyobrażam sobie, że nie będziemy mieli w liczącym ponad 80 tys. mieszkańców powiecie szpitala. Mimo różnych opinii co do jakości opieki medycznej w lubartowskim SPZOZ trzeba podkreślić, że ta opieka jest. I jest dla nas wszystkich niezbędna - mówi Jarosław Budka.

Dyrektor: Spokojnie, wszystko jest pod kontrolą

Mirosław Makarewicz zapewnia, że pracownicy nie muszą się martwić i odprowadzanie składek do ZUS-u.

- To są zobowiązania szpitala wobec ZUS-u na koniec marca br. To nie jest zadłużenie szpitala wobec tej instytucji, my regularnie spłacamy te zobowiązania. Zobowiązania wobec ZUS-u z ub.r. mamy rozłożone na raty i też je spłacamy - zastrzega dyrektor SPZOZ-u. - Szpital zanotował stratę za pierwszy kwartał w wysokości 7,9 mln zł, ale nie ma co mnożyć tego przez cztery kwartały. Nie siejmy paniki, to tak nie działa - uspokaja.

I wylicza, jakie działania podejmuje, by zmniejszyć wydatki szpitala.

- Będzie zaraz przeliczenie ryczałtu, nowe kwoty świadczeń od NFZ-u na drugie półrocze. Mamy otrzymać ponad 800 tys. zł za nadwykonania za pierwszy kwartał br. Procedury medyczne za leczenie udarów mają być świadczeniami wyodrębnionymi, tzn. będą nielimitowane. Przeprowadzamy restrukturyzację. Wdrożone działania naprawcze z ostatniego programu już przynoszą efekty, choćby rezonans magnetyczny czy jeden pion dyżurowy na oddziale wewnętrznym i płuć. Od początku maja wprowadziliśmy dwuosobowe zespoły ratow-



Jarosław Budka

radny Rady Powiatu

Wyniki finansowe szpitala nie napawają optymizmem? To jest katastrofa!



Mirosław Makarewicz

dyrektor szpitala

Szpital zanotował stratę za pierwszy kwartał - 7,9 mln zł. Nie ma co mnożyć tego przez cztery kwartały. Nie siejmy paniki

nictwa medycznego w karetkach typu podstawowego. To również będą wymierne i policzalne efekty finansowe. Staramy się poszukiwać zewnętrznych środków finansowych, aby poprzez inwestycje w nowe zakresy medyczne zwiększać stronę przychodową szpitala. Chcemy otworzyć w szpitalu oddział rehabilitacji ogólnoustrojowej z nowoczesną salą gimnastyczną wraz z wyposażeniem do rehabilitacji. Nasi pacjenci, którzy przejdą zabiegi ortopedyczne lub inne zabiegi powodujące dysfunkcje ruchowe, wymagają zabiegów rehabilitacyjnych. Takich świadczeń lubartowski szpital nie posiadał, a które z punktu widzenia dostępności dla naszych pacjentów są bardzo oczekiwane - wymienia dyrektor.

Nie będzie ministerialnych podwyżek?

W tym roku zaplanowana jest kolejna ministerialna podwyżka wynagrodzeń pracowników medycznych. Już dziś Mirosław Makarewicz zapowiada, że pozwoli na podwyżki tylko pod jednym warunkiem.

- Agencja Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji corocznie powinna wyliczać koszty i co roku przyznawać pieniądze na te podwyżki. Nie zrobiono tego jednak w poprzednim roku, stąd m.in. takie zadłużenia szpitali. Zobaczymy, jak będzie w tym roku. Nie ma jednak co liczyć, że wprowadzimy podwyżki wynagrodzeń pracowników, jeśli pieniędzy na te podwyżki szpital nie otrzyma z NFZ-u, razem ze zwrotem kosztów podwyżek wynagrodzeń dla pracowników z 2022 roku. To byłoby nie do wykonania dla na-

szego szpitala - zastrzega dyrektor.

Na celowniku

Materiał o sytuacji w szpitalu w Lubartowie opublikowano w TVP 3 w programie „Na celowniku”. Poruszono w nim wątek opublikowania przez Starostwo Powiatowe zanonimizowanych list wynagrodzeń pracowników szpitala. Zdaniem dyrekcji miało to być jedną z przyczyn złożenia rezygnacji przez chirurgów.

- Jesteśmy w tej chwili w wyjątkowej sytuacji. Być może do tej trudnej sytuacji przyczyniło się ujawnienie list płac, które wyszły do obiegu publicznego. To spowodowało skonfliktowanie personelu białego, administracyjnego czy pomocniczego - powiedziała rozmówce z autorami materiału Marzena Kijewska, zastępca dyrektora ds. medycznych. - Borykamy się z trudnościami, jeśli chodzi o personel lekarski i pielęgniarski. Jest nam bardzo trudno obstarwić dyżury na izbie przyjęć czy oddziałach. Taki zamęt wokół szpitala niczemu dobremu nie służy - dodała.

W tym samym materiale do sprawy odniósł się starosta.

- To są publiczne pieniądze. Mieszkańcy mają prawo wiedzieć, jak są rozdysponowywane - stwierdził Tomasz Marzęda.

- Na tej liście nie ma płac lekarzy kontraktowych. A to większość lekarzy. Mówienie, że opublikowanie listy płac wynikających z kodeksu pracy spowodowało odejście lekarzy kontraktowych to więcej niż nadinterpretacja - dodał Krzysztof Dudziński, rzecznik prasowy Starostwa.

Dominik Smagała

Nietrzeźwy kierowca wjechał w drzewo i uciekł do lasu

LUBARTÓW: Dwa promile alkoholu w organizmie miał 55-latek, który po tym, jak wjechał autem w drzewo, uciekł do pobliskiego lasu.

W czwartek (11 maja) policja dowiedziała się, że w Firleju niedaleko cmentarza, samochód osobowy wjechał w drzewo. Na miejscu policjan-

ci zastali świadka zdarzenia.

Jak wynika ze wstępnych ustaleń, kierujący jeepem stracił panowanie nad samochodem, uderzył w drzewo i pieszo uciekł z miejsca zdarzenia, zostawiając auto na drodze.

- Po krótkich poszukiwaniach kierowca jeepa został odnaleziony w pobliskich zaroślach. Policjanci zatrzymali go i sprawdzili stan trzeźwości.

Okazało się, że mężczyzna ma 2 promile alkoholu w organizmie. Przyznał się także do kierowania samochodem w stanie nietrzeźwości. Podczas kontroli okazało się również, że nie posiada uprawnień do kierowania pojazdami. Mundurowi zatrzymali dowód rejestracyjny pojazdu, a samochód został odholowany na policyjny parking - informuje sierżant szta-

bowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

55-letni mieszkaniec gminy Lubartów odpowie przed sądem za kierowanie samochodem w stanie nietrzeźwości i jazdę bez uprawnień. Grozi mu do 2 lat pozbawienia wolności i wysoka grzywna.

Joanna Niećko



Po krótkich poszukiwaniach kierowcy Jeepa został odnaleziony w pobliskich zaroślach

Odpowie za podpalenie BMW i zniszczenie elewacji budynków

Łęczna: Policjanci zatrzymali 18-latkę, który podpalił BMW. Młody mężczyzna dodatkowo odpowie za uszkodzenia elewacji budynków.

Pod koniec marca policjanci spłonęło BMW zaparkowane przed jedną z posesji w Łęcznej. Właściciel oszacował straty na 25 tys. zł.

- Z ustaleń policjantów pracujących nad tą sprawą wynikało, że ktoś auto celowo podpalił. Funkcjonariusze rozpoczęli po-

szukiwania sprawcy. Zabezpieczyli monitoringi, przesłuchali świadków. Intensywne działania kryminalnych pozwoliły na wytypowanie sprawcy. Okazał się nim 18-letni mieszkaniec Łęcznej. Został zatrzymany i przewieziony do komendy. Policjanci przedstawili mu zarzut zniszczenia samochodu poprzez podpalenie - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Okazało się, że na jego koncie są również uszkodzenia elewacji bloków mieszkalnych oraz budynków w Łęcznej. 18-latek w nocy



Odpowiedź za podpalenie BMW i zniszczenie elewacji budynków

z wtorku na środę (9/10 maja) czarną farbą w sprayu wykonywał napisy o wulgarnej treści, powodując

straty o łącznej wartości blisko 12 tys. zł. Usłyszał pięć zarzutów.

Joanna Niećko

Dwie osoby poszkodowane po zderzeniu dwóch osobówek



W czwartek (11 maja) w miejscowości Łuszczów Kolonia w powiecie łęczyńskim zderzyły się dwa auta osobowe. Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej podaje, że zostały poszkodowane dwie osoby



PRACA OD ZARAZ

CHŁODNIA BIMIZ PRODUKT W JEZIORZANACH

POSZUKUJEMY PRACOWNIKÓW SEZONOWYCH

OFERUJEMY:

- zatrudnienie w firmie o stabilnej pozycji na rynku
- umowę o pracę
- pracę w systemie zmianowym

PRACA POLEGA NA:

- sortowaniu i pakowaniu zamrożonych owoców i warzyw
- zasypie surowca na linię produkcyjną
- odbiorze towaru z linii produkcyjnej

WYMAGAMY:

- aktualnej książeczki sanepid (warunek konieczny)
- chęci do pracy
- gotowość do pracy w systemie zmianowym

BIMIZ PRODUKT Sp. z o.o.
ul. Blizocka 33, 21-146 Jeziorzany
tel. +48 81 857 80 61
e-mail: jeziorzany@bimiz.com

Wmurowali kamień, teraz produkcja światłowodów ruszy z kopyta

Kamień węgielny pod budowę Centrum Badawczo-Rozwojowego Technologii Światłowodowych dla Przemysłu wmurowano 9 maja, bez udziału mediów. Inwestor rozesłał tylko komunikat prasowy.

O tym, że w Lubartowie powstanie zakład produkujący nowoczesne światłowody, informowaliśmy już kilkakrotnie. Umowę o sprzedaży firmie IPT Fiber gruntów w strefie przemysłowej miasto podpisało dwa lata temu, pod koniec marca 2021 r. Działkę o wielkości około hektara miasto sprzedało za prawie 1,4 mln zł. Firma IPT Fiber należy do grupy InPhoTech i jest spółką powołaną w celu wdrożenia do produkcji innowacyjnych światłowodów specjalnych. Inwestycja, której wartość netto jest szacowana na 65,8 mln zł, z czego 37,5 mln zł ma pochodzić z unijnego dofinansowania, będzie realizowana w ramach projektu „Utworzenie Centrum Badawczo-Rozwojowego Technologii Światłowodowych dla Przemysłu”.

Pierwsze łopaty pod budowę zakładu wbito 30 sierpnia 2022 r. Budowę wykonuje STRABAG. 9 maja zorganizowano uro-



Od prawej: Krzysztof Witoń – prezes zarządu firmy IPT Fiber (ze światłowodem), Jarosław Stawiarski – marszałek województwa lubelskiego, Krzysztof Paśnik - burmistrz miasta Lubartów, Wojciech Trojanowski – członek zarządu firmy STRABAG

czystość wmurowania kamienia węgielnego, na którą przybyli Jarosław Stawiarski – marszałek województwa lubelskiego, Krzysztof Witoń – prezes zarządu firmy IPT Fiber, Wojciech Trojanowski – członek zarządu firmy STRABAG oraz Krzysztof Paśnik - burmistrz miasta Lubartów. Nie zaproszono jednak mediów, firma STRABAG rozesłała tylko komunikat prasowy.

- W Lubartowie opracowane i wytwarzane będą światłowody specjalne, w tym wielokrotnie nagradzany polski światłowod siedmiordzeniowy, zapewniający siedmiokrotnie wyższą przepustowość niż powszechnie stosowane standardowe światłowody telekomunikacyjne. Światłowod spółki IPT Fiber osiągnął rekordową

prędkość przesyłu danych podczas międzynarodowych testów i posiada potencjał, aby stać się polską odpowiedzią na globalne potrzeby w transmisji danych - powiedział Krzysztof Witoń na uroczystości.

Koszt całkowity inwestycji wyniesie ok. 110 mln zł, z czego ponad 51 milionów złotych to kwota dofinansowana ze środków publicznych. Zakończenie inwestycji planowane jest na koniec 2023 roku. Centrum rozpocznie działalność w pierwszej połowie 2024 roku i ma zatrudniać ponad 50 pracowników. Pierwszy etap rekrutacji ruszy już maju 2023 roku

Marcin Kusyk

Prąd z Lubartowa. PEC przestawia się z węgla na gaz

Lubartowski PEC w Lubartowie nie będzie już grzał węglem.

PEC w Lubartowie realizuje duży projekt z udziałem funduszy norweskich.

Ma być gaz zamiast węgla

Celem spółki jest odejście od ogrzewania węglowego. Drogą do tego ma być kogeneracja gazowa - produkcja energii cieplnej i energii elektrycznej w jednym procesie technologicznym. W PEC ma powstać instalacja kogeneracyjna: trzy kotły węglowe zostaną zlikwidowane, budowana instalacja ma być zasilana czterema silnikami gazowymi. Jeden z istniejących kotłów węglowych będzie dostosowany do spalania biomasy. Nastąpi to Na przełomie 2023/2024.

Korzyści to m.in. ograniczenie niskiej emisji, uniezależnienie się PEC od dostaw węgla - na wzrost cen tego paliwa spowodowany m.in. wojną na Ukrainie zwracano uwagę podczas konferencji, która odbyła się dziś w restauracji Stara Łażnia.

Całkowity koszt projektu to 28,6 mln zł, dofinansowanie ze środków MF EOG (funduszy norweskich) - 5,8 mln zł, z budżetu państwa ponad 1 mln zł, pożyczka z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej - 15,9 mln zł.

Co to da mieszkańcom?

O korzyści dla mieszkańców



Konferencja w sprawie kogeneracji. Od lewej: Paweł Kwasowicz z firmy Bergerat Monnoye Oddział Eneria, Maciej Polak, przewodniczący Rady Nadzorczej PEC, burmistrz Krzysztof Paśnik, prezes PEC Lech Kliza, Andrzej Gierach, główny inżynier PEC

zapytał na konferencji poświęconej prezentacji planów PEC Tomasz Krówczyński, przewodniczący Rady Miasta.

- Zmniejszenie emisji CO2 wielu uciechy, znacznej grupie poprawi się samopoczucie, z racji świadomości, że finansują ratowanie planety. Pytanie mieszkańców jest takie: jak to wpłynie na ceny ciepła? Dodam jeszcze, że zmniejszenie emisji rzeczywiście będzie miało miejsc wtedy, kiedy oferta PEC będzie cenowo atrakcyjna w porównaniu z kopcuchami - mówił radny.

Odpowiedział mu prezes PEC Lech Kliza.

- Mielśmy bardzo duże perturbacje, jeśli chodzi o ceny paliw. Generalnie węgiel, gaz, inne źródła ciepła w postaci peletu, poszły diametralnie w górę. W tej chwili obserwujemy spadki tych cen, co może rokować dobrze na przyszłość. Liczymy na to, że pojawienie się kogeneracji łącznie z produkcją energii elektrycznej da



Maciej Polak,
przewodniczący Rady Nadzorczej PEC
- Wiadomo już przecież, że PEC przystępując do programu modernizacji źródła ciepła ograniczyło moc kotłów węglowych. Gdybyśmy tego nie zrobili, to musielibyśmy obciążyć odbiorców kwotą 4 mln zł za ten rok

takie możliwości przedsiębiorstwu, że będzie mogło zaoferować produkt w postaci ciepła i w postaci energii elektrycznej, żeby stwarzać możliwości korzystnego zasilania mieszkańców - powiedział prezes.

Oszczędność już jest

- Produkcja energii z węgla stanie się coraz mniej opłacalna - stwierdził Maciej Polak, przewodniczący Rady Nadzorczej PEC. - Wiadomo już przecież, że PEC przystępując do programu modernizacji źródła ciepła ograniczyło moc kotłów

węglowych. To pozwoliło PEC wyjść z systemu handlu uprawnieniami do emisji dwutlenku węgla. Oszczędność to 4 mln zł. To oznacza, że gdybyśmy tego nie zrobili, to musielibyśmy obciążyć odbiorców kwotą 4 mln zł za ten rok. Dzięki tej inwestycji utrzymamy w ryzach ceny ciepła, będziemy produkować taniej niż kotłownie węglowe, objęte systemem handlu uprawnieniami. Zysk, który będzie wpływał do spółki będzie przeznaczony na dalsze działania modernizacyjne - dodawał.

Marcin Kusyk

NEKROLOGI

Teresa Kutnik,
68 lat, zm. 5 maja



Mirosław Dziedzic,
63 lata, zm. 6 maja



Jadwiga Piwko,
72 lata, zm. 9 maja



Tadeusz Anyszek,
78 lat, zm. 13 maja

Józef Dec,
82 lata, zm. 11 maja



Henryk Duda,
71 lat, zm. 12 maja



Leonard Wesołowski,
87 lat, zm. 13 maja



Jadwiga Bindyk,
73 lata, zm. 12 maja

PIERWSZA ROCZNICA ŚMIERCI

Janina Szczęch,
82 lata, zm. 6 maja 2022 r.



Krystyna Bronisz,
76 lat, zm. 8 maja 2022 r.



Stanisława Meksuła,
70 lat, zm. 7 maja 2022 r.



Krzysztof Pankowski,
66 lat, zm. 8 maja 2022 r.

Alicja Szymanek,
50 lat, zm. 12 maja 2022 r.



Barbara Krystyna Kruczek,
60 lat, zm. 14 maja 2022 r.



Jan Witek,
72 lata, zm. 14 maja 2022 r.



Helena Wałach,
72 lata, zm. 14 maja 2022 r.

GAMA

PROMOCJA (16-22.05)

- Majonez 400ml - 7,99zł
- Jajka M10 - 8,88zł
- Jogurt activia 280g - 3,79zł
- Woda Żywiec Źródło 1,5L - gazowana, niegazowana, delikatnie gazowana - 2,69zł
- Piwo perła export 500ml - 2,99zł
- Ciasto malinowa chmurka - produkcja własna - 31,99zł/kg



Kapucyński Piknik Motocyklowy w Lubartowie już wkrótce. Motocykliści pomagają Oliwce

W tym roku parada pojedzie inną trasą niż do tej pory.

XIV Kapucyński Piknik Motocyklowy zaplanowano na 20 maja. W trakcie imprezy będą zbierane pieniądze na pomoc dla Oliwki. Dziecko cierpi na rzadką wadę genetyczną - mutację w genie ZSWIM6. Schorzenie to sprawiło, że dziewczynka ma uszkodzone nerwy wzroku, opóźniony rozwój psychoruchowy, brak rozwoju mowy, zaburzenia żywienia, wady OUN, padaczkę

i hipoplazję.

W PLANIE IMPREZY:

1. Msza Święta... za BEZPIECZNY sezon
2. Parada MOTOCYKLOWA - NOWA trasa
3. Pomoc OLIWCE - przygotujcie zlotówki
4. Grillowanie - promocja ZDROWEGO jedzenia

Parada motocykli wystartuje o godz. 15.30 i pojedzie nową trasą:

START: Plac przed pałacem

Sanguszków w Lubartowie (siedziba Starostwa Powiatowego w Lubartowie ul. Juliusza Słowackiego, ul. Rynek I, ul. Lubelska, ul. Ojca Honorata Koźmińskiego, ul. Przemysłowa, ul. Powstańców Warszawy, ul. Szaniawskiego, ul. Lipowa, wjazd na plac przed pałacem Sanguszków w Lubartowie (siedziba Starostwa Powiatowego w Lubartowie ul. Słowackiego). ZAKOŃCZENIE PARADY.

Marcin Kusyk

Dzień otwarty w lubartowskiej komendzie

26 maja w Komendzie Powiatowej Policji w Lubartowie chętni będą mogli zwiedzić jednostkę i obejrzeć sprzęt będący na wyposażeniu mundurowych. Osoby zainteresowane wstą-

pieniem do służby w policji uzyskają niezbędne informacje o zasadach doboru i poszczególnych etapach rekrutacji. Będzie można zapoznać się z zadaniami policji, jej wyposażeniem, po-

rozmawiać z funkcjonariuszami o ich służbie. Komenda będzie otwarta dla odwiedzających w godzinach 10:00-14:00.

Marcin Kusyk

OBWIESZCZENIE w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Lubartów na lata 2017-2023

Na podstawie art. 17 ust. 2 pkt. 1 ustawy z dnia 9 października 2015 roku o rewitalizacji (Dz. U. z 2021 r. poz. 485 z późn. zm.)

Wójt Gminy Lubartów

zawiadamia, że w dniu 31 marca 2022 r. Rada Gminy Lubartów przyjęła Uchwałę Nr XXX/240/22 w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Lubartów na lata 2017 - 2023.

Gminny Program Rewitalizacji Gminy Lubartów na lata 2017-2023 (GPR) został przyjęty Uchwałą nr XXXI/211/17 Rady Gminy Lubartów z dnia 31 sierpnia 2017 r. w sprawie przyjęcia Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Lubartów na lata 2017 - 2023. Dokument został opracowany dla obszaru rewitalizacji wyznaczonego Uchwałą nr XXVIII/191/17 z dnia 27 marca 2017 r. w sprawie wyznaczenia obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji na terenie gminy Lubartów. GPR stanowi podstawę do podjęcia kompleksowych działań rewitalizacyjnych na zdegradowanym obszarze gminy wymagającym szczególnego wsparcia. Ponadto umożliwi efektywne pozyskiwanie dofinansowania projektów ze środków Unii Europejskiej w perspektywie finansowej na lata 2021-2027.

W wyniku przeprowadzonej oceny aktualności i stopnia realizacji GPR wskazano potrzebę aktualizacji GPR. Zaleca się w ramach aktualizacji m.in. zweryfikowanie aktualności projektów rewitalizacyjnych oraz uzupełnienie dokumentu o nowe projekty rewitalizacyjne, związane z nowymi potrzebami i wyzwaniem rozwojowymi gminy Lubartów oraz wydłużenie terminu obowiązywania Gminnego Programu Rewitalizacji.

Mając na uwadze rekomendacje wynikające z przeprowadzonej oceny i pozytywnej rekomendacji Komitetu Rewitalizacji Gminy Lubartów, w związku z przyjęciem Uchwałą nr CDXVII/7223/2022 z dnia 13 grudnia 2022 roku przez Zarząd Województwa Programu Fundusze Europejskie dla Lubelszczyzny na lata 2021-2027 oraz Uszczegółowienia Programu przyjętego przez Zarząd Województwa Lubelskiego uchwałą nr CDLI/7948/2023 z dnia 13 kwietnia 2023 r., Samorząd Gminy Lubartów przystępuje do sporządzenia aktualizacji Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Lubartów.

Szczegółowe informacje o planowanych formach konsultacji społecznych zamieszczane będą na stronie internetowej Gminy Lubartów <http://www.gmina-lubartow.pl/>, w Biuletynie Informacji Publicznej <http://uglubartow.bip.lubelskie.pl/index.php?id=6> oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Lubartów.

Wójt Gminy Lubartów
/-/ Krzysztof Kopyść

Rumuńskie Piranie pod starostwem w Lubartowie



W pokazie w Lubartowie wzięli udział żołnierze słowaccy

Pokaz sprzętu wojskowego w sobotę 13 maja zaczął się z opóźnieniem, ale zwiedzający dopisali.

Pod lubartowskie starostwo zjechały pojazdy Wojska Polskiego, armii rumuńskiej i słowackiej. Najbardziej podobały się zwiedzającym transportery Piranha V armii rumuńskiej, polskie Rosomaki i moździerz samobieżny Rak. W pokazie wzięły udział pojazdy uczestniczące w ćwiczeniach ANA-KONDA 23.

Marcin Kusyk



Mirosław Piasta

Ciekawy pokaz, jest dużo sprzętu wojskowego. Jest broń, można obejrzeć, dotknąć.



Agnieszka i Bartek Małek przy wozie ewakuacji medycznej Super pokaz, lubię takie atrakcje. Mieszkam blisko, zobaczyłam przez okno, jak jadą i przyszliśmy.



Norbert Góźdz i Krzysztof Latoch przy transporterze Piranha V Najbardziej imponują transportery Rosomak i Piranha swoimi rozmiarami. Są mili żołnierze, można porozmawiać z żołnierzami rumuńskimi, którzy stacjonują u nas, bardzo fajna atmosfera.

Górnicy z Bogdanki „Spławili” rywali

W rozgrywanych na Śląsku w dniach 6-7 maja Mistrzostwach Polski Górników Związku Zawodowego Górników w Polsce w Wędkarstwie Spławikowym dwa pierwsze miejsca zajęły dwie drużyny ZZG z Bogdanki. Górnicy z Bogdanki opanowali też podium indywidualnie, plasując się na sześciu pierwszych miejscach.

Na XVIII Mistrzostwa Polski Górników ZZG w Polsce w Wędkarstwie Spławikowym pojechało od nas sześciu zawodników: Kamil Kołodyński, Konrad Józefczuk, Paweł Sermanowicz w jednej drużynie, Jan Sadowski, Marian Grzywacz i Krzysztof Bordoż w drugiej. Kamil Kołodyński zdobył aż cztery złote medale: drużynowo, indywidualnie i dwa sektorowe, każdego dnia.

Dominacja górników z Bogdanki w wędkarstwie spławikowym trwa nie od dziś.

- Zawsze byliśmy w czubie, zawsze też występujemy z dwiema drużynami - mówi Grzegorz Jadwiżuk, kierownik zespołu z Bogdanki. - Nasi bardzo profesjonalnie podchodzą do swojej pasji i zawodów, które zresztą w ostatnich latach też zmieniły charakter i przestają być imprezą bardziej integracyjną,



a idą naprawdę w wyniki, w sport. Nasi zawodnicy mają też bardzo dobry sprzęt.

„Wspólnota” pyta, na ile hegemonia ta wynika z faktu, że mieszkamy na pojezierzu i czy wędkarstwo stało się głównym górniczym hobby.

- Dużo górników wędkuje, mamy tu kilka kół wędkarskich i zapewne, gdyby nie trenowali i nie uczestniczyli w naszych zawodach, mogłoby takich wyników nie być - mówi Grzegorz Jadwiżuk.

Jan Sadowski, emeryt z Bog-

danki i uczestnik mistrzostw w wędkarstwie spławikowym, krótko przed mistrzostwami zdobył w zawodach rozegranych na Jeziorze Rogóźno tytuł Spinningowego Mistrza Koła OSW Rogóźno.

Nad Rogóżnem w ostatnią niedzielę kwietnia stawiło się dwudziestu zawodników. Jak relacjonuje ZZG, przez ponad pięć godzin starali się skusić chimeryczne tego dnia drapieżniki. Najczęściej łowione nie były wymiarowe, ale na koniec rywalizacji osiem osób mogło się po-

Wędkarze z Bogdanki - w zielonych i zielono-czarnych koszulkach. Wyniki Mistrzostw Polski Górników ZZG w Wędkarstwie Spławikowym: Drużynowo I miejsce - ZZG w Bogdancie II - Korporacja Gwarecka, Bogdanka III - ZZG w KWK Ruda Indywidualnie I miejsce - Kamil Kołodyński, ZZG w Bogdancie II - Konrad Józefczuk, ZZG w Bogdancie III - Marian Grzywacz, Korporacja Gwarecka

chwalić punktowanymi rybami. Zwyciężył Jan Sadowski, łowiąc dwa szczupaki, drugie miejsce zajął Marcin Szymański, trzecie Michał Lisiecki.

Jolanta Chwałczyk

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Czynności magazynowe, Jeziorzany		23,5 zł/godz.	z
Robotnik drogowy, Lubartów/PRD	1	3 490,00 zł	u
Inwentaryzator, Ostrów Lub.	1	3 490,00 zł	u
Tartacznik, Kolechowice	1	3 490,00 zł	u
Policjant, Lubartów/ KWP	1	6 657,00 zł	mianowanie
Pracownik ochrony osób i mienia, Lubartów/ Karabela	1	3 490,00 zł	u
Konsultant terenowy, Lubartów/ Spółdzielnia Socjalna Edukator		6 500,00 zł	kontrakt menadżerski
Pracownik gospodarczy, Lubartów/ Clar System	1	4 000,00 zł	u
Ślusarz, Kock/ Nicpoń	1	3 490,00 zł	u
Monter ciepłych budynków, Sosnowka/ Serewa	1	3 490,00 zł	u
Kierowca samochodu ciężarowego, Annobór Kol./ FREZBUD	1	4 800,00 zł	u
Operator maszyn budowlanych, Annobór Kol./ FREZBUD	1	4 800,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Pracownik myjni samochodowej, Łęczna/ HADES	1	3 490,00 zł	u
Podinspektor ds. obsługi kancelarii, Łęczna/ Starostwo Powiatowe	1	3 600,00 zł	u
Stażysta/ Opiekun Klienta, Cyców/ Bank Spółdzielczy	1	3 490,00 zł	u
Konsultant Terenowy, Łęczna/ Spółdzielnia Socjalna Edukator		6 500,00 zł	kontrakt menadżerski
Mistrz ds. wytwarzania ciepła, Bogdanka/ Łęczyńska Energetyka	1	3 490,00 zł	u
Szwaczka, Łęczna/ Pracownia Krawiecka Mira	1	3 490,00 zł	u
Mechanik autobusów, Trębaczów/ Łęcz - Trans	1	5 500,00 zł	u
Górnik, Bogdanka, Puchaczów	1	4 000,00 zł	u
Elektromonter do pracy na powierzchni, Bogdanka,	1	4 000,00 zł	u
Elektromonter do pracy pod ziemią, Bogdanka, Puchaczów	1	4 000,00 zł	u
Spawacz/ ślusarz, Bogdanka/ Łęczyńska Energetyka	1	5 500,00 zł	u
Spawacz, Łęczna	1	3 490,00 zł	u
U - umowa o pracę			
Z - umowa zlecenie			

Pożar domu w Sobolewie



13 maja o godz. 12.59 do Komendy Powiatowej PSP w Lubartowie wpłynęło zgłoszenie o pożarze domu w miejscowości Sobolew-Kolonia. Paliło się poddasze. Domownicy samodzielnie wyszli z budynku, nie odnosząc obrażeń. Strażacy po opanowaniu pożaru przystąpiono do dogaszania i sprawdzenia budynku. W działaniach brało udział 30 strażaków z 6 jednostek.

Oszust przejął konto

Kilka dni temu do lubartowskiej komendy zgłosił się mieszkaniak Ostrowa Lubelskiego, którego konto na portalu społecznościowym zostało przejęte przez oszusta. Jak określił, osoba ta zmieniła dane dostępowe do jego konta, a następnie kontaktowała się z jego znajomymi za pomocą połączonego z portalem ko-

munikatora. Oszust poprosił o przesłanie pieniędzy Blikiem za zamówione przedmioty. Jeden ze znajomych 23-latką myśląc, że mu pomaga, przekazał tysiąc złotych. Dopiero później okazało się, że padł ofiarą oszusta.

mcm
LUB

Wójt Końskowoli: Albo przeprosiny, albo sąd

Stanisław Gołębiowski oczekuje przeprosin od radnych z opozycji za oświadczenie wygłoszone podczas jednej z sesji, w którym poruszyli kwestię jego związku ze Służbami Bezpieczeństwa. Jego zdaniem doszło do naruszenia dóbr osobistych.

Chodzi o wydarzenia z marca, kiedy radni gminy Końskowola odbywali sesję poświęconą skierowaniu wniosku o przywrócenie „stolicy gminy” praw miejskich. Temat wraca, co jakiś czas na obrady jak bumerang. Część radnych, zwłaszcza opozycyjnych, skupionych wokół Stowarzyszenia „Zielone Powiśle”, konsekwentnie uważa, że ze złożeniem stosownego wniosku należy jeszcze poczekać, aby to mieszkańcy mogli zdecydować, kto po przyszłorocznych wyborach (mają odbyć się wios-



Radosław Barzenc,

Przewodniczący RG Końskowola

Od kiedy to, aby podać kogoś do sądu trzeba mieć coś na piśmie

na - przyp red.) zostanie burmistrzem. Takie stanowisko wyraził również przewodniczący po tym, jak pod koniec ub. roku do wszystkich gmin, które utraciły prawa miejskie, trafiło pismo od wojewody, zachęcające do podjęcia stosownych kroków. Gdy w marcu grupa radnych z komitetu wójta zawnioskowała o zwołanie sesji nadzwyczajnej w tej sprawie, przewodniczący zwołał zebranie. Jednak „Zielone Powiśle” po raz kolejny wyraźnie dało do zrozumienia, że zdania nie zmieniło, czego wyrazem miało być oświadczenie odczytane przez jednego z radnych. W dokumencie radni „ZP” odnoszą się również do związku Stanisława Gołębiowskiego ze służbami bezpieczeństwa, nie dając wiary w zapewnienia wójta, że jako TW „Sylwester”

nie współpracował. Taką wersję przedstawił Stanisław Gołębiowski, tłumacząc, że choć podpisał tzw. „lojalkę”, która umożliwiała mu wyjazd za ocean, to nigdy żadnego raportu nie złożył. - Jako radni mamy prawo mieć wątpliwości, zwłaszcza że w tamtym czasie służby bezpieczeństwa odpowiedzialne m.in. za prześladowania bardzo wielu osób, bez ważnego powodu byle komu pozwolenia na wyjazd do Stanów Zjednoczonych nie przyznawały - czytał wtedy Leszek Rodzisz. Wójt Gołębiowski uznał, że doszło do naruszenia jego dóbr osobistych. Najpierw na tej samej sesji ustnie poprosił, a potem także na piśmie wnioskował do radnych „Zielonego Powiśla” o dostarczenie oświadczenia na piśmie. Niestety bezskutecznie. - Wezwałem radnego

Leszka Rodzisz, który odczytał to oświadczenie na sesji do wygłoszenia na najbliższej sesji oświadczenia dotyczącego naruszenia moich dóbr osobistych i do opublikowania przeprosin w prasie, w której ukazały się relacje z tej sesji - mówi Stanisław Gołębiowski, wójt gminy Końskowola i dodaje:

- Jeśli to nie poskutkuje, skieruję sprawę do sądu. Jak sprawę widzi „Zielone Powiśle”? - Od kiedy to, aby podać kogoś do sądu trzeba mieć coś na piśmie. Odpowiedziałem już wójtowi, więcej nie zamierzam wdawać się w żadne dyskusje - ucina krótko Radosław Barzenc, przewodniczący RG Końskowola i dodaje: - Nie widzę tam żadnego naruszenia dóbr, to suche przedstawienie relacji z tego, co każdy może sobie sprawdzić w IPN-ie.

Marta Pietroni

Dworzec Metropolitalny z kolejnym już poślizgiem? Wykonawca złożył wniosek do Ratusza

Lublin: Firma budująca Dworzec Metropolitalny złożyła do Ratusza wniosek o kolejne już przesunięcie terminu zakończenia inwestycji.

W grudniu 2020 roku podpisano umowę na budowę Dworca Metropolitalnego oraz zmianę układu drogowego w jego rejonie. Ma zintegrować transport zbiorowy w Lublinie z transportem regionalnym i dalekobieżnym. Nowy dworzec ma też wyeliminować problem oddalenia lubelskich dworców PKP i PKS (jest obecnie obok Zamku Lubelskiego), co ma ułatwić przesiadki między różnymi środkami transportu.

Dworzec powstaje w dzielnicy Za Cukrownią, pomiędzy ulicami Młyńską, Gazową oraz Dworcową, w pobliżu dworca PKP Lublin Główny. Wykonaw-

ca inwestycji jest firma Budimex. Budowa miała skończyć się 29 lipca 2022, ale termin wykonania prac przesunięto na 28 lutego 2023. Potem termin ten znowu przesunięto - do 15 maja 2023.

Teraz pojawiły się informacje o kolejnej zmianie terminu.

- Wykonawca złożył wniosek o zmianę terminu realizacji inwestycji, który argumentuje koniecznością wykonania robót dodatkowych oraz zamiennych. Aktualnie jest on analizowany. Trwają również rozmowy z wykonawcą - przekazała nam Justyna Góźdz z biura prasowego w Kancelarii Prezydenta Miasta Lublin, dodając, że o ostatecznym terminie zakończenia inwestycji Ratusz jeszcze poinformuje.

Do tej pory wartość wykonanych robót dla całego projektu wynosi ponad 224 mln zł.

Joanna Niecko

„Pracownik banku” wmówił jej, że konto jest zagrożone. Straciła pieniądze

Przestępcy zrobili na koncie mieszkanki Poniato-
wej, która powiadomiła o tym,
że pod koniec kwietnia telefo-
nicznie skontaktował się z nią
mężczyzna podający się za pra-
cownika parabanku. Oświad-
czył, że oszust złożył w jej
imieniu wniosek o pożyczkę,
bo doszło do wycieku danych
w banku, gdzie kobieta ma kon-
to.

We wtorek (9 maja) do opolskiej komendy przyjechała 65-letnia mieszkanka Poniato-
wej, która powiadomiła o tym,
że pod koniec kwietnia telefo-
nicznie skontaktował się z nią
mężczyzna podający się za pra-
cownika parabanku. Oświad-
czył, że oszust złożył w jej
imieniu wniosek o pożyczkę,
bo doszło do wycieku danych
w banku, gdzie kobieta ma kon-
to.

- Za kilka minut kobieta otrzymała ponowny telefon. Tym razem mężczyzna podający się za pracownika banku, w któ-

rym kobieta posiadała konto, powiedział o tym, że kobieta może stracić pieniądze i aby temu zapobiec, musi dokonać sprawdzenia. Kobieta po kolei podawała rozmówcy swoje dane oraz dane do logowania na swoje konto, po czym zatwierdzała otrzymywane telefonicznie kody. 65-latkę zaniepokoiła kwota przelewu 3100 euro, który miała potwierdzić w telefonie, lecz rozmówca przekonał ją, że chodzi jedynie o wirtualny przelew - informuje aspirant sztabowy Edyta Żur z KPP w Opolu Lubelskim.

Kiedy kobieta odwiedziła bankomat, zauważyła komunikat, że na jej koncie jest debet w wysokości blisko 15 tys. zł. Straciła również część swoich oszczędności. Kobieta zrozumiała, że została oszukana.

Joanna Niecko

Jeden na zakazie, drugi na podwójnym gazie

2,4 promila alko-
holu w organizmie
miał rowerzysta
zatrzymany przez
nałęczowskich poli-
cjantów. Tego same-
go dnia zatrzymali
także kierującego
z aktywnym sądo-
wym zakazem kiero-
wania.

Mimo wielu apeli policji wciąż wiele osób decyduje się na jazdę pod wpływem alkoholu. Kierowcy za nic mają także sądowy zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi. Dowodem na to jest postępowanie zatrzymanych w ubiegłym tygodniu przez policjantów z Komisariatu w Nałęczowie.

Marta Pietroni

Najpierw wpadł 49-letni mieszkaniec gminy Nałęczów.

- Zwrócił na siebie uwagę policjantów, gdyż jadąc rowerem, nie trzymał toru jazdy - tłumaczy kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Będzie musiał zapłacić 2,5 tys. zł mandatu.

Godzinę później ten sam patrol zatrzymał do kontroli samochód marki renault. Po sprawdzeniu kierowcy w policyjnych systemach wyszło na jaw, że nie powinien wsiadać za kierownicę, bo ma aktywny zakaz prowadzenia pojazdów.

- 46-latek z powiatu kra-kowskiego znowu będzie odpowiadał przed sądem. Tym razem czeka go surowsza kara, nawet do 5 lat pozbawienia wolności - dodaje kom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroni

Samochód zderzył się z łośiem. Jedna osoba poszkodowana



W środę (10 maja) wieczorem samochód osobowy zderzył się z łośiem. PID GDDKiA podała, że miało to miejsce w miejscowości Annówka w powiecie lubartowskim na drodze krajowej nr 19. Z informacji służb wynika, że jedna osoba została ranna. Na miejscu występowały utrudnienia drogowe.

Joanna Niecko

Sprostowanie

W numerze „Wspólnoty Puławskiej” z 9 maja br. w artykule pt. „Noc Muzeów w powiecie puławskim” podałem błędne informacje na temat wystaw zaprezentowanych podczas wydarzenia w Muzeum Czartoryskich. Napisałem, że „W Sali Rycerskiej mieści się z kolei wystawa „O otworach wentylacyjnych i salonach” nawiązująca do monarchistycznego obozu konserwatywno-liberalnego działającego na emigracji po powstaniu listopadowym, skupiającego bogate kręgi społeczeństwa Wielkiej Emigracji”. Jest to nieprawda, ponieważ w Sali Rycerskiej można zobaczyć wystawę pt. „Na wentach i w salonach”, która odnosi się do okresu Wielkiej Emigracji i ośrodka polonijnego Hotel Lambert w Paryżu w stolicy Francji, w którym prężnie działała rodzina książąt Czartoryskich z księciem Adamem Jerzym i jego żoną Anną na czele. Za pomyłkę bardzo przepraszam.

Dominik Kęsik

Dostawczakiem wylądował na barierach

Kierowca samochodu
dostawczego stracił
panowanie nad autem
i uderzył w bariery
energochłonne na eks-
presowce.

Do niebezpiecznie wyglądającego zdarzenia doszło w minioną sobotę (13 maja) na drodze ekspresowej S12 w pobliżu węzła Puławy Wschód, na pasie w kierunku Lublina. Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierowca

dostawczaka stracił panowanie nad samochodem i uderzył w bariery energochłonne oddzielające od siebie pasy ruchu.

Na miejscu interweniowały służby ratunkowe, straż pożarna oraz policja. Na szczęście niko-

mu nic się nie stało. Ruch w kierunku Lublina przez pewien czas był utrudniony i odbywał się tylko jednym pasem.

Marta Pietroni

Minister Czarnek w Opolu Lub.: Wara od naszych dzieci, lewacy, wara!

W piątek, 12 maja do Opolu Lubelskiego zawiązał minister Przemysław Czarnek, wicemarszałek Ryszard Terlecki oraz poseł na sejm, Sławomir Skwarek.

Choć o wizycie ministra Przemysława Czarneka do Opolu Lubelskiego wiedzieli tylko nieliczni, sala kinowa Opolskiego Centrum Kultury była pełna. Nie było żadnych plakatów czy ogłoszeń. Wszystkie miejsca siedzące były zajęte, a część gości ciekawych tego, co do powiedzenia ma grupa naszych parlamentarzystów z PiS, przez całe - trwające niemal dwie godziny spotkanie - musiała stać. Ale, jak się okazało, burmistrz Opolu Lubelskiego, Sławomir Plis, o spotkaniu wiedział od kilku miesięcy, ponieważ... to właśnie on postanowił zaprosić ministra do Opolu. Plis jest także przewodniczącym Zarządu Powiatowego PiS. To właśnie burmistrz był gospodarzem spotkania i powitał wszystkich gości, po czym zaprezentował film, w którym w skrócie pokazane były ostatnie inwestycje przeprowadzone na terenie gminy Opole Lubelskie.

Już jest dobrze, ale będzie jeszcze lepiej

- Szło nam świetnie. Przed pandemią byliśmy w czołówce, jeżeli nie na pierwszym miejscu wśród państw Europy rozwijających się, jeżeli chodzi o tempo rozwoju - rozpoczął wicemarsza-



Więcej zdjęć na www.24wspolnota.pl

Choć spotkanie utrzymywane było przez władze Opolu Lubelskiego w tajemnicy, to sala była pełna gości zainteresowanych działalnością PiS oraz miłośników partii...

łek Ryszard Terlecki. - Pandemia to trochę zatrzymała, ale wyszliśmy z pandemii znów jako liderzy sytuacji gospodarczej, wybrnęliśmy z tych wszystkich problemów bardzo sprawnie - dodał.

Ryszard Terlecki Inflacja stanęła i maleje. Spodziewamy się, że przed jesienią ceny zaczną spadać

Terlecki odniósł się do popularnych ostatnio plakatów „PiS = DROŻYZNA”, ale - jak to przed wyborami - postanowił skupić się na samych dobrych wiadomościach - inwestycjach, programach społecznych i rodzinnych oraz o odbudowie polskiej armii. - Drożyzna, to jest to, co ci nieudacznicy piszą

na plakatach (...). No nie jest tak, że PiS równa się drożyzna, bo ta drożyzna wynika z sytuacji międzynarodowej, z tej wojny i z tego wszystkiego, co przetożyło się przez Europę i świat w ostatnich latach - wyjaśniał, wskazując nawet powód do optymizmu:

- Inflacja stanęła i maleje. Spodziewamy się, że przed jesienią ceny zaczną spadać.

Był też czas na pytania mieszkańców. Interesowały ich sprawy bardzo różne: lasy państwowe, kara śmierci, zarobki nauczycieli, emerytury czy dodatki dla strażaków OSP...

Lewacy! Wara od naszych dzieci!

O karze śmierci mówił minister Czarnek. Za przykład posłużyła mu sprawa tragicznie zmarłego kilka dni temu 8-letniego Kamilka z Częstochowy. - Gdyby

było tak, że Państwo Polskie nie byłoby w stanie powstrzymać zbrodniarza takiego, jak np. ojczym tego śp. Kamilka, który zmarł po miesiącu przebywania w szpitalu po okrutnych torturach, które mu zadał ten ojczym - przy zgodzie rodziny, patologicznej rodziny! I to jest podstawa tego nieszczęścia - patologia! Wtedy ona (kara śmierci - dop. red.) byłaby uzasadniona - tłumaczył minister. - Ja jestem absolutnie zwolennikiem zastrzeżenia kar. Nie tylko nieuchronność kary, ale również kara, która rzeczywiście jest adekwatna do czynu, który trudno nawet nazwać zezwierzęceniem, bo zwierzęta tak nie robią swojemu potomstwu, jak zrobił ten zbrodniarz - dodał, wyjaśniając, że w tej sprawie zawińął człowiek, a na jakimś etapie także odpowiednia służba ochrony społecznej. - Nie mówmy, że u nas coś skrajnie nie działa, bo przejdziemy wtedy do



Parlamentarzyści z zainteresowaniem słuchali pytań zadawanych przez mieszkańców. Na wszystkie odpowiedzi, podkreślając przy tym swoje zasługi... Jak się okazało, poczucie humoru nie brakowało nikomu



Najpierw goście wraz ze Sławomirem Plisem, burmistrzem Opolu Lubelskiego, starostą opolskim, Dariuszem Piotrowskim oraz z przewodniczącym Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim, Dariuszem Stachowiczem, złożyli kwiaty pod pomnikiem Lecha Kaczyńskiego przy ul. Lubelskiej, następnie przeszli do Opolskiego Centrum Kultury, gdzie odbyło się spotkanie z mieszkańcami powiatu oraz naszymi lokalnymi władzami

sytuacji, w której poślanek lewicy dzisiaj mówią: „Skończmy z władzą rodzicielską”... Że musimy skończyć z władzą rodzicielską, zabrać władzę rodzicom i sami się będziemy dziećmi opiekować... Wara od naszych dzieci, lewacy, wara! Rodzice są od tego, żeby się

nimi zajmować! O rodzinę trzeba dbać! - grzmiał Czarnek. W czasie spotkania można było złożyć podpis pod obywatelskim projektem ustawy „Chrońmy dzieci, wspierajmy rodziców”.

AG

Zawalony strop przygnoił dwóch mężczyzn

ŁUKÓW Starsi mężczyźni pracowali przy rozbiórce murowanego budynku gospodarczego. W pewnej chwili osunął się na nich duży fragment betonowego stropu.

Do wypadku doszło w piątek, 12 maja o godzinie 8:31. W tym czasie na jednej z posesji na ulicy Cieszkowizna w Łukowie dwaj mężczyźni rozbierali budynek gospodarczo-garażowy. Strażacy z Łukowa zostali zaalarmowani, że podczas tych prac zawalił się strop budynku i mężczyźni znaleźli się pod zwalem betonu.

Szybka pomoc

Na pomoc przyjechało ośmiu ratowników z KP PSP w Łukowie, policja, pogotowie ratunkowe.



Pod zawalonym fragmentem stropu znalazło się dwóch starszych mężczyzn

- W wyniku zdarzenia dwie osoby zostały przygniecione betonowymi elementami stropu. Po przybyciu na miejsce zdarzenia pierwszych zastępów z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Łukowie przystąpiono do stabilizacji zawalonego elementu obiektu i wydobycia osób poszkodowanych, dwóch mężczyzn w wieku ponad 60 lat - informuje Straż Pożarna.

Strażacy unieśli zawalony fragment stropu przy pomocy poduszek pneumatycznych - są to poduszki ciśnieniowe niskiego podnoszenia, które mogą unieść duże ciężary. Następnie ratownicy przetransportowali rannych z gruzowiska do karetki.

Obaj poszkodowani

Jeden z poszkodowanych mężczyzn w wyniku poniesio-

nych obrażeń był nieprzytomny, bez funkcji życiowych. Drugi natomiast przytomny, z obrażeniami.

- Po wydobyciu z zawałiska mężczyźni zostali przekazani przybyłym na miejsce Zespołom Ratownictwa Medycznego. Dzięki wysiłkom ratowników medycznych funkcje życiowe poszkodowanego zostały przywrócone na miejscu zdarzenia. Następnie obaj zostali przetransportowani do szpitala - informuje Straż Pożarna.

Na miejscu zdarzenia interweniowały trzy pojazdy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Łukowie, w sumie ośmiu ratowników, dwa Zespoły Ratownictwa Medycznego, Policja.

mo
REG

Amatorzy mocnych wrażeń niszczą nam drogi i rozjeżdżają lasy

Zrobili w lesie nielegalny tor wyścigowy. Na nic zdają się apele o poszanowanie przyrody i czyjeś pracy. Mieszkańcy Parchatki w gminie Kazimierz Dolny od lat zmagają się z problemem dewastacji okolicznych dróg, wąwozów i lasów, jakiej dokonują przyjezdni amatorzy jazdy na quadach, samochodach z napędem na 4 koła czy motocyklach. Do tego zwłaszcza w weekendy dochodzi potworny ryk maszyn.

Kazimierski Park Krajobrazowy został utworzony w 1979 r. i jest jednym z najstarszych w województwie lubelskim. Ma ponad 150 km powierzchni i leży na terenie kilku gmin: Janowiec, Końskowola, Nałęczów, Kazimierz Dolny, Wąwolnica, Puławy, Karczmiska i Wilków oraz miasto Puławy. Na jego terenie działają m.in. stoki narciarskie, chętnie odwiedzane zarówno przez okolicznych mieszkańców, jak i turystów.

Mieszkańcy Parchatki: Ktoś rozładowuje emocje, my i przyroda cierpimy

Okazuje się, że wiele osób często traktuje okolicę jako miejsce na pozbycie się śmieci lub tor wyścigowy. Ciepła na tym okoliczne drogi, piękne wąwozy, będące atrakcją tego terenu, a niekiedy i prywatne działki leśne. - Osoby na quadach czy motocyklach jeżdżą i niszczą działki, czy uprawy. Jesteśmy za tym, aby Park Krajobrazowy był strefą ciszy, a nie głośnym miejscem. Hałas w weekendy jest okropny, a to negatywnie wpływa na przyrodę czy zwierzęta. My jako mieszkańcy znamy te miejsca. Mamy trudności, żeby to ograniczyć. Zastanawiamy się, jak podejść do tego tematu - tłumaczy Andrzej Matras, sołtys Parchatki.

Jego słowa potwierdza, radny gminy Kazimierz Dolny Ryszard Rybczyński. - W sprawie ochrony otaczającej nas przyrody, w tym dewastacji wąwozów, leżących w obszarze Kazimierskiego Parku Krajobrazowego, chronionych programem Natura 2000, kierowaliśmy wielokrotnie apele



Tak wygląda jedna z dróg w Kazimierskim Parku Krajobrazowym po eskapadach amatorów mocnych wrażeń poruszających się na quadach, czy samochodach z napędem 4x4. Mieszkańcy Parchatki czują się bezsilni

i wnioski o interwencyjne do podmiotów odpowiedzialnych. Jak dotychczas stosowana jest spychologia odpowiedzialności, poprzez wymianę korespondencji, bez podejmowania jakichkolwiek działań, przy pełnej świadomości o istniejących problemach - przyznaje i dodaje: - Wąwozy parchackie stały się miejscem zbiorowego uprawiania motocrossu i jazdy quadami. Niszczona są drogi gruntowe i rozjeżdżane wąwozowe zbocza, niszczona przyroda, wypłaszana zwierzyzna i ptactwo. Brakuje stosownego oznakowania oraz informacji regulujących prawnie zasady obowiązujące w miejscach chronionych. Zespół Lubelskich Parków Krajobrazowych z siedzibą w Sochaczewie, pod który podlega Kazimierski Park Krajobrazowy, pomimo świadomości o istniejącej sytuacji nic nie robi, spychając odpowiedzialność na władze gminy. Może organ zwierzchni, jakim jest Wojewoda Lubelski winien uściślić zakres odpowiedzialności, obowiązki i kompetencje, mobilizując odpowiedzialnych do stosownych działań. Mieszkańcy Parchatki rozmawiali już z burmistrzem Kazimierza Dolnego. - Ustaliliśmy, że na początku ustawimy znaki informacyjne ostrzegające kierowców. Chcemy uzgodnić z właścicielami działek, aby zastrzeżli sobie to, że jest to teren prywatny. Działania będą przez nas kontynuowane, liczymy na duże wsparcie - mówi sołtys Parchatki.

Gmina: Mamy związane ręce

Władze Kazimierza doskonale znają problem.

- Niestety, czasem odnoszę wrażenie, że wszyscy chcą zrzucić odpowiedzialność na gminę, a tak naprawdę jako gmina w tej kwestii niewiele możemy zrobić. Możemy działać tylko na gruntach będących w zarządzie gminy Kazimierz Dolny - tłumaczy Artur Pomianowski i dodaje:

- Możemy też np. zamontować tabliczki informujące o tym, aby nie niszczyć dróg. Pytanie: na ile to będzie respektowane? Wiele obszarów niszczonych przez pojazdy terenowe to własność prywatna. Nie ma u nas zwartych kompleksów leśnych należących do nadleśnictwa, nie ma straży leśnej, więc pojawia się też problem z egzekwowaniem przepisów.

Jak przyznaje burmistrz Kazimierza Dolnego, największy problem w jego ocenie stanowią osoby, które przyjeżdżają na teren gminy w ramach eventów organizowanych przez firmy spoza naszego regionu.

- Firmy działające na terenie gminy Kazimierz Dolny, przewoźnicy, świadczące tego typu usługi, dbają o to, aby wszystko odbywało się zgodnie z regułami, nie jeżdżą po drogach używanych przez mieszkańców i rolników. Oni wiedzą, na co sobie mogą pozwolić, a na co nie. Dbają o to, aby te tereny dalej wyglądały atrakcyjnie - podkreśla Artur Pomianowski.

Czasami w wyniku działalności użytkowników quadów,

samochodów z napędem na 4 koła, czy motocykli, cierpią także gminne drogi. Jednak jak podkreśla burmistrz, nikomu nie może zabronić z nich korzystać.

- Drogi gminne z zasady są drogami ogólnodostępnymi, nie można zakazać poruszać się po nich użytkownikom. Natomiast nie wolno ich niszczyć, ale żeby wyciągnąć w stosunku do sprawcy konsekwencje to należy złapać go na gorącym uczynku. Niestety często o uszkodzeniach dowiadujemy się po jakimś czasie od mieszkańców lub innych użytkowników. W takiej sytuacji po prostu ta droga jest przez nas naprawiana - podnosi.

Burmistrz wskazuje, że aby skutecznie rozwiązać problem, potrzebne jest współdziałanie wszystkich instytucji - Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, Zespołu Lubelskich Parków Krajobrazowych i kazimierskiego magistratu, a także policji.

- Nie może być tak, że na terenie objętym np. obszarem Natura 2000 czy Kazimierskim Parkiem Krajobrazowym Gmina ma za wszystko odpowiadać. Po to są powołane właściwe instytucje, nadzorujące te tereny aby realizowały swoje kompetencje. Powinniśmy wspólnie wypracować jakąś skuteczną metodę działania - zaznacza Artur Pomianowski.

Odbijanie piłeczki

Co na to Zespół Lubelskich Parków Krajobrazowych, któremu podlega Kazimierski Park Krajobrazowy? Jak przyznaje



Ryszard Rybczyński,

radny gminy Kazimierz Dolny

- Wąwozy parchackie stały się miejscem zbiorowego uprawiania motocrossu i jazdy quadami. Niszczona są drogi gruntowe i rozjeżdżane wąwozowe zbocza, niszczona przyroda, wypłaszana zwierzyzna i ptactwo



Andrzej Kardasz,

Zespół Lubelskich Parków Krajobrazowych

- Nie jesteśmy służbą, jak np. policja czy straż pożarna. Nie możemy nakładać mandatów czy kar



Artur Pomianowski,

burmistrz Kazimierza Dolnego

- Czasem odnoszę wrażenie, że wszyscy chcą zrzucić odpowiedzialność na gminę, a tak naprawdę jako gmina w tej kwestii niewiele możemy zrobić

Andrzej Kardasz, kierownictwo ZLPK w 2019 r. skierowało pismo do burmistrza Kazimierza Dolnego z propozycją, aby wyłączyć drogi biegnące przez wąwozy z użytkowania przez pojazdy mechaniczne z wyjątkiem dojazdów do pól czy posesji, czyli ruchu lokalnego oraz na potrzeby np. policji czy pogotowia.

- Myślę, że ten problem by się urwał, ale nie mogę komentować działań samorządu Kazimierza Dolnego. W mojej ocenie, gdybyśmy zastosowaliśmy to rozwiązanie po konsultacji prawnej, to problem by zniknął. W Parkach Krajobrazowych zatrudniamy około 40 osób. My nie jesteśmy służbą, jak np. policja czy straż

pożarna. Nie możemy nakładać mandatów czy kar. Nasza rola jest bardzo ograniczona. Problem tak naprawdę występuje w całym województwie - podkreśla Kardasz. Według niego Park Krajobrazowy na chwilę obecną może organizować spotkania, edukować i prosić władze samorządowe o pomoc w zapewnieniu bezpieczeństwa ruchu kołowego na swoim terenie.

- Jak można to egzekwować? Mieliśmy różne pomysły, wystarczyłoby postawić tabliczkę z zakazem wjazdu lub zainstalować kamery na wjeździe do wąwozów - dodaje Kardasz.

Dominik Kęsik/MP

Przepychanie polityków zablokowało konkurs na dyrektora

Szpital zakażony lokalną polityką

Posł Dariusz Stefaniuk (PiS) manifestacyjnie zrezygnował z członkostwa i przewodniczenia w radzie społecznej bialskiego szpitala. Z tego powodu został odroczony konkurs na dyrektora lecznicy.

Już od kilku miesięcy trwa zamieszanie związane z kierowaniem lecznicą w Białej Podlaskiej. Najpierw, po wielogodzinnej przepychance z białą Radą Miasta, w marcu marszałek województwa Jarosław Stawiarski (PiS) odwołał radnego Adama Chodzińskiego ze stanowiska dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego.

Pretekstem było pogorszenie sytuacji finansowej szpitala, dotychczas zachwycającego wynikami ekonomicznymi. Wyjaśnieniem była utrata zaufania do A. Chodzińskiego, który po odejściu z Porozumienia był bezpartyjny i nie miał osłony politycznej. W jego miejsce, jako dyrektor p.o., wszedł Artur Kozioł.

Dużym zaskoczeniem przed tygodniem była nagła decyzja Dariusza Stefaniuka, posła PiS, z uczestnictwa w radzie społecznej szpitala. To on od wielu lat wspierał Artura Kozioła najpierw w Straży Miejskiej i następnie w Stacji Pogotowia Ratunkowego SPZOZ w Białej Podlaskiej. Przez pewien czas krytycznie oceniał odwoływanie Adama Chodzińskiego ze stanowiska dyrektora, a kiedy zastąpił go Artur Kozioł, poseł udzielił mu poparcia.

W marcu ujawnił, że poprosił Kozioła, aby do czasu ogłoszenia konkursu nie podejmował decyzji strategicznych, w tym m.in. personalnych.

Parlamentarzysta zaskakuje

Niespodziewanie Dariusz Stefaniuk wydał oświadczenie informując, że z dniem 5 maja złożył rezygnację z członkostwa w Radzie



Dariusz Stefaniuk, poseł PiS – Wszystkich pracowników oraz pacjentów mogę zapewnić o moim ciągłym wsparciu w rozwoju i funkcjonowaniu WSzS

Spółecznej WSzS w Białej Podlaskiej, w tym z pełnionej przez niego funkcji przewodniczącego.

– Podejmowane przez kierownictwo szpitala działania restrukturyzacyjne są niezgodne z wyznawanymi przeze mnie wartościami i oczekiwaniami. Zawsze uważałem, że zmniejszanie liczby personelu zatrudnionego w tak niewrażliwej placówce jak WSzS w Białej Podlaskiej, to ostateczność. Plan naprawczy daje cały wachlarz innych narzędzi, które mogą zmniejszyć stratę finansową – wyjaśniał poseł.

Zaznaczył, aby nie łączyć jego osoby z działaniami obecnego kierownictwa placówki.

– Wszystkich pracowników oraz pacjentów mogę zapewnić o moim ciągłym wsparciu jako poseł RP w rozwoju i funkcjonowaniu WSzS – podkreślił.

Na Facebooku posypały się hejterskie i partyjne ataki na posła. Rzucono wiele plotek, m.in. jakoby żona Dariusza Stefaniuka miała wziąć udział w konkursie na stanowisko dyrektora szpitala. Parlamentarzysta zareagował na to zdumieniem i śmiechem.

Zapytaliśmy rzecznik prasowy WSzS, czy w ramach programu naprawczego w białym szpitalu trwają zwolnienia pracowników oraz ile osób zwolniono. Otrzymał jednak tylko wyjaśnienie obecnego szefa szpitala o działaniach naprawczych.

„Splaszczanie” w szpitalu

Artur Kozioł, p.o. dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej, przypomniał, że białka lecznica zakończyła 2022 r. ze stratą 8,788 mln zł.

– Spowodowało to konieczność podjęcia decyzji zarządczych, poprzedzonych oceną zasadności ponoszonych kosztów oraz ich zgodności z priorytetami działalności szpitala. Dlatego też od czasu objęcia stanowiska p.o. dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej realizuję uchwałę Rady Społecznej Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej z dnia 27 grudnia 2022 r. w sprawie wyrażenia opinii w przedmiocie „Planu Naprawczego WSzS na rok 2023 – projekt” – informuje dyrektor.

Dodaje, że 31 marca Rada Społeczna WSzS pozytywnie zaopiniowała uchwałę nr 44 w sprawie wyrażenia opinii o zmianie regulaminu organizacyjnego Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej, zakładającą „splaszczanie struktury organizacyjnej poprzez zmniejszenie ilości działów, stanowisk kierowniczych i samodzielnych w administracji”.

Nie wyjaśniono na czym ma polegać to splaszczanie. Próbowaliśmy więc zapytać w związkach zawodowych o zwolnienia.

Przewodnicząca zarządu Związku Zawodowego Pracowników Ochrony Zdrowia w Białej Podlaskiej Dorota Maksymiuk powiedziała nam, że nie musiała interweniować w sprawie zwolnień pracowników.

– Nie było zwolnień grupowych lub zwalniania pracowników zatrudnionych na czas nieokreślony. W niektórych przypadkach umowy o pracę zakończyły się z okresem ich trwania. Jest praca zapewniona dla pielęgniarek i innych grup zatrudnionych na czas



Remigiusz Małecki, rzecznik prasowy marszałka woj. lubelskiego

Konkurs w pogotowiu

– Posiedzenie Komisji Konkursowej powołanej do przeprowadzenia konkursu na stanowisko dyrektora Stacji Pogotowia Ratunkowego SP ZOZ w Białej Podlaskiej zostało zaplanowane na 24 maja. Do konkursu zgłoszono czterech kandydatów

nieokreślony. Pozostaje zachowane bezpieczeństwo szpitala – mówi przewodnicząca.

Podobnie w białych strukturach NSZZ „Solidarność” oraz w Okręgowej Izbie Pielęgniarek i Położnych nie wpłynęły skargi na zwolnienia w szpitalu.

Odroczenie wyboru nowego dyrektora

W ubiegłą środę komisja konkursowa w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubelskiego miała rozstrzygnąć konkurs na nowego dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej.

Remigiusz Małecki, rzecznik prasowy marszałka woj. lubelskiego, poinformował nas, że zgłoszono trzech kandydatów.

– Termin posiedzenia komisji konkursowej został odroczony do czasu uzupełnienia jej składu. Aktualnie nie zapadła jeszcze decyzja, co do obsadzenia stanowiska przewodniczącego Rady Społecznej Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej,



Adam Chodziński, były dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego

W kasie szpitala zostawiłem kilkanaście milionów

– W minionym roku covid poważnie ograniczył wpływy. Ponad 3 mln zł jednak wydaliśmy na utworzenie laboratorium cytogenetycznego. Bez dotacji Urzędu Marszałkowskiego! Przyniesie to wzrost dochodów. W kasie szpitala zostawiłem jednak kilkanaście milionów złotych wcześniejszych oszczędności. Po dwóch latach pandemii, w 2022r. wykonaliśmy aż 112 proc. nadwyżki w ryczałcie. To był dobry wynik, który rzutuje na finansowanie z NFZ w 2023 r. Kilka milionów złotych wpływu może przynieść powołany przez nas pododdział neochirurgii. Udało się nam w poprzednim roku powołać tam wspaniały zespół. Szpital będzie mieć pieniądze!

po rezygnacji z tej funkcji pana Dariusza Stefaniuka – wyjaśnił rzecznik.

Dodał, że konieczne będzie przed posiedzeniem komisji powołanie nowego przewodniczącego rady społecznej, co jest w gestii Zarządu Województwa Lubelskiego.

Były dyrektor szpitala Adam Chodziński nie kryje rozgoryczenia.

– Z programem naprawczym nie czekaliśmy do czerwca 2023 r., lecz przyjeśliśmy go wcześniej. Wskazaliśmy na długofalową redukcję etatów. Wiele osób nabywa prawa emerytalne i odchodzi z pracy. Nie można jednak np. naruszyć wymogów dotyczących liczby pielęgniarek przypadających na łóżka pacjentów. Niestety, pojawiły się



Artur Kozioł, p.o. dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej

Ciągłe doskonalenie procesów leczniczych

– Priorytetem działalności szpitala jest zapewnienie pacjentom skutecznej opieki zdrowotnej, ratowanie życia, zapobieganie chorobom i ich leczenie. Wymaga to ciągłego monitorowania i udoskonalania procesów leczniczych oraz ciągłego rozwoju zapewniającego pacjentom najwyższy standard opieki medycznej. Ukierunkowanie działań na dobro pacjenta wymaga posiadania odpowiedniej bazy zasobów finansowych, niezbędnej do realizacji postawionych krótko- i długoterminowych celów, obejmujących poszerzenie i polepszenie jakości świadczonych usług medycznych. Dlatego też wynik finansowy jest głównym determinantem skutecznej realizacji zadań strategicznych. Szpital, jako jednostka publiczna, musi zyskać stabilność finansową, aby móc świadczyć usługi medyczne na najwyższym poziomie i spełniać swoją misję skutecznego leczenia pacjentów. Pozytywny wynik finansowy jest też niezbędny dla długookresowego rozwoju szpitala i realizacji strategicznych celów. Zapewni to możliwość inwestycji w nowoczesne technologie, rozwijania usług oraz zapewnienia pacjentom jeszcze lepszej opieki medycznej, jednocześnie zwiększając zaufanie społeczne do szpitala jako instytucji publicznej

problemy ze zwykłymi zachowaniami ludzkimi. Mam wiele sygnałów o takich zdarzeniach. Mi szkoda ludzi. Taka sytuacja może uderzyć w pacjentów – mówi były dyrektor.

Marek Pietrzela

Zatankował do pełna i odjechał w siną dal. Policja szuka złodzieja paliwa

Który okradł na 450 zł stację benzynową we Wrzelowcu (gm. Opole Lubelskie).

Do kradzieży paliwa doszło 7 maja na stacji paliw we Wrzelowcu (gm. Opole Lubelskie). Około godziny 17 pod dystrybutor paliwa podjechało ciemne audi. W środku były trzy osoby.



Mężczyzny ze zdjęcia poszukuje policja. Ubrany był w charakterystyczną czarną bluzę z kapturem z czerwonym logo, szare spodnie i brązowe buty

– Jeden z pasażerów, mężczyzna w wieku około 20 do 30 lat, zatankował paliwo na kwotę ponad 450 złotych i nie uiścił zapłaty – informuje asp. szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy opolskiej policji.

Mężczyzna wsiadł szybko do samochodu i cała trójka odjechała w nieznanym kierunku. Wiadomo, że sprawcy posługiwali się podrobioną

tablicą rejestracyjną.

Przestępczy proceder uchwyliła kamera monitoringu. Mężczyzny ze zdjęcia poszukuje policja. Ubrany był w charakterystyczną czarną bluzę z kapturem z czerwonym logo, szare spodnie i brązowe buty. Tanując założył sobie okulary.

Jeśli ktoś rozpoznaje poszukiwanego mężczyznę proszo-

ny jest o kontakt z Komendą Powiatową Policji w Opolu Lubelskim. dzwonić można na numery telefonów (47) 81 22 210 i (47) 81 22 229, bądź na numer alarmowy 112.

– Zapewniamy anonimowość – zapewnia rzeczniczka opolskiej policji.

ACH

REG

Jubileusz znanej pary - lekarza i nauczycielki

1 miłość, i przyjaźń. 70 lat małżeństwa państwa Żukowskich

Niedawno 70-lecie małżeństwa obchodzili tużpowojenni harcerze: lubiana przez wychowanków polonistka i jeden z najstarszych w kraju pediatrów - Teresa i Jan Żukowski. Właściwie są ze sobą od dzieciństwa, a przyjaźń rozpoczęła miłość na dziesięciolecie.

Jan Żukowski urodził się 2 marca 1931 r. w Żelechowie, który wówczas należał do woj. lubelskiego. Jego ojciec był kierownikiem szkoły w Dąbi koło Ryk.

– Pamiętam, że w drugiej klasie szkoły powszechnej uczył mnie religii ks. Roman Soszyński, z którym po wielu latach zaprzyjaźnił się w Białej Podlaskiej, autor książek o dziejach miasta i parafii. Jego najmłodsza siostra wyszła za najmłodszego brata mego taty – wspomina doktor.

Dodaje, że w czasie wojny korzystał z tajnego nauczania w klasztorze żeńskim. Na maturze w samorządowym liceum w 1947 r. miał nawet oceny z religii i rysunku.

– Dzięki Bogu, dostałem się na medycynę w Warszawie. Kiedy w 1953 r. kończyłem studia na wydziale pediatricznym, od razu miałem już specjalizację – mówi.

Jego żona przyznaje, że oboje znali się od wczesnego dzieciństwa.

– Najpierw w latach 1937-39 byliśmy razem w ochronce prowadzonej przez zakonnicę w Żelechowie. Mój przyszły mąż bawił się w najstarszej grupie, a ja w najmłodszej – wspomina Teresa Żukowska. Podkreśla, że oboje w wieku młodzieżowym sprawdzali się w harcerstwie.

– Poznaliśmy się na dobre jako harcerze w 1947 r., kiedy ja byłem drużynowym chłopców, a Teresa drużynową dziewczyn. Decyzję, że się pobierzemy, podjęliśmy pięć lat później, kiedy studiowałem na II roku medycyny, a Teresa była jeszcze w Liceum Pedagogicznym w Łomży. Powiedzieliśmy, że kiedy skończymy naukę, będzie ślub. Dotrzyliśmy słowa i wszystko potoczyło się dobrze – zaznacza doktor.

Budzą się i zasypiają z harcerskimi piosenkami

Wyjawia, że codziennie rano przy żonie zaczyna dzień od śpiewania dawnej modlitwy harcerskiej:

– O panie Boże, Ojciec nasz w opiece swej nas miej – śpiewa pełnym, silnym głosem, jakby



Podczas spotkania z okazji 70-lecia małżeństwa Teresy i Jana Żukowskich. Gościł na nim m.in. prezydent Białej Podlaskiej Michał Litwiniuk

było to 80 lat wcześniej. Również wieczorem zamyka dzień piosenką harcerską – o zachodzącym słońcu, która dawniej kończyła ogniska.

Jego żona nie ukrywa, że młodzi byli zauroczeni sobą. Jej narzeczony, wnuk organisty, pięknie śpiewał.

– Brunet. Miał przepiękne falujące włosy, w których można było się zakochać – mówi z uśmiechem. On był zauroczony blondynką z długimi warkoczami.

W kwietniu 1953 r. młodzi wzięli ślub w Żelechowie, w sobotę cywilny, a w niedzielę – kościelny.

– Byliśmy wtedy niesamowicie biedni. Jako nauczycielka w szkole pod Białymstokiem zarabiałam ledwie 450–520 zł. Ciotka oddała mi swój materiał na uszyte szarobiałego żakietu, a mąż wystąpił w garniturze jeszcze z matury. W kościele ślub wzięliśmy na rzymskiej mszy, co wtedy należało do wyjątków, gdyż mąż był uczniem miejscowego proboszcza. Był ciepły, ale wietrzny dzień. Starsze panie przepowiadały, że małżeństwo będzie burzliwe ... – z uśmiechem przypomina była nauczycielka.

Jan Żukowski rozpoczął na krótko pracę w szpitalu dziecięcym w Warszawie. Otrzymał nakaz pracy na dwa lata do sanatorium dziecięcego w Ciechoćniku. Jego żona uczyła w szkole sanatoryjnej.

Radzyńskie i tomaszowskie dzieje

W 1956 r. państwo Żukowski przenieśli się do Radzyna Podlaskiego, gdzie doktor został ordynatorem oddziału dziecięcego miejscowego szpitala oraz kierownikiem powiatowego wydziału zdrowia.

– Moim osiągnięciem było założenie stacji pogotowia w Międzyrzeczu Podlaskim – zaznacza. Jego żona pracowała jako kierownik doskonalenia zawodowego w powiatowym wydziale oświaty.

– Wspominamy radzyńian jako bardzo przyjaznych ludzi. Otrzymałem dobre przygotowanie kancelaryjne, którego nauczyła mnie białczanka Jolanta Mazurek. W 1960 r. chyba jako pierwsza kobieta uzyskałam tam prawo jazdy. Byłam jedyną kobietą wśród kursantów, którzy uczyli się jazdy na starej warszawie uruchamianej na korbę. Koledzy jako dżentelmeni uważali, że nie można pozwolić kobiecie kręcić korbą – z uśmiechem przypomina sobie polonistka.

1 maja 1963 r. Jan Żukowski został dyrektorem szpitala w Tomaszowie Lubelskim i jednocześnie ordynatorem oddziału dziecięcego. Jego żona była organizatorem i przez 10 lat dyrektorem tamtejszego Liceum Medycznego, kształcącego przyszłe pielęgniarki. Napisala też historię szkolnictwa pielęgniarskiego w regionie w latach 1945–1975. Doceniono jej zasługi i została honorowym członkiem Polskiego Towarzystwa Pielęgniarskiego.

Wybrali Białą Podlaską

Wraz z powstawaniem nowych województw w 1975 r. dotychczasowy wicewojewoda lubelski Józef Piela, który został pierwszym wojewodą białkopodlaskim, zaproponował Janowi Żukowskiemu objęcie stanowiska lekarza wojewódzkiego.

– Wyprzedził nowego wojewodę zamojskiego, który złożył mi później propozycję podobnego stanowiska. Wiedziałem, że bliżej będzie nam z Białą Podlaską do rodzinnego Żelechowa oraz do

Warszawy, w której zaczęli studiować nasi synowie: starszy na Politechnice i młodszy na Uniwersytecie – wyjaśnia doktor.

Najpierw poświęcił się rozpoczętej wcześniej budowie nowego białskiego szpitala wraz z przychodnią specjalistyczną. Następnie zabiegał o utworzenie dodatkowego pawilonu dziecięcego z 90 łózkami. Pozyskiwał kadre medyczną, umożliwiając jej szkolenie w kraju oraz starał się o budowę bloku mieszkalnego dla pracowników szpitala. Poprawił dostęp małym pacjentom do opieki medycznej, zorganizował pogotowie stomatologiczne i kilka nowych poradni. Zadbał też o inwestycje w Radzynie Podlaskim i Parczewie.

Po skutecznych działaniach „Solidarności” zagospodarował bialski nowy budynek partyjny, organizując w nim Zespół Wojewódzkich Przychodni Specjalistycznych.

Później, w latach 1987–1993, był ordynatorem oddziału dziecięcego w bialskim szpitalu.

– Dzieci go uwielbiały. Niekiedy bywałam na jego oddziale i widziałam, jak na korytarzu za fartuch męża czepia się maluch i drepce za nim przez pewien czas – uśmiecha się pani Teresa.

Za swoją pracę i jej efekty Jan Żukowski otrzymał wiele odznaczeń państwowych i resortowych, w tym Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. W 1993 r. przeszedł na emeryturę.

Jego żona najpierw była zastępcą białskiego inspektora oświaty, przez dwa lata uczyła jedną klasę języka polskiego w I LO im. Kraszewskiego i następnie wiele lat była na pełnym etacie polonistką w II LO im. Emilii Plater, gdzie w latach 1986–87 była nawet wicedyrektorem. Chociaż w 1987 r. przeszła na emeryturę, to jednak



Teresa i Jan Żukowski obecnie



Nowożeńcy Teresa i Jan Żukowski na zdjęciu ślubnym z 1953 r.

jeszcze kilka lat uczyła dwie klasy w II LO. Publikowała teksty o historii szkoły, dokonała korekty książki ks. Romana Soszyńskiego „Historia parafii. Święta Anna”.

W 2011 r. doktor Jan Żukowski otrzymał odznaczenie „Zasłużony dla Miasta Biała Podlaska”. Został doceniony za wybitne osiągnięcia i fachowość w dziedzinie opieki zdrowotnej, niezwykle oddanie pacjentom oraz aktywną działalność na rzecz rozwoju kadr medycznych i infrastruktury szpitalnej. Bialski lekarz jest jednym z dwóch najstarszych w kraju honorowych członków Polskiego Towarzystwa Pediatricznego.

Kamienne gody z prezydentem

Niedawno, w kwietniu, znajomi i bialski Urząd Stanu Cywilnego z okazji 70. rocznicy pożycia małżeńskiego państwa Żukowskich przygotowali spotkanie z prezydentem Białej Podlaskiej.

– 70-lecie małżeństwa: przyznacie, że to wyjątkowy jubileusz. Spotkanie z obchodzącą go wspaniałą parą – państwem Teresą i Janem Żukowskimi – było dla mnie ogromnym zaszczytem. Życzenia z pięknej okazji Kamennych Godów państwa Żukowskich złożyliśmy Jubilatowi wraz z zastępcą kierownika Urzędu Stanu Cywilnego panią Edytą Szulc-Borkusewicz oraz wychowankami pani Teresy, która przez



Teresa Żukowska,
emerytowana polonistka
Przyjaźń silniejsza niż zauroczenie

– Wydaje mi się, że nie wystarczy, jak małżeństwo się tylko kocha. Potrzebna jest jeszcze przyjaźń, która cementuje związek i jest silniejsza niż zauroczenie. Taka sytuacja powstaje, gdy są podobne lub identyczne poglądy małżonków na różne zjawiska, czynności i obowiązki. Nam się to udało, bo nawzajem się wychowywaliśmy.

wiele lat była nauczycielką języka polskiego w naszym II LO – zaznaczył prezydent na Facebooku.

Nie ukrywał zachwytów nad dorobkiem małżonków, ich wspólnymi wyprawami góorskimi oraz zainteresowaniem literaturą i muzyką.

– Fundamentem pięknej miłości jest piękna przyjaźń. Życzymy pani Teresie i panu Janowi kolejnych lat i rocznic w zdrowiu oraz radości, która tak inspiruje otoczenie – podkreślił Michał Litwiniuk.

– Było sympatycznie. Pan prezydent okazał się przemiłym, bardzo ciepłym człowiekiem, z którym mogliśmy porozmawiać o naszej przeszłości i troskliwych synach, wnukach i prawnukach – wspomina pani Teresa.

Mimo wielu ograniczeń fizycznych małżonkowie zachowują pogodę ducha i cieszą się z dobrej opieki zapewnianej im m.in. przez bialskich lekarzy i przyjaciół.

Marek Pietrzela

Zmarł w 41. Rocznicę zwycięskiej bitwy pod Monte Cassino, tj. 18 maja 1985 r.

Bojowy szlak Zbigniewa Pikulskiego z Ksawerynowa: od walk w kampanii wrześniowej po Monte Cassino i wyzwalamie Włoch



Zbigniew Pikulski (drugi od lewej) z kolegami w Egipcie, prawdopodobnie jesień 1943 r.

POWIAT ŁUKOWSKI
Zbigniew Pikulski
w radzieckiej nie-
woli głodował i pra-
cował przy budowie
dróg. Potem trafił
do Armii Andersa,
a z nią do Palestyny,
Egiptu i Włoch. Po
wojnie wrócił do
rodzinnej wsi.

Zbigniew Pikulski urodził się dnia 30 lipca 1912 r. w Ksawerynowie, obecnie w gminie Wola Mysłowska, jako Wacław Zbigniew. Był synem Józefa Edwarda i Czesławy z domu Urban. Dzieciństwo spędził w rodzinnym majątku w Ksawerynowie. Służbę wojskową odbywał w Brześciu nad Bugiem, gdzie w 1935 r. ukończył Szkołę Podoficerką. W listopadzie 1937 r. ożenił się z Zofią z domu Wojda.

W obozie jenieckim

Brał udział w Kampanii Wrzesniowej w 1939 r., walczył w okolicach Świecia na Pomorzu. Po 17 września 1939 r. został wzięty do niewoli przez Armię Czerwoną, a od 20 września 1939 r. przebywał w areszcie w Rohatynie położonym w woj. stanisławowskim. Następnie został osadzony w obozie jenieckim w Szepietówce (pomiędzy Lwowem i Kijowem), a od 8 października 1939 r. w obozie lwowskim, gdzie przebywał prawie przez dwa lata. Przez ten okres, jak pozostali wzięci

w niewolę żołnierze, mieszkał w namiocie. To tu pracował ciężko przy budowie dróg Nowogród Wołyński – Równe – Dubno i Lwów, za co otrzymywał głodowe racje pokarmowe (rozwodniona zupa i wydzielane kromki chleba). Nic dziwnego, że w tak trudnych warunkach wielu jeńców nie przeżyło, ale niektórym udało się zbiec. W połowie 1941 r., w obozie tym przebywało około 14 tys. jeńców, z czego 80 procent stanowili Polacy. Pod koniec czerwca 1941 r. Zbigniew został ewakuowany z obozu lwowskiego do obozu w Starobielsku (na wschód od Charkowa).

W Armii Andersa

W sierpniu 1941 r. ogłoszono amnestię dla Polaków, w wyniku czego Komisja Rekrutacyjna Wojska Polskiego w Starobielsku skierowała byłych jeńców do Tockoje, gdzie sformowano 6. Dywizję Piechoty pod dowództwem gen. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza. Była to jedna z jednostek Armii Polskiej na Wschodzie, zwanej Armią Andersa, dowodzonej przez gen. Władysława Andersa. Następnie 6. Dywizję Piechoty ewakuowano do Szachriziabu w Republice Uzbekkiej, a we wrześniu 1942 r. z kolei przeniesiono ją z Krasnowodzka poprzez morze Kaspijskie do Persji (obecnie Iran). Choć już w Armii Polskiej, to wielu żołnierzy było bardzo wyczerpanych ciężką pracą i warunkami w łagrach, a następnie trudnymi warunkami życia na terenie ZSRR oraz trapiącymi ich chorobami, toteż

Zmarłym na statku do Persji (Iranu) robiono pogrzeb marynarski, spuszczając ich ciała do morza

Oślaniali pola naftowe

Żołnierze zostali przetransportowani w Persji do Pachlawi. Przechodząc Persję, żołnierze oślaniali pola naftowe w Mosulu i Kirkuku, a następnie przemieszczali się przez kraje Bliskiego Wschodu na zachód, aż do Palestyny. W trakcie tej wędrówki, a zwłaszcza w Palestynie, żołnierze szkoleni byli do udziału w dalszych walkach Aliantów Zachodnich (sprzymierzonych armii angielskich, francuskich, amerykańskich), szczególnie we Włoszech, przeciwko Wermachtowi.

Wyzwalali Włochy

Z Palestyny żołnierze przetransportowani zostali do Egiptu. Płynąc w grudniu 1943 r. przez Morze Śródziemne do Włoch, konwojowani byli z Aleksandrii aż do Tarentu. Od stycznia 1944 r., udając się na północ, wyzwalamy kolejne miasta włoskie (Bari, Lucera). Zbigniew Pikulski został wcielony do 11. Wołyńskiego Bagonu Piechoty. Brał udział w najkrwawszej bitwie we Włoszech, jaka miała miejsce wokół wzgórza Monte Cassino (poniżej leży miasto o nazwie Cassino, położo-

ne w pół drogi pomiędzy Neapolem a Rzymem) w dniach 11-18 maja 1944 r. Zbigniew Pikulski walczył w kolejnych bitwach na szlaku bojowym o wyzwolenie miast włoskich - jak Loreto i Ankona - w czerwcu i lipcu, aż do oswobodzenia Bolonii w kwietniu 1945 r., tuż przed zakończeniem II Wojny Światowej.

Powrót do domu

Po zakończeniu II Wojny Światowej przez Szkocję trafił do Gdyni. Do rodzimego Ksawerynowa wrócił dopiero w połowie lipca 1946 r. Po wojnie zajął się gospodarowaniem częścią majątku w Ksawerynowie, ponieważ panujący ustrój uniemożliwił mu administrowanie całym majątkiem. Zbigniew Pikulski bardzo angażował się w życie społeczne rodzinnej wsi. Chętnie brał udział w spotkaniach (m.in. w szkołach), gdzie opowiadał o szlaku bojowym, jaki przeszedł wraz z kolegami żołnierzami II Wojny Światowej.

Zmarł w 41. Rocznicę zwycięskiej bitwy pod Monte Cassino, tj. 18 maja 1985 r. w Ksawerynowie. Został pochowany w Wilczyskach obok swojej drugiej żony Krystyny (z domu Janaszek). Jego grób znajduje się w drugim rzędzie pierwszej alei, po lewej stronie, blisko jej zakrętu z głównej alei prowadzącej od wejścia na cmentarz w Wilczyskach. Pozostawił po sobie czworo dzieci.



Zdjęcie legitymacji 2 Korpusu Polskiego nr 18995 wystawionej dla kaprala Zbigniewa Pikulskiego, upoważniającej do noszenia Krzyża Pamiątkowego Monte Cassino



Zbigniew Pikulski (30 lipca 1912 r. - 18 maja 1985 r.) z żoną Zofią, listopad 1937 r.

Odnznaczony za walkę

Za udział w wojnie otrzymał 5 odznaczeń, m.in. Krzyż Pamiątkowy Monte Cassino (legitymacja nr 18995), Gwiazdę za wojnę 1939-1945, Gwiazdę

Italii (nr zaświadczenia 879/45), Krzyż za Ankone.

(Opracowano na podstawie książki „Dzieje rodziny Pikulskich” Warszawa 2017, s. 69-73, której autorem jest Joanna Marcinkowska, córka Zbigniewa Pikulskiego)

Dzięki tej akcji sprawność może odzyskać 20 młodych pacjentów

Pod nogi Artema z Charkowa spadła bomba kasetowa. Szansą dla 11-latka jest leczenie w Łęcznej

Polscy i amerykańscy chirurdzy operują ukraińskie dzieci w szpitalu w Łęcznej. Wśród pacjentów jest 11-letni Artem z Charkowa, który został ranny w wybuchu bomby kasetowej na placu zabaw.

Do Łęcznej przyjechała grupa 20 ukraińskich dzieci w wieku od 3 do 19 lat. Na miejscu jest już także dziesięciu amerykańskich lekarzy i jedna pielęgniarka anestezjologiczna z zespołu dr. Gennadij Fuzaylova z czołowej amerykańskiej kliniki chirurgii plastycznej w Bostonie i Uniwersytetu Michigan. To amerykański zespół kwalifikował pacjentów do leczenia w Łęcznej.

Pożar, gorąca woda, porażenie prądem

Ukraińskim dzieciom towarzyszą ich mamy, choć sześciolatka



27 czerwca 2022 r. Artem Sokolov bawił się z innymi dziećmi na placu zabaw obok szkoły. Gdy zaczął się ostrzelać, jedna z bomb kasetowych spadła pod nogi chłopca. - Syn był ciężko ranny, przez długi czas nie wybudzano go ze śpiączki. Miał uszkodzone płuca, pęcherzyk żółciowy, wątrobę. Przeszedł ponad 20 operacji. Jednak jego ręka nadal nie jest sprawna - mówi mama 11-latka

Jewgieni Uhvatova z Dniepra jest ze swoją prababcią Walentiną. Gdy w domu Jewgienii wybuchł pożar, dziewczynka położyła się na brzuchu i zasłoniła głowę. Ma poparzone plecy, tyły rąk i nóg.

Do Łęcznej przyjechał też 11-letni Artem Netreba z obwodu dniepropietrowskiego, który ciężko poparzył się, gdy dolał benzyny do ogniska. To spowodowało wybuch, a ogień zostawił głębokie ślady na twarzy chłopca.

Z kolei Igora cztery lata temu poraził prąd. Przeszedł 20 operacji i potrzebuje kolejnych. Dziś ma 16 lat.

Deryło jest rok starszy, a gorącym czajnikiem oparzył się, gdy miał osiem miesięcy. Artem był niewiele starszy (miał 11 miesięcy), gdy wylał na siebie wrzątek. Dziś ma 13 lat. Na zabieg do Łęcznej przyjechała też 16-letnia Marija, która z powodu wady genetycznej

ma zrosnięte palce i trzeba je uwolnić.

Na Ukrainie takiej pomocy nie dostaną

Chociaż większość blizn powstała w warunkach domowych, to w tle i tak pojawia się wojna. Bo gdyby Rosja nie zaatakowała Ukrainy, dzieci otrzymałyby specjalistyczną pomoc we własnym kraju. Teraz nie mogą jej dostać ze względu na kłopoty z systemem opieki zdrowotnej na Ukrainie w czasie wojny. Dlatego mamy ukraińskich dzieci są bardzo wdzięczne za zaoferowaną pomoc w Łęcznej.

- Traktujecie nasze dzieci jak swoje. Bardzo dziękujemy! - mówi pani Tatiana z Aleksandrii (centralna Ukraina), która do Łęcznej przyjechała ze swoim synem Igozem.

I wyjaśnia: - Teraz oddziały oparzeniowe w naszym kraju są nasta-

wione na pomoc żołnierzom. Nie wykonują planowych zabiegów, operacje osób cywilnych odbywają się w nagłych przypadkach.

Szansa na odzyskanie sprawności

Ofiarą działań wojennych jest 11-letni Artem Sokolov z Charkowa. - 27 czerwca 2022 r. syn bawił się z innymi dziećmi na placu zabaw obok szkoły. Wtedy zaczął się ostrzelać bombami kasetowymi. Jedną z tych bomb wpadła Artemowi pod nogi - opowiada mama Artema, Anna. - Syn był ciężko ranny, przez długi czas nie wybudzano go ze śpiączki. Miał uszkodzone płuca, pęcherzyk żółciowy, wątrobę. Przeszedł ponad 20 operacji. Jednak jego ręka nadal nie jest sprawna.

- Zabieg w Łęcznej to dla mojego syna szansa na powrót do normalnego, zwykłego życia. Artem jest bardzo dobrym chłopcem, dobrze się uczy, chciałby normalnie żyć - mówi mama 11-latka.

Operacje przez pięć dni

Zabiegi będą odbywały się w dwóch salach łącznińskiego szpitala, w dniach 15-19 maja. Przy stołach operacyjnych staną lekarze z zespołu doktora Gennadija Fuzaylova, a także chirurdzy plastyczni ze Wschodniego Centrum Leczenia Oparzeń i Chirurgii Rekonstrukcyjnej oraz z Kliniki Chirurgii Plastycznej Rekonstrukcyjnej i Mikrochirurgii Uniwersytetu Medycznego w Lublinie.

Jak wyjaśnia dyrektor SP ZOZ w Łęcznej, Krzysztof Bojarski, cała ta akcja mogła być przeprowadzona dzięki amerykańskiej fundacji „Lekarze współpracują, aby pomóc dzieciom”, która opłaciła koszty przyjazdu i pobytu dzieci.

Koszty leczenia pokryje Narodowy Fundusz Zdrowia (dzieci mają nadane numery PESEL).

Kamil Kulig

Witamy na świecie



Inka Szlachta, Lubartów,
ur. 11 maja, g. 12:29, 3,46 kg, 57 cm
Rodzice: Patrycja i Patryk
Brat: Jaś (2 lata)



Rozalia Jeżowska, Radzyń Podlaski,
ur. 12 maja, g. 18, 3,30 kg, 56 cm
Rodzice: Aleksandra i Piotr



Synek Szostkiewicz, Biała Podlaska,
ur. 10 maja, g. 22:24, 3110 g, 54 cm
Rodzice: Elżbieta i Kamil
Brat: Remek (2,5 r.)



Lena Kamińska, Pieńki, powiat łukowski
ur. 11 maja, g. 23:52, 4120 g, 52 cm
Rodzice: Dorota i Mateusz

Bliznięta: Wiktoria i Tomasz Golec z cicią Martą, Biała Podlaska,
ur. 8 maja,
Wiktoria (z lewej)
- g. 11:12, 2040 g, 45 cm
Tomasz (z prawej)
- g. 11:14, 2090 g, 48 cm
Rodzice: Kinga i Wojciech



Eryk z Charleża Kol. z tatą,
ur. 13 maja, g. 13:06,
4350 g, 59 cm
Rodzice: Ewa i Piotr
Rodzeństwo:
Maja (5 lat),
Tymoteusz (7 lat)

XXIX Święto Roweru w Lubartowie nadchodzi. Znamy kolor koszulek



Trasy tegorocznego Święta Roweru

Tegoroczne Święto Roweru zaplanowano na 25 czerwca.

W tym roku uczestnicy Święta Roweru pojadą w szarych koszulkach. Znamy już trasy:

1. Trasa Niebieska: Start i meta przy ul. Nowodworskiej 34 w Lubartowie - Nowodwór - Kozłówka - Skrobów - Lubartów, plac przy ul. Nowodworskiej 34 (17 km).

2. Trasa Czerwona: Start i meta przy ul. Nowodworskiej 34 - Nowodwór - Kozłówka - Dąbrówka - Wólka Krasienińska - Białaczka - Samokłęski - Kamionka - Kozłówka - Skrobów - Lubartów, plac przy ul. Nowodworskiej 34 (34 km).

3. Trasa Zielona: Start i meta przy ul. Nowodworskiej 34 - ul. Krańcowa - ul. Składowa - Annobór - Nowy Staw - Nasutów Dwór - Stary Tartak - Annobór - ul. Składowa - ul. Krańcowa - ul. Nowodworska - plac przy ul. Nowodworskiej 34 (34 km).

4. Trasa Czarna: Start i meta przy ul. Nowodworskiej 34 - Nowodwór - Kozłówka - Dąbrówka

- Wólka Krasienińska - Białaczka - Starościn Kol. - Starościn - Milin - Zofian - Borków - Janów - Winkiel - Wola Przybysławska - Orlicz - Abramów - Michałówka - Samokłęski - Kamionka - Kozłówka - Skrobów - Lubartów, plac przy ul. Nowodworskiej 34 (62 km).

5. Trasa Pomarańczowa: start i meta przy ul. Nowodworskiej 34 - Nowodwór - Kozłówka - Dąbrówka - Wólka Krasienińska - Kawka - Babia Góra - Stoczek - Stary Tartak - Majdan Kozłowiecki - Annobór - Kol. Annobór - ul. Krańcowa - ul. Nowodworska - plac przy ul. Nowodworskiej 34 (36 km).

6. Trasa Żółta: start i meta przy ul. Nowodworskiej 34 - ul. Nowodworska - Nowodwór - Kozłówka - Kamionka - Czerwona Poleśna - Wólka Mieczysławska - Wola Mieczysławska - Mieczysława - Skrobów - Skrobów Kol. - Lubartów, plac przy ul. Nowodworskiej 34.

Marcin Kusyk

Nie było ulicy Nowej, była Bożnicza (cz. III). Sentymentalny powrót do Kurowa

Kurów nie wydawał swoich żydowskich mieszkańców

Dla mieszkającego w Paryżu żydowskiego poety Mosze Szulstzejna, który wyjechał z Kurowa w wieku lat czter-nastu, jego rodzinne miasteczko pozostało miejscem wyśnionym, szczególnym, celem tęsknoty i obiektem marzeń. Emocjonalnie ryzykował bardzo wiele, kiedy wybrał się tam w 1947 roku. Opis tej podróży opublikował w wydanej w 1955 roku w Tel Avivie „Księdze Pamięci Kurowa”.

Mosze, kiedy miał okazję przyjechać do Polski, postanowił za wszelką cenę odwiedzić też Kurów, mimo, że ostrzegano go o tym, że ciągle na Lubelszczyźnie działają „chłopczy z lasu”. Był jednak ogromnie zdeterminowany. Przekazujemy fragmenty jego relacji w tłumaczeniu własnym. Skróty i śródtytuły pochodzą od redakcji.

Mosze Szulstajn

Delikatna tkanka pamięci

Ale tak naprawdę nigdy nie opuściłem miasta w moich snach i marzeniach. Gdziekolwiek się nie znajdowałem, zawsze czułem się jak w domu i najlepiej czułem się wśród charakterów i typów miasta; mój wzrok był zawsze utkwiony w spokojnym krajobrazie Kurowa. (...) Oto to, co robię z delikatną tkanką pamięci: oczyszczam zamglone spojrzenie, jak lustro zaparowane rosą; jeszcze raz zobaczyć świeżą i piękną panoramę mojego tak drogiego mi miasta. Zawsze miałem bezgraniczną miłość i wdzięczność dla Kurowa, nie bez powodu. Było to nie tylko miasto, którego ziemia rozciągała się hojnie przed moimi dziećmi krokami; odkrywała też cudowne piękno natury i uczyła mnie je kochać. Kurów szeptał do mnie pierwsze pieśni i wiersze, po raz pierwszy poruszył moje serce i wprowadził je w wibracje najpiękniejszymi hymnami ludzkiego życia – tak jak moja matka, która przywiozła mnie do chederu (szkoły), choć nie miałem

pojęcia po co. Dla mnie miasto było pierwowzorem wszystkich miast. Mogłabym też pokochać inne miasta; głównie te, które można znaleźć w dziełach pisarzy żydowskich – ale nigdy nie zdradziłem własnego miasta. Kochałem Kabcańsk i Tuneyadevke, Mazepievke i Kasrilevke (czyli fikcyjne miasteczka z powieści Singera - przyp. ZS). Ale wszystkie widziałem w Kurowie. Spacerując po Kurowie, wędrowałem po literackich miasteczkach.

Pusta droga z Lublina

(...) Kurów został wymazany z powierzchni ziemi już w 1939 roku. Ani jednego żydowskiego domu, został opuszczony. Resztę zrobiono na Majdanku, godzinę drogi od Kurowa (....) Zaraz po przyjeździe do Polski zapytałem o możliwość wizyty w Kurowie. (...) I rzeczywiście, pomogli mi przewodniczący lubelskiego Komitetu Żydowskiego, były partyzant Grisza Zajdenwar i inny mieszkaniec Kurowa, Berl Ritser i jego 18-letni syn; Ritserowie i cała ich rodzina byli ukrywani w czasie wojny przez okolicznych polskich chłopów.

(...) Tak się złożyło, że dzień był chrześcijańskim świętem Bożego Ciała, kiedy nawet Żydzi mają wolne. W ten sposób mogłem z czystym sumieniem zająć wolny dzień moich przyjaciół, którzy chętnie poświęcili mi swój czas. (...)

W zwykłej ciężarówce, wśród tłumy ludzi był człowiek, który po ponad dwudziestu latach wracał do ukochanego domu dzieciństwa. Oczywiście powinien być szczęśliwy w tak nadzwyczajnej chwili. Ale jak można się było radować, skoro nie wiedział, co stało się z jego miejscem dzieciństwa?...

(...) Kiedyś ta droga była pełna ruchliwych Żydów! Byli to ludzie w powozach i samochodach i ludzie na piechotę, handlarze i właściciele firm; Żydzi w drodze na jarmarki lub jadący do Lublina po towary do swoich sklepów.

Teraz droga Lublin-Kurów była cicha i spokojna. Ruch zanikł, zamilkł terkot przeta-dowanych żydowskich wozów, przeminął w ciszy i bólu, nie pozostawiając po sobie echa. Jest cicho, tak żałośnie cicho... (...)

Markuszów też opustoszał

Oto jesteśmy w Markuszowie,



Panorama Kurowa taką, jaką najpewniej zobaczył Mosze Szulstajn wracając do rodzinnego miasta na kilka godzin w czasie swojej sentymentalnej podróży z Paryża do Polski

5 km od Kurowa. Oba te żydowskie miasteczka zawsze miały ścisły związek i ludzie odwiedzali się nawzajem. W sobotnie popołudnia, kiedy młodzież szła pieszo lubelską drogą, to z Kurowa szli aż do Markuszowa, a z Markuszowa do Kurowa. W każdej zabawie, która była organizowana w Markuszowie, uczestniczyli ludzie z Kurowa i vice versa. Obie grupy przychodziły na przedstawienia lokalnych kół teatralnych lub objazdowej trupy teatralnej i wspólnie się nimi bawiły.

Spacer po pamięci

Już niedługo... już niedługo... Prosimy kierowcę ciężarówki, żeby wypuścił nas półtora kilometra od Kurowa, abyśmy mogli spokojnie dojść do miasteczka i spokojnie wszystko sobie przemyśleć. Nikt z nas nie ma nic przeciwko spacerowi. Pogoda była łagodna, słoneczny wiosenny dzień.

Stare, znajome kurowskie słońce wyczuwa mój smutny powrót i wszędzie mnie prowadzi, choć wszystko pamiętam bardzo dobrze. Droga lubelska! To tutaj zbierała się młodzież i chodziła na spacer w soboty i wieczory oraz wylegiwała się na przydrożnej trawie.

Niektórzy mieli książki, inni przynieśli papierowe tubki z ziarnami słonecznika lub pestek dyni, a jeszcze inni mieli talię kart flirtu towarzyskiego.

Stare lipy i dęby, które widzę, słyszały młodzieńcze chichoty i śpiewy, gorące dyskusje o klerikalizmie i wolnej miłości, i zamknęły to wszystko na za-

wsze... Oto „żółta synagoga” (synagoga w Kurowie była z wapieni, została zburzona przez Niemców, być może więc chodzi o mykwę i rytualną rzeźnię na Żabiej - przyp. ZS) i uroczą aleję olchową, która ciągnie się w lewo i dochodzi do dziedziny właściciela ziemskiego. Tutaj wciąż można było łudzić się, że Kurów istnieje.

Został napis „nie kupuj od Żydów”

To jednak dopiero początek miasta, a jednocześnie jego koniec. Po prawej stronie rozpoznaję ładny, ceglany, parterowy budynek urzędu gminy i biało-czerwone ściany biur administracji, w których mieścił się również areszt dla miejscowych przestępców. Nieco dalej po lewej stronie znajduje się plebania z ogrodem i kościół, który został nienaruszony. Tak, ten sam kościół, na który jako dziecko bałem się spojrzeć, odwracałem głowę żeby nie popełnić grzechu. Zaskakują mnie wyblakłe resztki starego napisu na ceglanym płocie: „nie kupuj od Żydów” Kiedy napisano to antysemickie hasło w Kurowie byli Żydzi, a antysemici naturalnie miał cel dla swojego napisu. Ale teraz? Dlaczego namazane przez chuliganów hasło przetrwało? Dlaczego antysemici tego potrzebują? Po co im to teraz? Jakże tragiczny i śmieszny jest ten pozostawiony i zaniedbany napis dzisiaj, gdy nie ma ani jednego Żyda, którego dotyczyłoby to hasło!... Napis na płocie boleśnie przybliżył mnie do Kurowa, dawno nieistniejącego, żywego Kurowa z czasów, gdy

Rok	Liczba ludności	Liczba Żydów	Procentowy udział Żydów
1661	384	50	13
1674	361	61	16
1786	1500	803	53
1856	2664	1564	58
1892	4381	2486	56
1921	3926	2230	56,8
1939	4640	2571	55,4

antysemici mieli z kim walczyć.

To właśnie napis kieruje mnie w stronę nieistniejących od dawna żydowskich sklepów, rynku pełnego żydowskich kupców, gwarnych jarmarków, żydowskiego handlu.

Inny Kurów

Oprócz tego Kurowa o którym mówił napis na murze ogrodu księdza, jest jeszcze jeden Kurów, który wkrótce zobaczyłem na własne oczy. Mój towarzysz, Berl Ritser, zabiera nas w odwiedzin do znajomego Polaka mieszkającego przy lubelskiej drodze. To moje pierwsze spotkanie z mieszkańcem Kurowa.

Przyjmuje nas bardzo serdecznie na dziedzińcu swojego małego, nowo wybudowanego domu. Daje nam wodę do mycia i szczotkę do usuwania kurzu z podróży.

Przedstawiam mu się. Pamięta moich rodziców, wymienia imiona, a miska z wodą i szczotka wydają się bardziej serdeczne... Mówi nam, że w latach okupacji niemieckiej woził żywność

na pola, dla ukrywającego się tutaj Chanesmana – ocalałego z Kurowa. Chanesman jest teraz w Paryżu, a mężczyzna skarży się że nigdy do niego nie pisze. Ten porządny Polak z Kurowa ma chyba rację.

Porządni chrześcijanie z Kurowa

Z reguły chrześcijanie mieszkający Kurowa, w porównaniu z innymi miejscowościami, zachowywali się przyzwoicie w stosunku do swoich żydowskich sąsiadów. Powiedzieliśmy o tym ocalałym z Kurowa w całej Polsce. W jednym miejscu ludzie znali chłopca, który ukrywał Żydów, w innym była kobieta, która przyjęła żydowską rodzinę po zniszczeniu wszystkich żydowskich domów. Najważniejszym pozytywnym faktem dotyczącym naszego miasta jest to, że w żadnym wypadku Kurów nie pomagał w wydawaniu swoich żydowskich mieszkańców.

cdn.

Zbigniew Smółko

REG

Nie było ulicy Nowej, była Bożnicza (cz. III). Sentymentalny powrót do Kurowa

Kurów nie wydawał swoich żydowskich mieszkańców

Dla mieszkającego w Paryżu żydowskiego poety Mosze Szulstzejna, który wyjechał z Kurowa w wieku lat czter-nastu, jego rodzinne miasteczko pozostało miejscem wyśnionym, szczególnym, celem tęsknoty i obiektem marzeń. Emocjonalnie ryzykował bardzo wiele, kiedy wybrał się tam w 1947 roku. Opis tej podróży opublikował w wydanej w 1955 roku w Tel Avivie „Księdze Pamięci Kurowa”.

Mosze, kiedy miał okazję przyjechać do Polski, postanowił za wszelką cenę odwiedzić też Kurów, mimo, że ostrzegano go o tym, że ciągle na Lubelszczyźnie działają „chłopczy z lasu”. Był jednak ogromnie zdeterminowany. Przekazujemy fragmenty jego relacji w tłumaczeniu własnym. Skróty i śródtytuły pochodzą od redakcji.

Mosze Szulstajn

Delikatna tkanka pamięci

Ale tak naprawdę nigdy nie opuściłem miasta w moich snach i marzeniach. Gdziekolwiek się nie znajdowałem, zawsze czułem się jak w domu i najlepiej czułem się wśród charakterów i typów miasta; mój wzrok był zawsze utkwiony w spokojnym krajobrazie Kurowa. (...) Oto to, co robię z delikatną tkanką pamięci: oczyszczam zamglone spojrzenie, jak lustro zaparowane rosą; jeszcze raz zobaczyć świeżą i piękną panoramę mojego tak drogiego mi miasta. Zawsze miałem bezgraniczną miłość i wdzięczność dla Kurowa, nie bez powodu. Było to nie tylko miasto, którego ziemia rozciągała się hojnie przed moimi dziećmi krokami; odkrywała też cudowne piękno natury i uczyła mnie je kochać. Kurów szeptał do mnie pierwsze pieśni i wiersze, po raz pierwszy poruszył moje serce i wprowadził je w wibracje najpiękniejszymi hymnami ludzkiego życia – tak jak moja matka, która przywiozła mnie do chederu (szkoły), choć nie miałam

pojęcia po co. Dla mnie miasto było pierwowzorem wszystkich miast. Mogłabym też pokochać inne miasta; głównie te, które można znaleźć w dziełach pisarzy żydowskich – ale nigdy nie zdradziłem własnego miasta. Kochałem Kabcańsk i Tuneyadevke, Mazepievke i Kasrievke (czyli fikcyjne miasteczka z powieści Singera - przyp. ZS). Ale wszystkie widziałem w Kurowie. Spacerując po Kurowie, wędrowałem po literackich miasteczkach.

Pusta droga z Lublina

(...) Kurów został wymazany z powierzchni ziemi już w 1939 roku. Ani jednego żydowskiego domu, został opuszczony. Resztę zrobiono na Majdanku, godzinę drogi od Kurowa (...) Zaraz po przyjeździe do Polski zapytałem o możliwość wizyty w Kurowie. (...) I rzeczywiście, pomogli mi przewodniczący lubelskiego Komitetu Żydowskiego, były partyzant Grisza Zajdenwar i inny mieszkaniec Kurowa, Berl Ritser i jego 18-letni syn; Ritserowie i cała ich rodzina byli ukrywani w czasie wojny przez okolicznych polskich chłopów.

(...) Tak się złożyło, że dzień był chrześcijańskim świętem Bożego Ciała, kiedy nawet Żydzi mają wolne. W ten sposób mogłem z czystym sumieniem zająć wolny dzień moich przyjaciół, którzy chętnie poświęcili mi swój czas. (...)

W zwykłej ciężarówce, wśród tłumu ludzi był człowiek, który po ponad dwudziestu latach wracał do ukochanego domu dzieciństwa. Oczywiście powinien być szczęśliwy w tak nadzwyczajnej chwili. Ale jak można się było radować, skoro nie wiedział, co stało się z jego miejscem dzieciństwa?...

(...) Kiedyś ta droga była pełna ruchliwych Żydów! Byli to ludzie w powozach i samochodach i ludzie na piechotę, handlarze i właściciele firm; Żydzi w drodze na jarmarki lub jadący do Lublina po towary do swoich sklepów.

Teraz droga Lublin-Kurów była cicha i spokojna. Ruch zanikł, zamilkł terkot przeta-dowanych żydowskich wozów, przeminął w ciszy i bólu, nie pozostawiając po sobie echa. Jest cicho, tak żałośnie cicho... (...)

Markuszów też opustoszał

Oto jesteśmy w Markuszowie,



Panorama Kurowa taką, jaką najpewniej zobaczył Mosze Szulstajn wracając do rodzinnego miasta na kilka godzin w czasie swojej sentymentalnej podróży z Paryża do Polski

5 km od Kurowa. Oba te żydowskie miasteczka zawsze miały ścisły związek i ludzie odwiedzali się nawzajem. W sobotnie popołudnia, kiedy młodzież szła pieszo lubelską drogą, to z Kurowa szli aż do Markuszowa, a z Markuszowa do Kurowa. W każdej zabawie, która była organizowana w Markuszowie, uczestniczyli ludzie z Kurowa i vice versa. Obie grupy przychodziły na przedstawienia lokalnych kół teatralnych lub objazdowej trupy teatralnej i wspólnie się nimi bawiły.

Spacer po pamięci

Już niedługo... już niedługo... Prosimy kierowcę ciężarówki, żeby wypuścił nas półtora kilometra od Kurowa, abyśmy mogli spokojnie dojść do miasteczka i spokojnie wszystko sobie przemyśleć. Nikt z nas nie ma nic przeciwko spacerowi. Pogoda była łagodna, słoneczny wiosenny dzień.

Stare, znajome kurowskie słońce wyczuwa mój smutny powrót i wszędzie mnie prowadzi, choć wszystko pamiętam bardzo dobrze. Droga lubelska! To tutaj zbierała się młodzież i chodziła na spacer w soboty i wieczory oraz wylegiwała się na przydrożnej trawie.

Niektórzy mieli książki, inni przynieśli papierowe tubki z ziarnami słonecznika lub pestek dyni, a jeszcze inni mieli talię kart flirtu towarzyskiego.

Stare lipy i dęby, które widzę, słyszały młodzieńcze chichoty i śpiewy, gorące dyskusje o klerikalizmie i wolnej miłości, i zamknęły to wszystko na za-

wsze... Oto „żółta synagoga” (synagoga w Kurowie była z wapieni, została zburzona przez Niemców, być może więc chodzi o mykwę i rytualną rzeźnię na Żabiej - przyp. ZS) i uroczą aleję olchową, która ciągnie się w lewo i dochodzi do dziedziny właściciela ziemskiego. Tutaj wciąż można było łudzić się, że Kurów istnieje.

Został napis „nie kupuj od Żydów”

To jednak dopiero początek miasta, a jednocześnie jego koniec. Po prawej stronie rozpoznaję ładny, ceglany, parterowy budynek urzędu gminy i biało-czerwone ściany biur administracji, w których mieścił się również areszt dla miejscowych przestępców. Nieco dalej po lewej stronie znajduje się plebania z ogrodem i kościół, który został nienaruszony. Tak, ten sam kościół, na który jako dziecko białem się spojrzeć, odwracałem głowę żeby nie popełnić grzechu. Zaskakują mnie wyblakłe resztki starego napisu na ceglanym płocie: „nie kupuj od Żydów” Kiedy napisano to antysemickie hasło w Kurowie byli Żydzi, a antysemici naturalnie miał cel dla swojego napisu. Ale teraz? Dlaczego namazane przez chuliganów hasło przetrwało? Dlaczego antysemici tego potrzebują? Po co im to teraz? Jakże tragiczny i śmieszny jest ten pozostawiony i zaniedbany napis dzisiaj, gdy nie ma ani jednego Żyda, którego dotyczyłoby to hasło!... Napis na płocie boleśnie przybliżył mnie do Kurowa, dawno nieistniejącego, żywego Kurowa z czasów, gdy

Rok	Liczba ludności	Liczba Żydów	Procentowy udział Żydów
1661	384	50	13
1674	361	61	16
1786	1500	803	53
1856	2664	1564	58
1892	4381	2486	56
1921	3926	2230	56,8
1939	4640	2571	55,4

antysemici mieli z kim walczyć. To właśnie napis kieruje mnie w stronę nieistniejących od dawna żydowskich sklepów, rynku pełnego żydowskich kupców, gwarnych jarmarków, żydowskiego handlu.

Inny Kurów

Oprócz tego Kurowa o którym mówił napis na murze ogrodu księdza, jest jeszcze jeden Kurów, który wkrótce zobaczyłem na własne oczy. Mój towarzysz, Berl Ritser, zabiera nas w odwiedzin do znajomego Polaka mieszkającego przy lubelskiej drodze. To moje pierwsze spotkanie z mieszkańcem Kurowa.

Przyjmuje nas bardzo serdecznie na dziedzińcu swojego małego, nowo wybudowanego domu. Daje nam wodę do mycia i szczotkę do usuwania kurzu z podróży.

Przedstawiam mu się. Pamięta moich rodziców, wymienia imiona, a miska z wodą i szczotka wydają się bardziej serdeczne... Mówi nam, że w latach okupacji niemieckiej woził żywność

na pola, dla ukrywającego się tutaj Chanesmana – ocalałego z Kurowa. Chanesman jest teraz w Paryżu, a mężczyzna skarży się że nigdy do niego nie pisze. Ten porządny Polak z Kurowa ma chyba rację.

Porządni chrześcijanie z Kurowa

Z reguły chrześcijanie mieszkający Kurowa, w porównaniu z innymi miejscowościami, zachowywali się przyzwoicie w stosunku do swoich żydowskich sąsiadów. Powiedzieliśmy o tym ocalałym z Kurowa w całej Polsce. W jednym miejscu ludzie znali chłopca, który ukrywał Żydów, w innym była kobieta, która przyjęła żydowską rodzinę po zniszczeniu wszystkich żydowskich domów. Najważniejszym pozytywnym faktem dotyczącym naszego miasta jest to, że w żadnym wypadku Kurów nie pomagał w wydawaniu swoich żydowskich mieszkańców.

cdn.

Zbigniew Smółko

REG

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Ważny krok w kierunku utrzymania

Po sobotnim zwycięstwie w Częstochowie zielono-czarni mają już siedem punktów przewagi nad strefą spadkową. Piłkarze występującego w Fortuna 1. Lidze Górnika pokonali Skrę 1:0. Bohaterem łącznian został Jonathan de Amo.

Mecz w Częstochowie był po prostu jednym zespółów walczących o utrzymanie w lidze, choć w lepszej sytuacji byli łącznianie, mający cztery punkty przewagi nad otwierającą strefę spadkową Skrą.

W pierwszej połowie groźnie atakowali gospodarze. Kilka razy Maciej Gostomski musiał się wykażać w bramce zielono-czarnych, raz nawet piłka po strzale Radosława Gołębiowskiego trafiła w poprzeczkę. „Górnicy” nie byli w stanie skutecznie odpowiedzieć. Najbliższy szczęścia był Miłosz Kozak, który jednak niecelnie



Ireneusz Mamrot
trener Górnika

Mam nadzieję, że zejdzie teraz z nas presja

Nie było to wielkie widowisko. Może dobrze, że mecz był bez udziału kibiców... Widać było po moim zespole presję, pod względem piłkarskim nie byliśmy sobą. Na pewno stać nas na lepszą grę. Nie było w tym meczu czystych sytuacji strzeleckich, z obu stron. Ostatnio ponieśliśmy porażkę w Tychach i to był mecz, którego nie mieliśmy prawa przegrać. Mam nadzieję, że zejdzie teraz z nas presja. Chciałbym podziękować drużynie za determinację. Wiem, że bramka nie padła po efektownej akcji, ale wracamy do łącznej z trzema punktami.

strzelał z rzutu wolnego.

Po zmianie stron częstochowianie nadal byli aktywniejsi, jeśli chodzi o atakowanie bramki rywala. Brakowało im jednak skuteczności, bo albo nie trafiali w bramkę, albo dobrze ze swoich obowiązków wywiązywał się Gostomski.

Podopieczni trenera Ireneusza Mamrota długo nie byli w stanie stworzyć groźnej akcji ofensywnej. I gdy wydawało się, że z Cz-

stochowy przywiozą jeden punkt za remis, gola na wagę trzech punktów w 94. minucie gry strzelił Jonathan de Amo. Hiszpan wykorzystał podanie z autu w pole karne gospodarzy, gdzie z bliska wpakował piłkę do siatki Skry. To pierwszy gol 33-letniego obrońcy w barwach Górnika.

Górniki zdobył niezwykle ważne trzy punkty. Było to dziewiąte zwycięstwo łącznian w tym sezonie, w tym czwarte w delegacji.

KOLEJNY MECZ Z WIELKĄ STAWKĄ

Następnym rywalem Górnika jest Zagłębie. Drużyna z Sosnowca, podobnie jak zielono-czarni, walczy o pozostanie w Fortuna 1. Lidze. Drużyna z województwa śląskiego prowadzi już trzeci trener w tym sezonie. Zagłębie zaczynało rozgrywki z Arturem Skowronkiem, którego w grudniu zastąpił Dariusz Dudek, a od 12 kwietnia zespół

prowadzi Marcin Malinowski. Najbliżsi rywale „Górników” nie spisują się dobrze na wyjazdach - po raz ostatni wygrali w delegacji w lidze w... lipcu ub.r. i zwycięstwo nad Odrą Opole było ich jedynym wyjazdowym triumfem w tym sezonie. W pierwszym spotkaniu Górnika z Zagłębiem w bieżących rozgrywkach, w Sosnowcu, był remis 2:2

Skra Częstochowa - Górnik Łęczna 0:1 (0:0)

Bramka: de Amo 90'.

Skra: Bursztyn - Flak (88' Brusilo), Krzyżak, Mesjasz, Szymański, Winciersz - Nocoń, Olejnik, Babiarz, Gołębiowski (75' Pyrdol) - Kozłowski (68' Sangowski).

Górniki: Gostomski - Zbozień, Biernat, de Amo,

Dziwniel - Kozak, Pawlik (68' Lewkot), Kryeziu, Tkacz (88' Pierzak), Krykun - Podliński (61' Gaska).

Żółte kartki: Szymański, Gołębiowski - Podliński, Kozak.

Sędziował: Damian Sylwestrak (Wrocław).

Mecz bez udziału publiczności.

Dominik Smagała

Wielki mecz Wisły Puław. Ale zrobili prezent prezesowi!

11 maja prezes klubu Dumy Powiśla Piotr Owczarzak obchodził urodziny. Dzisiaj gracze Mariusza Pawlaka sprawili mu najlepszy z możliwych prezentów na rocznicę pojawienia się na świecie.

Wisła triumfowała w Olsztynie, ogrywając 3:0 miejscowy Stomil. Już po 18 minutach nasi wygrywali 3:0 po dwóch trafieniach Adriana Paluchowskiego i bramce Dominika Banacha. Kto się tego spodziewał? Przecież przed tygodniem puławianie ulegli 1:2 Pogoni Siedlce.

Nasi zaczęli idealnie. Nie minęło 120 sekund, a Wisła prowadziła. Dośrodkowanie Dominika Cheby trafiło do Adriana Paluchowskiego, który pewnym strzałem pokonał Jakuba Mądryka. Fani miejscowych nie mogli uwierzyć, w takie rozpoczęcie. Co mieli powiedzieć, kiedy po chwili puławianie podwyższyli. „Paluch” wymusił błąd bramkarza gospodarzy. Mądryk trafił piłką w 35-latkę, a futbolówka



Puławianie dokonali czegoś niecodziennego. Nie byli faworytem w spotkaniu ze Stomilem. Wygrali, a do tego nie stracili gola!

spadła pod nogi Dominika Banacha, który dopełnił formalności.

Po nieco ponad kwadransie padł trzeci gol i ponownie zdobyli gol gracze „Dumy Powiśla”. Dośrodkowanie do pola karne dotarło do Paluchowskiego, który znalazł się przed golkiprem Stomilu i po raz 11 w sezonie mógł świętować strzelenie bramki.

Do tego spotkania, olsztynianom na wiosnę szło naprawdę

dobrze. Nie przegrali jeszcze ani jednego boju. Stomil ostatnią porażkę poniósł na początku października. Z kim? Z Wisłą. Od tego momentu olsztynianie nie pozostawiali niepokonani, a ostatnią ligową bramkę stracili 26 marca w wygranym 2:1 spotkaniu z Motorem Lublin.

Druga połowa to próby zmniejszenia rezultatu przed jednym z faworytów do awansu na zaplecze Ekstraklasy. Podopieczni Szymona Grabowa-

skiego mieli słupek, raz jeden z obrońców Wisły wybił piłkę z linii bramkowej, a następnie za każdym razem na posterunku był Piotr Zieliński. A puławianie? Próbowali kontrować, ale wynik nie uległ zmianie.

Czas na Śląsk II

Puławianie wywalczyli 14 zwycięstwo w sezonie i zajmują miejsce premiowane walką w barażach o I ligę. Stomil spadł

na trzecią pozycję w tabeli. 21 maja kolejne spotkanie. Wisła podejmie Śląsk II Wrocław. Początek meczu o godz. 18:00.

Stomil Olsztyn - Wisła Puławy 0:3 (0:3)

Bramki: Paluchowski 2', 18', Banach 7'.

Stomil: Mądryk - Wójcik, Kośmicki, Sadowski (73' Florek), Waleńcik, Karlikowski (46' Maćkowiak), Krawczun (62' Szypulski), Spychała (46' Stromecki), Shibata, Żwir, Kurbiel (62' Caetano).

Wisła: Zieliński - Cheba, Błyszko, Wiech, Czajkowski, Banach (82' Przywara), Skąlecki (72' Kołtański), Kona, Ryszka (90' Majewski), Klichowicz (72' Kargulewicz), Paluchowski (90' Włażlik).

Żółte kartki: Krawczun, Sadowski - Skąlecki, Wiech, Ryszka.

Sędziował: Trochimiuk (Ciechanów).

Widzów: 2672.



Wyniki 31. kolejki:

Skra - Górnik 0:1
Tychy - Chrobry 2:2
Katowice - Puszcza 2:2
Odra - Stal 2:0
Arka - Ruch 0:2
Resovia - Chojniczanka 3:1
Sandecja - ŁKS 1:0
Wisła - Termalica 2:1
Zagłębie - Podbeskidzie (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	ŁKS Łódź	31	59	54-34
2.	Ruch Chorzów	31	56	43-31
3.	Wisła Kraków	31	54	54-36
4.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	31	52	48-35
5.	Puszcza Niepołomice	31	52	44-34
6.	Stal Rzeszów	31	46	54-42
7.	Arka Gdynia	31	44	51-41
8.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	30	43	49-40
9.	GKS Katowice	31	39	35-34
10.	Chrobry Głogów	31	39	41-52
11.	GKS Tychy	31	38	45-49
12.	Resovia	31	38	38-43
13.	Górniki Łęczna	31	38	39-41
14.	Odra Opole	31	36	38-43
15.	Zagłębie Sosnowiec	30	34	29-41
16.	Skra Częstochowa	31	31	18-44
17.	Sandecja Nowy Sącz	31	26	27-47
18.	Chojniczanka Chojnice	31	25	30-50

Następna kolejka (19-22.05.):

Górniki - Zagłębie (21.05., g. 15), Podbeskidzie - Wisła, Termalica - Sandecja, ŁKS - Resovia, Chojniczanka - Arka, Ruch - Odra, Stal - Katowice, Puszcza - Tychy, Chrobry - Skra

dsm

eWINNER II LIGA

WYNIKI 31. KOLEJKI

Stomil - Wisła 0:3
Bramki: Paluchowski 2', 18', Banach 7'.
Znicz - Jastrzębie 1:2
Bramki: Zacharczenko 72' (s) - Zych 40', 48'.
Pogoń - Hutnik 0:0
KKS Kalisz - Siarka 2:2
Bramki: Giel 57', Kendzia 86' - Mróz 24', Hrnclar 53'.
Motor - Radunia 3:1
Bramki: Król 10', Ceglarz 29', Welniak 76' - Eduardo 79'.
Górniki - Kotwica 0:1
Bramki: Cywiński 58'.
Olimpia - Zagłębie II 0:1
Bramki: Dieng 71'.
Garbarnia - Polonia 1:3
Bramki: Assinor 80' - Fadecki 24' (k), 32' (k), Tomczyk 68'.
Śląsk II - Lech II 1:2
Bramki: Muszyński 19' - Pacławski 9', Dziuba 82'.

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Polonia Warszawa	31	61	54:33
2	Kotwica Kołobrzeg	31	57	43:28
3	Stomil Olsztyn	21	54	49:30
4	Znicz Pruszków	31	52	45:35
5	Wisła Puławy	31	50	49:36
6	KKS Kalisz	31	50	56:40
7	Motor Lublin	31	50	49:36
8	Olimpia Elbląg	31	44	37:31
9	Pogoń Siedlce	31	44	38:39
10	GKS Jastrzębie	31	40	36:43
11	Lech II Poznań	31	40	41:54
12	Hutnik Kraków	31	38	40:46
13	Zagłębie II Lubin	31	34	39:62
14	Radunia Stężyca	31	34	46:57
15	Górniki Polkowice	31	33	42:48
16	Śląsk II Wrocław	31	30	38:52
17	Siarka Tarnobrzeg	31	29	34:54
18	Garbarnia Kraków	31	29	46:58

NASTĘPNA KOLEJKA

(19/21.05): Wisła - Śląsk II (niedz., godz. 18:00), GKS Jastrzębie - Garbarnia, Polonia - Olimpia, Zagłębie II - Górnik, Kotwica - Motor, Radunia - KKS Kalisz, Siarka - Pogoń, Hutnik - Stomil, Lech II - Znicz.

mp

mp

REG

Podlasie z punktem, „Kociak” z golem

Gracze z Białej Podlaskiej wracali z Sieniawy z remisem. Podopieczni Artura Renkowskiego zremisowali 1:1. A w sobotę derby. Początek o godz. 19:57.

Lepiej zaczęli gospodarze. Karol Twardowski za trzecią próbą pokonał Rafała Misztalę. W 11. minucie miał dobrą okazję, ale górą był golkeeper Podlasie. 120 sekund później wpadł w ramiona kolegów, celnie główkując po rzucie różnym. Biało-zieloni szybko mogli wyrównać. Po centrze z wolnego Marcina Pigieła tuż nad bramką główkował Damian Lepiarz. Po chwili strzał Wiktora Niewiarowskiego sprawił wiele problemów bramkarzowi miejscowych.

W 25. minucie na tablicy pojawił się remis. Niewiarowski dośrodkował z rzutu wolnego z lewej strony boiska, a wbiegający Arkadiusz Kot głową celnie sfinalizował akcję. Dla 28-latka to druga bramka w tym sezonie. „Kociak” po trafieniu zabrał piłkę z siatki i postawił ją na środku boiska, dając sygnał, iż on wraz z kolegami chcą walczyć o pełną pulę.

- To był szarpany mecz, z wieloma niedokładnościami w operowaniu piłką i przerwami w grze. Stan murawy determinował to jak spotkanie wyglądało. Były krótkie momenty, w których obie drużyny starały się grać podaniami po ziemi, jednak nie przynosiło to większych efektów. W spotkaniu z dobrze fizycznie i taktycznie przygotowanym przeciwnikiem



Radość „Kociaka” po голу w 25. minucie (fot. Podlasie Biała Podlaska/Karolina Hołownia)

trzeba czekać na swoje szanse, których może nie być wiele w trakcie spotkania. Zarówno my, jak i przeciwnik, mieliśmy swoje sytuacje w pierwszej połowie, natomiast druga część spotkania była już bardziej zamknięta i mało działo się na boisku - mówi Artur Renkowski, opiekun Podlasia.

Taka mała wpadka

Spiker spotkania Sokoła z Podlasiem błędnie wyczytał autora gola na 1:1. Według niego do siatki trafił Marcin Pigiel. W miarę szybko zorientował się i minucie oznajmił, iż bramkę zdobył Arkadiusz Kot.

Sokół Sieniawa - Podlasie Biała Podlaska 1:1 (1:1)

Bramki: Twardowski 13` - Kot 25`. **Sokół:** Siryk - Geniec, Skała, Ochał, Lis, Feret, Wawryszczuk, Sowiński (71` Majka), Persak (71` M. Jeż), Tłuczek

(64` Tarala), Twardowski. **Podlasie:** Misztal - Arak, Kot, Kozłowski, Salak, Podstolak, Bahonko, Pigiel, Niewiarowski (71` Szatała), Lepiarz, Kurowski (87` Andrzejuk). **Żółta kartka:** Kozłowski. **Sędziował:** Czerwień (Kraków).

„Renek” na dwa lata

W najbliższej przyszłości szkoleniowcem Podlasia będzie Artur Renkowski. 25-latek przedłużył umowę z klubem o dwa lata. „Renek” objął drużynę z Białej Podlaskiej przed startem sezonu, zastępując Rafała Borysiuka. Został najmłodszym w historii szkoleniowcem, który kiedykolwiek prowadził biało-zielonych.

Pracował w klubie, który kocha

Ale zaskoczenie! Po informacji, która ukazała się w mediach klubowych, rozdzwoniły się telefony.

Decyzją zarządu Podlasia Biała Podlaska umowa wygasająca 30 czerwca z klubu odejdzie Kamil Bartoszek. 26-latek przez ostatni rok pełnił rolę doradcy zarządu ds. sportowo organizacyjnych. Umowa nie została przedłużona.

Bartoszek to doskonale znana postać w światku piłkarskim. Jest wychowankiem Jagiellończyka Biała Podlaska. Grał w TOP-ie 54 Biała Podlaska, a następnie stawiał pierwsze kroki jako szkoleniowiec w grupach młodzieżowych. Później przyszedł czas na pracę z seniorami. Był w sztabie Władimira Gevorkiana, a następnie Rafała Borysiuka.

Popularny „Bibs” jako młody chłopiec zaczął przychodzić na Podlasie. Klub ze swojego miasta pokochał bezgranicznie. Prowadził doping na meczach biało-zielonych. Dlaczego umowa nie została przedłużona? Wiele osób zadaje sobie to pytanie.

- Nie dogadaliśmy się. Czasami tak bywa. Podlasie to klub, który mam w sercu. Tego nic nie zmienia - mówi Kamil Bartoszek, który 15 kwietnia skończył 26 lat.

„Lepa” na dłużej

Władze Podlasia ogłosiły dobrą wiadomość. Damian Lepiarz zostaje w ekipie z Białej Podlaskiej. 28-latek przedłużył kontrakt z ekipą z grodu nad Krzną do końca sezonu 2023/2024. Wychowanek Wisły Kraków przyszedł do biało-zielonych

przed startem rundy rewanżowej z ŁKS-u Łągów, który będąc liderem III ligi, wycofał się ze zmagani w meczach wiosennych.

Rosły napastnik do teraz rozegrał 10 spotkań (887 minut) i zdobył siedem goli. Po raz ostatni trafił do siatki i to dwukrotnie w meczu z Wisłą Sandomierz. Bialczanie wygrali 8:2.

Czas na derby!

W sobotę o godz. 19:57 pierwszy gwizdek.

Przed nami mecz, na który czeka wielu kibiców. Podlasie podejmie radzyńskie Orleń. Kilkanaście dni temu bialczanie wygrali 1:0 w Radzynie Podlaskim po trafieniu Mateusza Podstolaka w spotkaniu w ramach finału Pucharu Polski na szczeblu okręgowym. Jesienią lepsi byli gracze Orleń. Wygrali 2:1. Na gola Jakuba Mażysza odpowiedzieli: Michał Kobiółka oraz Piotr Kuźma.

Powrót „Jeremiego”

Pierwsze minuty po wyleczeniu urazu zaliczył Tomasz Andrzejuk.

„Jeremi” wszedł w 86. minucie za Macieja Kurowskiego. Ostatni występ zaliczył 29 października. W meczu z Lublinianką Lublin opuścił plac gry w 67. minucie.

mp

III LIGA

WYNIKI 28. KOLEJKI

Orleń - KSZO 0:4
Bramki: Janaszek 6`, 89`, Czernij 56`, 63`.
Sokół - Podlasie 1:1
Bramki: Twardowski 13` - Kot 25`.
Wisła - Wieczysta 2:2
Bramki: Etoundi 37`, 65` - Misak 9`, Bąk 74`.
Chełmianka - Wisłoka 0:1
Bramka: Rębisz 25`.
Unia - Korona II 1:1
Bramki: Putin 60` - Strzeboński 69`.
Cracovia II - Czarni 1:0
Bramka: Strózik 90`.
Lublin. - Podhale 0:9
Bramki: Antkowiak 3`, 45`, 72`, 81`, Szynka 31`, Płatek 40` (k), 60`, 65`, Żurek 90`.
KS Wiązownica - Avia 0:0
Stal - ŁKS Łągów 3:0
Walkower. Goście wycofali się z rozgrywek po rundzie jesiennej.

TABELA III LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Stal Stalowa Wola	28	61	49:24
2.	Wieczysta Kraków	28	60	65:27
3.	Avia Świdnik	28	50	40:21
4.	Cracovia II Kraków	28	47	60:36
5.	KSZO Ostrowiec Św.	28	46	51:31
6.	Orleń Radzyń Podl.	28	42	40:43
7.	Podlasie Biała Podlaska	28	41	46:35
8.	Wisłoka Dębica	28	40	38:36
9.	Czarni Polaniec	28	40	38:44
10.	Korona II Kielce	28	37	50:37
11.	Sokół Sieniawa	28	37	46:56
12.	Podhale Nowy Targ	28	33	43:40
13.	Unia Tarnów	28	32	32:56
14.	Chełmianka Chełm	28	30	36:40
15.	KS Wiązownica	28	30	36:48
16.	Wisła Sandomierz	28	23	34:69
17.	Lublinianka Lublin	28	17	33:76
18.	ŁKS Łągów	28	37	27:45

NASTĘPNE KOLEJKI

(19/20.05): Podlasie - Orleń (sob., godz. 19:57), Wieczysta - Wisłoka, Sokół - Wisła, KSZO - Stal, Podhale - Cracovia II, Czarni - KS Wiązownica, Avia - Unia, Korona II - Chełmianka, ŁKS Łągów - Lublinianka 0:3 (wo).
(24.05): Orleń - Sokół (godz. 17:00), Stal - Podlasie (godz. 18:00), Lublinianka - KSZO, KS Wiązownica - Podhale, Unia - Czarni, Chełmianka - Avia, Wieczysta - Korona II, Wisła - Wisłoka, Cracovia II - ŁKS Łągów 3:0 (wo).
(27/28.05): Orleń - Wisła (sob., godz. 17:00), Podlasie - Lublinianka (sob., godz. 17:00), Sokół - Stal, KSZO - Cracovia II, Podhale - Unia, Czarni - Chełmianka, Avia - Wieczysta, Korona II - Wisłoka, ŁKS Łągów - KS Wiązownica 0:3 (wo).

Orleń Spomlek Radzyń Podlaski - KSZO 1920 Ostrowiec Świętokrzyski 0:4 (0:1). Kryzys wygląda na głęboki

Orleń odstawiały w każdym elemencie gry

Na mecz z KSZO w Radzynie czekało z umiarkowanym optymizmem. Zwycięski mecz z Podhalem, dwutygodniowa pauza pozwalająca trenerowi Pawłowi Babiarzowi spokojnie popracować z drużyną pozwalały liczyć, że biało-zieloni wejdą na zwycięską ścieżkę. Gol stracony w szóstej minucie osłabił te nadzieje, a potem było już tylko gorzej.

Paweł Babiarz miał przed meczem spore kłopoty z zestawieniem składu - nikt w kontuzjowanych się nie wyleczył, dodatkowo za kartki pokutować musiał Aleks Tafara Madembo. Do bramki powrócił Kacper

Orleń Spomlek Radzyń Podlaski - KSZO 1920 Ostrowiec Świętokrzyski 0:4 (0:1)

Bramki: Janaszek 6, 89, Czernij 56, 63
Orleń: Kołotyło - Szymala (38 Zajęc), Duchnowski, Błasik, Chaliadka (89 Obroślak), Korolczuk (58 Roguski), Skrzyński 58 (Walków), Kamiński, K. Rycaj, Szczygieł (89 J. Rycaj), Maj
KSZO: Burek - Majdene-wycz, Mazurek, Dumaniuk, Jarzynka, Błeczowski (60 Dziubiński), Lipka (60 Zdyb), Kafel (70 Żebrowski), Brągiel (70 Zimnicki), Czernij (75 Lenard), Janaszek

Kołotyło. Trener znowu ustawił drużynę w ustawieniu z trzema środkowymi pomocnikami i trzema graczami ofensywnymi.

Nic nie działało jak trzeba

Od pierwszych minut widać było, że piłkarze nie radzili sobie w tym systemie najlepiej. Goście z łatwością przedzierali się bocznymi sektorami boiska, gospodarze skoncentrowani byli na obronie w szerokości pola karnego. Już w szóstej minucie szanse pękły: prawą stroną przedarł się Fryderyk Janaszek i strzałem z ostrego kąta pokonał Kołotyłę. Orleń próbowały odzyskać inicjatywę, aktywny był Paweł Chaliadka, ale to KSZO stwarzało groźniejsze sytuacje. W 38. min. z kontuzją zszedł, grający i tak tylko dzięki lekom, Patryk Szymala i na jego pozycję trzeba było przesunąć kreującego do tej pory grę ofensywną Karola Rycaję.

W drugiej połowie rywal kontrolował wydarzenia. Wśród biało-zielonych nieźle radził sobie Kacper Roguski, który w tym

tygodniu zdawał egzaminy maturalne, mniej uczestniczył w treningach i miał odrobinę więcej piłkarskiej świeżości niż koledzy. Po drugiej stronie jednak byli fachowcy w rodzaju np. Konstantina Czernycha, który jeszcze niedawno strzelał gole w Ekstraklasie... W sobotę trafił dwa razy, czwartego gola dorzucił Janaszek.

W końcówce szansę debiutu w seniorach dostali Marcel Obroślak i Jakub Rycaj, jednak i tu powiał wiatr w oczy: sędzia miłośniernie nie doliczył ani minuty i zawodnicy zaliczyli tylko po kilkadziesiąt sekund gry.

Mobilizacja na derby?

W sobotę o 19:57 Orleń zagrają derbowy mecz z Białej Podlaskiej. Poprzednia, pucharowa konfrontacja zakończona zwycięstwem Podlasia była wi-

dowskiem jednostronnym i minimalne zwycięstwo nie oddawało akademikom sprawiedliwości. Goście zagrają najpewniej bez Szymali (choć, znając ambicję kapitana, może dojść do jakiegogo cudownego ozdrowienia...), do gry wrócą za to Michał Kobiółka i Madembo. Nie wygląda, żeby trener Babiarz miał za dużo jokerów poukrywanych w rezerwach, jednak sąsiedzkie starcia zawsze wywołują dodatkowe emocje i siły. - Podnosimy się po porażce, co nie jest łatwe. Nie dojechalibyśmy na ten mecz ani pod względem fizycznym, ani taktycznym. Na Podlasie wystawimy, to co będziemy mieli najlepszego, z pewnością nie będę oglądał się na klasyfikację Pro Junior System, zagramy o pełną pulę - zapewnia Babiarz

Zbigniew Smółko

mp

CISOWIANKA®

Sponsor
tytularny



Po trzy bramki w każdej połowie. Utrzymanie Górnika coraz bliżej

W piątej kolejce grupy spadkowej Górnik II Łęczna wygrał z Gromem Różaniec 6:0. Górnicy już do przerwy osiągnęli bezpieczną, trzybramkową przewagę.

Mecz został rozegrany na stadionie w Świdniku Dużym.

Trener Daniel Rusek tym razem mógł skorzystać z siedmiu zawodników z pierwszej drużyny. Przewaga jego piłkarzy od samego początku nie podlegała dyskusji, dzięki czemu łącząnie za sprawą Szramowskiego, Bednarczyka i Żabińskiego już do przerwy prowadzili różnicą trzech bramek.

- Trudno do czegoś się przyczepić po takim wyniku, choć

uważam, że po naszej stronie mogła być większa kultura w grze, bo wiadomo, że przeciwnik był nieco mniej zorganizowany. Nie ujmując oczywiście drużynie gości, ale wynik powinien być jeszcze wyższy. Jesteśmy zadowoleni, bo przybliżamy się do utrzymania w czwartej lidze i tego się trzymamy - powiedział po spotkaniu trener rezerw Górnika, Daniel Rusek.

**Górnik II Łęczna - Grom Różaniec
6:0 (3:0)**

Bramki: Szramowski 23', Żabiński 26', 56', Bednarczyk 40', Pierzak 60', Szałachowski 68'.

Górnik II: Woźniak (75' Niewiadomski) - Lykhovydko (46' Khurshid), Żabiński, Bednarczyk, Pendel (61' Mołodecki), Pierzak (61' Szałachowski),

Szramowski, Kwiatkowski (61' Pluta), Steszuk, Golba (46' Brzyski), Turek.

Żółte kartki: Pendel, Żabiński, Turek.

Radosław Grabowski

IV LIGA - gr. mistrzowska

WYNIKI 5. KOLEJKI

Lewart - Tomasovia 1:3
Huragan - Granit 1:0
Stal P. - Start 3:1
Świdniczanka - Stal K. 3:1
Motor II - Gryf 3:0

TABELA IV LIGI - gr. mistrzowska

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Świdniczanka	5	59	16:3
2.	Tomasovia Tom. L	5	52	8:6
3.	Start Krasnystaw	5	48	9:8
4.	Huragan Międzyrzec	5	43	5:7
5.	Stal Kraśnik	5	42	7:7
6.	Stal Poniatowa	5	41	4:4
7.	Motor II Lublin	5	40	10:6
8.	Lewart Lubartów	5	40	7:13
9.	Granit Bychawa	5	34	9:12
10.	Gryf Gm. Zamość	5	33	0:9

NASTĘPNA KOLEJKA

(20/21.05): Gryf - Stal P., Start - Huragan (sob., godz. 17:00), Tomasovia - Motor II, Granit - Świdniczanka (niedz., godz. 17:00), Stal K. - Lewart (niedz., godz. 16:48).

Radosław Grabowski

IV LIGA - gr. spadkowa

WYNIKI 5. KOLEJKI

Powiślak - POM Iskra 0:1
Górnik II - Grom 6:0
Orleń - Błękitni 5:0
Opolanin - Sparta 2:1
Bug - Kryształ 1:3

IV LIGA - gr. spadkowa

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Powiślak	5	34	10:6
2.	Górnik II Łęczna	5	31	18:3
3.	Opolanin Opole L	5	27	10:3
4.	Kryształ Werb.	5	22	7:10
5.	Iskra Piotrowice	5	21	5:7
6.	Sparta Rejowiec	5	21	10:15
7.	Grom Różaniec	5	21	8:22
8.	Bug Hanna	5	19	18:10
9.	Orleń Łuków	5	16	12:10
10.	Błękitni Obsza	5	10	2:14

NASTĘPNA KOLEJKA

(20/21.05): Sparta - Bug (sob., godz. 17:00), Błękitni - Powiślak (niedz., godz. 15:00), Kryształ - Górnik II (niedz., godz. 16:00), POM Iskra - Opolanin, Grom - Orleń (niedz., godz. 17:00).

Radosław Grabowski

„Dwusetka” Konecznego mogła dać co najmniej remis Lewartowi

Lewart przegrał z Tomasovią 1:3, choć już w pierwszej minucie sytuacja na boisku mogła wyglądać zupełnie inaczej. Przy wyniku 1:2 doskonałej okazji na wyrównanie nie wykorzystał Bartłomiej Koneczny.

W 40 sekundzie spotkania Koneczny urwał się obrońcy gości i według większości osób na stadionie był faulowany. Sędzia uznał inaczej, Lewart nie zdobył bramki, a Tomasovia wciąż mogła grać w jedenastu. Później to goście wykorzystali dwie sytuacje i kiedy wydawało się, że jest już po meczu, przypomniał o sobie Koneczny. Najpierw strzelił bramkę kontaktową, by chwilę później w dużo dogodniejszej sytuacji nie trafić do pustej bramki. Niewykorzystana sytuacja zemściła się w 84 minucie.



Bartłomiej Koneczny strzelił jedną bramkę dla gospodarzy w meczu z Tomasovią

Tomasovia strzeliła trzecią bramkę i zamknęła wynik meczu.

- Mielśmy dwa kluczowe momenty w tym spotkaniu. Pierwszy na samym początku, kiedy z boiska mógł wylecieć zawodnik gości. Drugi, kiedy Bartek Koneczny mógł wyrównać. Niepotrzebnie się pospieszył, można było wykończyć

to z większym spokojem. Później, jak to w piłce, Tomasovia skarciła nas trzecią bramką - powiedział Grzegorz Białek, trener gospodarzy.

**Lewart Lubartów - Tomasovia Tomasów Lubelski
1:3 (0:1)**

Bramki: Koneczny 65' - Smoła 13', Szuta 52', 84'.

Lewart: Podleśny - Michałów (72' Pęksa), Urban, Niewęglowski, Iskierka (81' Bednarczyk), Koneczny, Zieliński, Sulowski (65' Ciechański), Najda, Aftyka, Rejmak (58' Giletycz).

Żółte kartki: Michałów, Zieliński - Avdieiev, K. Błajda, Słotwiński.

Radosław Grabowski

Jeden kontratak przesądził o porażce Powiślaka

Choć w sobotni wieczór Powiślak był lepszym zespołem w starciu z POM-em, jeden skuteczny kontratak gości dał im zwycięstwo.

Jak przyznaje trener gospodarzy, okazji do zdobycia bramki było bardzo wiele, jednak w dogodnych sytuacjach dwukrotnie mylił się Artur Sułek. Bardzo dobrą sytuację zmarnował również Jarosław Milcz. Nie pomylili się natomiast goście, którzy jedną z niewielu sytuacji zamienili na bramkę. Ta przesądziła o skromnym zwycięstwie POM-u.

**Powiślak Końskowola - POM Iskra Piotrowice
0:1 (0:0)**

Bramka: Kowal 55'

Powiślak: Wrzosek - Łuczkowski, Kursa, Gontarz, Warecki, Sułek,



- Ciężko powiedzieć coś mądrego po takim spotkaniu, bo tak naprawdę przez całe spotkanie byliśmy drużyną dominującą, dostaliśmy jedną kontę, którą przeciwnik zamienił na bramkę. Cały mecz byliśmy w zasadzie na połowie POM-u, mnóstwo dośrodkowań, strzałów z dystansu. Mielśmy klarowne sytuacje do zdobycia gola, których nie potrafiliśmy zamienić na bramki, a jak się nie strzela, nie można myśleć o korzystnym wyniku.

Stępień (35' Zdunek), Piasek (60' Bernat), Gil (60' Miśkiewicz), Figura (65' Szady), Milcz.

Żółta kartka: Miśkiewicz.

Radosław Grabowski

Horror na korzyść Opolanina

Zawodnicy z Opola Lubelskiego w niedzielny wieczór zapewnili swoim kibicom prawdziwy horror. Ostatecznie udało się jednak wygrać i powiększyć przewagę nad strefą spadkową.

Pierwszą bramkę po składnej akcji całego zespołu zdobył Gabriel Jakimiński. Kiedy wydawało się, że mecz zakończy się jednobramkowym zwycięstwem Opolanina, goście zdołali wyrównać w ostatniej minucie regulaminowego czasu gry. Na

szczęście dla gospodarzy, w doliczonym czasie pod bramką Sparty przytomnie znów zachował się Jakimiński, który dał zwycięstwo.

- Jak to my, w końcu musieliśmy zapewnić sobie horror. Straciliśmy bramkę po niepotrzebnym faulu, po którym zawodnik gości precyzyjnym strzałem umieścił piłkę w siatce. Szczęście czyhało na nas gdzieś za rogiem i dwie minuty później udało się strzelić zwycięską bramkę. Bramkę za trzy punkty, co jest najważniejsze - powiedział po spotkaniu trener gospodarzy, Daniel Koczon.

**Opolanin Opole Lubelskie - Sparta Rejowiec Fabryczny
2:1 (1:0)**

Bramki: Jakimiński 15', 90+2' - Bujak 90'

Opolanin: Szczepański - Izdebski, Wszolek, Pałka, Banachiewicz, Wadowski (88' Sałasiński), Jakimiński, Pusiak, Adamczuk, Misztal (90' Leziak), Kamiński.

Żółte kartki: Izdebski - Piątrenka, Guz, Mileszczyk.

Radosław Grabowski

Stal nareszcie zwycięska. Przełamanie w drugiej połowie

Choć Stal do przerwy przegrywała w starciu ze Startem Krasnystaw, w drugiej połowie pokazała się ze zdecydowanie lepszej strony i zdołała zwyciężyć 3:1. Było to przełamanie gospodarzy, którzy zwyciężyli po serii pięciu meczów bez wygranej.

- Bardzo zależało nam na przełamaniu i to się udało. Wynik mógł pójść na naszą stronę już w pierwszej połowie, jednak piłka nie chciała znaleźć drogi do bramki. Druga część to już jednak nasza dominacja i zwycięstwo. Teraz czas na rewanż i mam nadzieję, że to zwycięstwo będzie dobrym wstępem do kolejnych wygranych

- powiedział po spotkaniu Konrad Szmyrgała, trener Stali Poniatowa.

**Stal Poniatowa - Start Krasnystaw
3:1 (0:1)**

Bramki: Gąsiorowski 57', Baran 72', Parada 90' - Skiba 22'

Stal: Szczucki - Gąsiorowski (85' Parada), Filipczuk (67' Juchna), Poleszak, Baran (79' Tkaczuk), Wliżło, Skrzypek, Kędra, Kucharczyk, Ścibior (90' Wrzyszczyk), Pyda.

Żółte kartki: Poleszak.

Radosław Grabowski

PIŁKA NOŻNA - LUBELSKŁA KLASA OKRĘGOWA

Dwie różne połowy Polesia, słaby mecz Tura, dziewiętnasta porażka Błękitu

Niespełna 45 minut potrzebowali na wbicie rywalom pięciu goli zawodnicy Polesia, a hat-trickiem w tym spotkaniu popisał się Szymon Kobiąłka. Milejowanie wysoko przegrali w Lublinie, a Błękit nie zdołał się przełamać.

Dotkliwa porażka w Lublinie

Faworytem sobotniego spotkania na boisku przy ul. Zembrzyckiej w Lublinie byli będący ostatnio w dobrej formie gospodarze. Inicjatywa była po stronie Sygnału, ale milejowanie dosyć długo skutecznie się bronili. Pierwszego gola stracili tuż przed przerwą. Na kolejne bramki trzeba było czekać do końcówki spotkania. W przeciągu 20. minut lublinianie trzykrotnie trafili do bramki Tura, co dało im wygraną 4:0.

SYGNAŁ LUBLIN - TUR MILEJÓW 4:0 (1:0)

Bramki: 42', 73', 83', 90' +2.
Tur: Szewczak - Bańkowski, Borówka, Sowa, Rembiesa (65' Spaczyński), Kozyra, Suryś,

Abu, Winiarczyk, Kostiuł (46' M. Gabreński), P. Gabreński (77' Mykytiuk).
Żółte kartki Tura: brak.

Powoli żegnają się z ligą

W niedzielę drużyna z Cycowa przegrała w Łęcznej, gdzie rozgrywa mecze w roli gospodarzy, z będącym w czołówce ligi MKS-em Ryki 1:3. Honorowego gola dla gospodarzy strzelił Piotr Mroczek, który zaskoczył bramkarza rywala uderzeniem zza pola karnego. To już 19. porażka Błękitu w tym sezonie. Ekipa z powiatu łączyńskiego powoli żegna się już z okręgowką.

BŁĘKIT CYCÓW - MKS RYKI 1:3 (1:1)

Bramki: Piotr Mroczek 35' - 19', 40' (k), 56'.
Błękit: Kasprzak - Tkacz (46' Serafin), C. Zawrotniak, Gajus, Spencer, Sowa, Adamczuk, Mroczek, K. Zawrotniak, Orłowski (75' Walkowski), Józefczuk.
Żółte kartki Błękitu: Sowa.

Po przerwie grali jak z nut

Choć do przerwy goli w niedziel-



Karol Kurzepa
trener Tura Milejów

Jesteśmy w dużym dołku

Spotkaliśmy się z lepszym zespołem, który jest w dobrej formie. Mieliśmy dwie dobre sytuacje bramkowe. Uważam, że powinniśmy stracić dwa gole mniej, bo w przypadku pierwszej i ostatniej akcji bramkowej rywali sędzia popełniał błędy. My jesteśmy w dużym dołku, z przodu mamy samych młodych zawodników. Do tego sporo kontuzji i inne obowiązki. Mam nadzieję, że chociaż na końcówkę rundy wróci do nas Przemysław Żmuda, który jeszcze zmagają się z urazem.

nym meczu w Kocku nie było, to w ostatecznym rozrachunku Polesie wygrało z Cisami różnicą pięciu goli. Hat-tricka zaliczył Szymon Kobiąłka, dwa razy na listę strzelców wpisał się wprowadzony po przerwie Arkadiusz Adamczuk.



Bogusław Jastrzębski
prezes Błękitu Cyców

Nie robimy z tego dramatu

Przed nami kolejne wyzwanie - nawet boisko orlik będzie dla nas zamknięte przez najbliższe trzy miesiące z powodu remontu. Będziemy musieli tułać się z treningami po innych obiektach. Mecze rozgrywamy na boisku w Łęcznej. Musimy to przetrwać. Rundę wiosenną mamy już rozegrać na swoim nowym boisku. To już będzie zapewne w A-klasie, ale nie robimy z tego dramatu. Decyzję o pozostaniu w klasie okręgowej uważam za słuszną.

POLESIE KOCK - CISY NAŁĘCZÓW 5:0 (0:0)

Bramki: Szymon Kobiąłka 51' (k), 72', 90', Adamczuk 52', 60'.
Polesie: Parzyšek - M. Białek (50' Adamczuk, 90' Mitura), Golda, Kutnik, Sowa, Cybulski



Fabian Ciok
trener Polesia Kock

Dwie różne połowy

Pierwsza połowa była bardzo słaba w naszym wykonaniu. Graliśmy pod wiatr, mieliśmy problemy z wyjściem z własnej połowy. W przerwie zmieniliśmy ustawienie, zrobiliśmy zmiany. Od razu zaczęło to lepiej wyglądać, szybko zdobyliśmy bramkę. Stworzyliśmy mnóstwo akcji bramkowych, byliśmy dużo lepszym zespołem. Planujemy teraz więcej dać graczom młodszy, pozmienić ustawienia, poeksperymentować.

(46' Sowiński), Pożarowszczyk (25' Kacper Och), Pikul (80' Kamil Och), K. Białek (83' Dajek), Kobiąłka, Sokół.
Żółte kartki Polesia: Pożarowszczyk.

Dominik Smagała

KLASA O

Wyniki 24. kolejki:

Unia - Wisła 2:0
Drzewce - Stróża 0:0
Stok - Góra Puławska 1:3
Polesie - Cisy 5:0
Janowianka - Avia II 1:0
Błękit - Ryki 1:3
Syrnał - Tur 4:0
Orion - Sokół 1:3

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	KS Cisowianka	24	65	96-12
2.	Janowianka	24	61	75-26
3.	Ruch Ryki	24	50	58-34
4.	Wisła II Puławy	24	46	82-32
5.	Syrnał Lublin	24	42	76-58
6.	Orion Niedzwica	24	40	46-62
7.	Polesie Kock	24	40	80-50
8.	Unia Bełżyce	24	38	45-36
9.	Sokół Konopnica	24	36	47-42
10.	Avia II Świdnik	24	30	52-54
11.	Tur Milejów	24	26	29-41
12.	LKS Stróża	24	22	36-65
13.	Cisy Nałęczów	24	19	28-55
14.	KS Góra Puławska	24	13	35-87
15.	Stok Zakrzówek	24	12	23-82
16.	Błękit Cyców	24	7	13-85

Następna kolejka (20-21.05.):

Orion - Unia, Sokół - Syrnał, Tur - Błękit (20.05., g. 11), Ryki - Janowianka, Avia II - Polesie (21.05., g. 11), Cisy - Stok, Góra Puławska - Drzewce, Stróża - Wisła II

IX Gminny Konkurs „Mistrz Matematyki”

Tęgie głowy z Gminy Niemce



Uczestnicy konkursu spisali się na „szóstkę”

W Zespole Placówek Oświatowych w Ciecierzynie zorganizowano IX Gminny Konkurs „Mistrz Matematyki” zmaganiach wzięło udział 22 uczniów klas trzecich z siedmiu szkół podstawowych z terenu gminy Niemce.

Uczestnicy konkursu mieli 60 minut na rozwiązanie 30 zadań o różnym stopniu trudności. Nad przebiegiem ostatniego konkursu czuwała komisja: Magdalena Klimek – przewodnicząca (SP w Ciecierzynie); Bożena Malinowska (SP w Niemcach); Jolanta Popłońska (SP w Krasieninie)

Wyniki

Mistrzem matematyki klas III w roku szkolnym 2022/2023 został Marek Nowakowski, uczeń SP w Dysie, 43 punkty na 60 możliwych. Drugie miejsce zajęła Marie Bułas, uczennica SP w Ciecierzynie, 41 pkt. Na trzecim miejscu uplasowali się ex aequo: Bartosz Kurzempa ze SP w Dysie oraz Antoni Obel ze SP w Krasieninie, po 39 pkt. Komisja przyznała także dwa wyróżnienia: Bartłomiej Jaworski z SP w Rudce Kozłowieckiej 38 pkt oraz Tomasz Kopyś z SP w Krasieninie 37 pkt.

Artur Toruń

Odnaczenia dla strażaków z Ostrówka

3 maja w Ostrówku obchodzono nie tylko rocznicę uchwalenia konstytucji. Była to także okazja do obchodów gminnego Dnia Strażaka. Odnaczenia druhom z OSP wręczał Prezes Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP w Ostrówku druh Tomasz Piecak oraz Komendant Powiatowy PSP Lubartów st. kpt. mgr inż. Sylwester Goławski. **Złotym Medalem Za Zasługi Dla Pożarnictwa odznaczeni zostali:** - Janasz Sławomir - OSP Kamienowola - Kwasek Roman - OSP Ostrówek **Braźowy Medal Za Zasługi**



Zbiórka przed siedzibą OSP w Ostrówku

Dla Pożarnictwa odznaczeni zostali: - Szczęch Monika - OSP Ostrówek - Radomski Jakub - OSP Ostrówek - Paśnik Paweł - OSP Leszkowice - Kopryk Karol - OSP Kamienowola

wola **Odnaką „Wzorowy Strażak” odznaczeni zostali:** - Kocyla Łukasz - OSP Ostrówek - Sapięja Jakub - OSP Ostrówek - Karczewski Bartosz - OSP Ostrówek

- Kusyk Kamil - OSP Ostrówek - Misiarz Tomasz - OSP Kamienowola - Olek Bartłomiej - OSP Leszkowice

Marcin Kusyk

Gminny Dzień Strażaka w Górcie Lubartowskiej. Przyjechało dwóch posłów

Strażacy z gminy Niedźwiada obchodzili swoje święto w Górcie Lubartowskiej. Mszę w ich intencji odprawił ks. Wiktor Koczwar. Na strażackie święto przyjechali posłowie Jan Kanthak i Leszek Kowalczyk. Straż zawodową reprezentowali st. bryg. Tomasz Podkański - Zastępca Komendanta Wojewódzkiego PSP w Lublinie i st. kpt. Sylwester Goławski - Komendant Powiatowy PSP w Lubartowie.



Uczestnicy Gminnego Dnia Strażaka

Druhowie i drużyny z OSP z terenu gminy



Wójt gm. Niemce z wotum zaufania i absolutorium

Sprzeciw radnego z Nasutowa: ile osób jeszcze ma zginąć...

Radni Gminy Niemce zaakceptowali wykonanie gminnego budżetu za 2022 rok i udzielili wotum zaufania oraz absolutorium wójtowi gminy Krzysztofowi Urbasiowi. Za takim rozwiązaniem głosowało 14 radnych, jeden był jednak przeciwny. Wojciech Woźniak z Nasutowa nie zaakceptował ubiegłorocznych działań wójta.

Przedstawiciel Nasutowa przez cały poprzedni rok, o czym wielokrotnie pisaliśmy, bezskutecznie walczył o dwie inwestycje w swojej miejscowości – nowy budynek szkolny z przedszkolem i chodnik na odcinku 900 m (od skrzyżowania w Lipach do granicy z Rudką Kozłowiecką) wzdłuż drogi wojewódzkiej 828.

Radny: inwestycje wszędzie tylko nie u nas

- W ubiegłym roku nasze sołectwo otrzymało z budżetu gminy tylko 4,5 tys. zł – mówił z przed głosowaniem żalem Wojciech Woźniak. – Właściwie żadnych istotnych inwestycji nie ma. Patrząc na sprawozdanie i paragrafy odnoszące się do oświaty. Jest w nich mowa o finansowaniu oraz rozbudowie szkół w Ciecierzynie, Krasieninie, Jakubowicach, Rudce, w Niemcach. I teraz nie wiem co mam powiedzieć mieszkańcom, odnośnie inwestycji w naszym sołectwie (Nasutów – red.). Przypomnę też temat chodnika przy drodze wojewódzkiej. Niedawno jedna osoba powiedziała mi, że aby bezpiecznie pokonać dystans 900 m, idąc z dzieckiem, często musiała schodzić do przydrożnego rowu. Nie wiem, ile jeszcze ludzi ma zginąć na tym odcinku, aby coś się wydarzyło w kwestii budowy chodnika. Zdaję sobie sprawę, że jest to droga wojewódzka i to nie jest nasze zadanie.

Radny Woźniak wylicza, że jeżeli nie zawodzi go pamięć, to na przestrzeni około 10 lat na wspomnianym odcinku życie straciło siedem osób. Dodaje też, że nigdy nie sprzeciwił się żadnej inwestycji



Włodarze gminy Niemce zadowoleni z przebiegu ostatniej sesji, podczas której jednogłośnie przyjęto raport o stanie gminy i udzielono absolutorium i wotum zaufania wójtowi. Od lewej stoją: skarbniczka Aneta Chałupczak, przewodniczący Rady Gminy Marek Podstawka, wójt gminy Niemce Krzysztof Urbaś, zastępca przewodniczącego Rady Gminy Beata Zgierska, zastępca przewodniczącego Rady Gminy Kamil Rarak, zastępca wójta Henryk Smolarz



Krzysztof Urbaś, wójt gm. Niemce
- Tam jest (Nasutów – red.) tylu mądrych ludzi, wykształconych wysoce, tylko nie potraficie dojść między sobą do konsensusu i co by wam nie wybudować, to i tak zadowolenia nie będzie

cji w innej miejscowości.

- Nie wiem, czy przy tylu inwestycjach oświatowych w innych miejscowościach, nie można było powstrzymać się chociaż z jedną i większą uwagę zwrócić na problem w Nasutowie. Nie chcę mówić, że nasz budynek to ruina, ale warunki do nauki są mało komfortowe jak na realia XXI wieku. Pani dyrektor naszej placówki mówi, że ubiegłoroczny remont, pomalowanie klas, to już przeszłość. W cieplejsze dni otwierane są drzwi, ponieważ pomieszczenia są wilgotne, a farba odpada ze ścian.

Wójt: To mieszkańcy nie chcieli szkoły w starym miejscu

Wójt Krzysztof Urbaś podkreślał, że wnioskował o 5 mln zł na budowę szkoły w Nasutowie z funduszy dla terenów po Państwowych Gospodarstwach Rolnych.

- Udało się pozyskać 2,5 mln, najwięcej w całym województwie i wówczas zaproponowałem, aby w miejscu, gdzie jest obecna szkoła w Nasutowie, wybudować salę sportową z trzema, może czterema salami lekcyjnymi (podobny projekt jest realizowany w Rudce Kozłowieckiej – red.). I jak to

się skończyło? Mieszkańcy chcieli szkoły w nowym miejscu - wspominał wójt. Nie ukrywam, opadły mi ręce. Nie to nie. Po roku przepychanek, pomyślałem, nic na siłę. Chcą nowej szkoły, a centrum Nasutowa jest tam, gdzie boisko, no to trudno. Opuściłem - podkreślił.

Potem był wniosek o pieniądze z Polskiego Ładu.

- Złożyliście, środków nie przyznano, podobnie jak nam na kanalizację. No to nie miejcie pretensji, że się nic nie robi. Przygotowujemy dokumenty do przetargu i rozpoczniemy budowę we wskazanym miejscu. Będzie dwa lata później, mówi się trudno. Czy to moja wina, że mieszkańcy odrzucili pierwszą propozycję? W tym roku ruszamy z budową - stwierdził.

Wójt odniósł się też do kwestii chodnika tłumacząc, że przeszkodą jest brak zgody, którą udziela Zarząd Dróg Wojewódzkich.

- Ale wcześniej zgoda była, to czekano na środki zewnętrzne, w końcu pozwolenie wygasło - odparł radny Woźniak. - Może trzeba było układać chodnik etapami. Tak powstało jedyne 50 metrów. Ja naprawdę nie mam pomysłu co powiedzieć ludziom - dodał.

Projektowanie szkoły idzie jak po grudzie

- Nie odczuwam, aby mieszkańcy przeciwstawiali się inwestycji - odpowiedział Wojciech Woźniak, odnosząc się do sugestii wójta, jakoby mieszkańcy regularnie naciskali na nanoszenie poprawek do Programu Funkcjonalności Użytkowej, dokumentu, na podstawie którego powstaje projekt budowy szkoły, chociaż na początku mają być wybudowane oddziały przedszkolne. - Jeżeli mają uwagi, to raczej wynikają one z troski, aby wreszcie zrobić coś dobrze. Na uwadze mamy przede wszystkim dzieci i nie tylko nasze. Przecież w przedszkolu są też dzieci z innych miejscowości - dodał.

- Panie radny, ten projektant to by się już wyrzekł tej roboty i współpracy z wami - stwierdził wójt gminy Niemce. - Wy to powinniście sami zaprojektować i wybudować tę szkołę. Mówiłem, może założycie stowarzyszenie. Tam jest (Nasutów – red.) tylu mądrych ludzi, wykształconych wysoce, tylko nie potraficie dojść między sobą do konsensusu i co by wam nie wybudować, to i tak zadowolenia nie będzie. Ja to gwarantuję i mówię publicznie, tam jest takie towarzystwo, które przybyło ze świata i na wszystkim zna się najlepiej - podsumował nasutowska społeczność Krzysztof Urbaś.

Po chwili dodał, zwracając się do Wojciecha Woźniaka. - Ja pana rozumiem. Pan jest między młotem a kowadłem. Być w takim środowisku to nic fajnego, ale ja nie zamierzam nic nie robić tylko dlatego,

że w Nasutowie nie da się nic zrobić. Tak nie może być. Na tym zakończyła się rozmowa wójta z radnym.

Cała sesja Rady Gminy trwała ponad pięć godzin, ponieważ inni radni także zadawali pytania. Radna Magdalena Urbaś zapytała, czy w związku z odejściem trzech pracowników żłobka, zmniejszą się koszty, a co za tym idzie, opłaty ponoszone przez gminę i rodziców. W tej chwili koszt opieki nad jednym dzieckiem to 1137 zł i rozkłada się po połowie. Jedną część finansuje samorząd. Dyrektor żłobka Agnieszka Woźniak-Urban wyjaśniła, że koszty na pewno nie będą mniejsze, ponieważ pozostali pracownicy musieli otrzymać podwyżkę, zgodną z minimalną krajową, poza tym i tak będzie konieczność zatrudnienia przynajmniej jednej osoby, ale nie będzie to stała umowa o pracę.

Rywal wójta krytykuje

Pytania zadawał również Michał Suchodolski, rywal Krzysztofa Urbaśa w ostatnich wyborach na urząd wójta. W debacie podczas sesji uczestniczył jako przedstawiciel 60 osób, które podpisały się pod wnioskiem, pozwalającym uczestnictwo w debacie osoby, która nie ma mandatu radnego. Dyrektor Biura Odwołań Programów Regionalnych Urzędu Marszałkowskiego dopytywał m.in. o nieścisłości w raporcie, dotyczące komunikacji. Zastanawiał się, dlaczego raport przygotowano tak szybko, z niedociągnięciami, skoro samorząd ma czas do końca maja? Pytał też, dlaczego nie



W sesji uczestniczył także Michał Suchodolski, kontrkandydat wójta gminy Niemce w ostatnich wyborach



Wojciech Woźniak
radny z Nasutowa jako jedyny nie udzielił wotum zaufania wójtowi gminy Niemce

- Nie wiem, ile jeszcze ludzi ma zginąć na tym odcinku, aby coś się wydarzyło w kwestii budowy chodnika

było powszechnie dostępnych informacji o możliwości dofinansowania kolonii z funduszu antyalkoholowego? Wytknął straty poniesione w ubiegłym roku przez Zakład Komunalny. Interesował się także tematem przedszkoli, ponieważ miał sygnały, że nie wszystkie dzieci znalazły miejsce w gminnych placówkach.

Przypomnijmy, że straty zakładu były jednym z tematów poprzedniej sesji, i dyrektor tej komórki tłumaczył, że miniony rok obfitował w awarie pomp wodnych. Część można było naprawić, inne należało wymienić. W przypadku kolonii, dofinansowania otrzymała młodzież z problemami. Henryk Smolarz zapewnił także, że nie było żadnego przypadku, aby dzieci z terenu gminy nie znalazły miejsca w gminnych przedszkolach. Mogły być jednak sytuacje, kiedy nie można było przyjąć dziecka w miejscu wybranym przez rodziców i w takich przypadkach wskazywano inną gminną placówkę.

Artur Toruń
LUB

Żołnierze z lat trzydziestych na wystawie w Lubartowskim Ośrodku Kultury

„Nasi kochani żołnierze” to tytuł wystawy, którą otwarto w Lubartowskim Ośrodku Kultury. Zdjęcia przedstawiają żołnierzy 50. Pułku Piechoty Strzelców Kresowych z Kowla. Wystawę otwarto 11 maja, w dniu święta 50. Pułku Piechoty.

Fotografie pochodzą ze zbiorów Marka Danielkiewicza, znanego lubartowskiego poety. Na wszystkich jest uwieczniony jego ojciec, który odbywał służbę wojskową w 50. Pułku Piechoty w Kowlu w latach 1930-1931. - Przedstawiają życie codzienne żołnierzy, w tym żołnierską Wigilię - jak mówił Marek Danielkiewicz, to jego ulubione zdjęcie. Są żołnierze na przepustkach, na ćwiczeniach i w marszu. Zdjęcia zostały wykonane w zakładzie fotograficznym SZ. Epsztejna w Kowlu. Właściciel zakładu opieczetował zdjęcia trójkątną pieczęcią. Plansze na wystawę wykonała firma Depro. W tematykę wystawy wprowadził właściciel zdjęć, Marek Danielkiewicz. - Są to roczniki żołnierzy 1910, 1911, 1912, 1913. Właściwie wszyscy już nie żyją. Jeśli zdjęcia były robione na kresach Rzeczypospolitej, w Kowlu, to niewiele tych zdjęć mogło tam przetrwać. Posiadanie takich zdjęć mogłoby być niebez-



Jedno ze zdjęć z wystawy, Czesław Władysław Danielkiewicz po prawej

pieczne dla tych żołnierzy, czy rodzin, które by takie zdjęcia przechowywały. Na szczęście przechowały się dobrze w Lubartowie i możemy je po prawie dziewięćdziesięciu pięciu latach podziwiać. Lata trzydzieste w Polsce to był okres prosperity, Centralny Okręg Przemysłowy zaczął się budować, wspaniałe zadziałała reforma monetarna Grabskiego. Minister Grabski postawił złotówkę

na wysokim poziomie, można było ją wymieniać na dolary, 5 zł za 1 dolar. Jak państwo pamiętacie, może macie jeszcze w domach, przedwojenne monety były w srebrze. To są ciężkie srebrne monety, które do tej pory mają swoją wartość. Po śmierci Piłsudskiego w 1935 r, armię zaczęto unowocześniać. Oczywiście Dziadek wołał kawalerię i te dawne formacje wojskowe, które w nowym świecie nie



Marek Danielkiewicz
lubartowski poeta

- Mój ojciec Czesław Władysław Danielkiewicz służył w wojsku w latach 1930-1931. W 1939 r. był zmobilizowany, później stał się partyzantem i walczył w okolicznych lasach w Armii Krajowej. Miał pseudonim „Rubin” albo „Czerwony”. Został odznaczony medalem Za Udział w Wojnie Obronnej 1939 r., ale to już się stało w czasach nowej Rzeczypospolitej. Zdjęcia przetrwały w albumie rodzinnym, to jest kilkanaście fotografii małoformatowych. Na zdjęciach są jeszcze inni lubartowianie, „Mazuś” i „Lisek”, ale nie rozpoznaję twarzy, nie wiem, którzy to są

Marcin Kusyk

Noc Muzeów w Lubartowie



Maria Wójcicka, Barbara Chomicz
- Dzisiaj wykonujemy kwiaty z krepiny, bibuły. Ale robimy nie tylko to, zajmujemy się też rękodziełem, szydełkowaniem

W sobotę można było bezpłatnie zwiedzać Muzeum Ziemi Lubartowskiej. Kupić można było za to wydawnictwa Lubartowskiego Towarzystwa Regionalnego. Muzeum przygotowało grę terenową dla dzieci, warsztaty rękodzieła. Wystąpił Chór Ziemi Lubartowskiej.



Ewa Sędzimir,
dyrektor Muzeum Ziemi Lubartowskiej
- Chór Ziemi Lubartowskiej śpiewał pieśni powstania styczniowego. Wybrzmiało to wspaniale. Myślimy o tym, żeby organizować takie występy częściej

Marcin Kusyk



Lucyna Lisek i Ewa Szyslak z Hobby Klubu przy Miejskiej Bibliotece Publicznej
- Prezentujemy rękodzieło, haft, szydełko. Pokazujemy, że rękodzieło nie zginęło

Pożar budynków w Kamionce. Strażacy ugasili ogień i ewakuowali zwierzęta



Pożar budynków w Kamionce. Strażacy ugasili ogień i ewakuowali zwierzęta

W środę (10 maja) wybuchł pożar przy ul. Spokojnej w Kamionce w powiecie lubartowskim. Paliła się stodoła i pobliskie budynki gospodarcze.

Interweniowała straż pożarna w tym m.in. OSP KSRRG Samokłęski.

- Działania straży polegały na zabezpieczeniu miejsca, ugaszeniu palącego się obiektu, ewakuacji zwierząt z budynku oraz dogaszaniu pozostałości - informuje OSP KSRRG Samokłęski.

Joanna Niecko

Dzień Bibliotekarza w Abramowie. Jubileusze lubartowskich bibliotekarzy

Bibliotekarze z powiatu lubartowskiego obchodzili swoje święto 8 maja. Odwiedzili Gminną Bibliotekę Publiczną w Abramowie, odwiedzili również Bibliotekę Miejską w Puławach. Byli też w Kazimierzu Dolnym i Nałęczowie. Podczas części oficjalnej w Abramowie bibliotekarze otrzymali listy gratulacyjne od starosty Tomasza Marzędy.



Ośmioro bibliotekarzy obchodziło jubileusze pracy zawodowej

Jubileusze pracy bibliotekarskiej obchodzili:

*Elżbieta Kozdruń 40-lecie pracy, Gminna Biblioteka Publiczna w Abramowie
*Beata Moczarska 35-lecie

pracy, Gminna Biblioteka Publiczna w Firleju
*Beata Wilczyńska 35-lecie pracy, Gminna Biblioteka Publiczna w Lubartowie
*Krystyna Dziedzic 35-lecie pracy, Gminna Biblioteka Publiczna w Niedźwiadzie, Filia

w Pałecznicy
*Małgorzata Gołębiowska 35-lecie pracy, Gminna Biblioteka Publiczna w Firleju
*Andrzej Rybak 35-lecie pracy, Miejska Biblioteka Publiczna w Lubartowie
*Ilona Górka 20-lecie pracy,

Gminna Biblioteka Publiczna w Niedźwiadzie
*Ariadna Ewa Zalewska 20-lecie pracy, Powiatowa Biblioteka Publiczna w Lubartowie

Marcin Kusyk

Dzwoniliśmy do posła wielokrotnie na przestrzeni kilku ostatnich dni. Wysyłaliśmy wiadomości tekstowe. I nic...

Gdzie nie spojrzysz tam... poseł Jan Kanthak. Wręcza, biega, oklaskuje

Najpierw poseł z Suwerennej Polski swoimi działaniami mocno miesza w lubartowskim PiS-ie. Czy za tak ścisłą współpracą Jana Kanthaka z lokalnymi samorządowcami stoi zamiar stworzenia w naszym powiecie struktur Suwerennej Polski?

Zaproszenie, które namieszało

To na jego zaproszenie grupa działaczy związanych z Prawem i Sprawiedliwością z powiatu lubartowskiego wzięła udział w kongresie Suwerennej Polski. I narobiła sporo zamieszania. Wśród gości kongresu byli m.in. dwie członkinie partii Jarosława Kaczyńskiego, radna miasta Lubartów Beata Pasikowska oraz Ewa Zybała, radna Rady Powiatu Lubartowskiego i była starosta powiatu lubartowskiego. Obecnie jest radną będącą w opozycji do rządzącego w powiecie PiS-u. Na kongresie byli też m.in. radny powiatowy Jarosław Budka czy zastępca burmistrza Lubartowa Tadeusz Małyśka.

Od razu po kongresie pojawiły się spekulacje, czy widziani na nim działacze PiS-u z powiatu lubartowskiego nie zmieniają szlaku politycznego, przechodząc do Suwerennej Polski.

- Myślę, że tego nie wykluczamy, zwłaszcza jeśli nie zmienia się niszczycielska postawa lokalnych pełnomocników PiS. Więc na tę chwilę moja odpowiedź to: „rozważamy taką możliwość” - powiedziała Ewa Zybała, zapytana o tę kwestię przez dziennikarza „Wspólnoty Lubartowskiej”.

Posel nie ma czasu

Jan Kanthak jest wyjątkowo częstym gościem w powiecie lubartowskim. A to staje na starcie Biegu Lewarta, a to przemawia przy okazji podpisania umowy kładki dla pieszych nad torami w Lubartowie, innym razem spotyka się ze strażakami w OSP Kock. I te wszystkie wizyty w ciągu kilku tygodni. Nie kryje dobrych relacji z Ewą Zybala. Jako jedyny z posłów publicznie dziwił się rozłamowi dokonanyemu w powiatowym PiS-ie i dziękował staroście za jej pracę podczas dożynek powiatowych w Uścimowie w ub.r.

W związku z dyskusjami, jakie wywołały informacje o wizycie lubartowskiej delegacji na kongresie Suwerennej Polski i rozmowy z lokalnymi działaczami PiS-u na



Niedźwiada: spotkanie wielkanocne



Na uroczystościach w Kamionce

łamach „Wspólnoty Lubartowskiej” (wystarczy rzucić okiem na setki komentarzy pod artykułami na naszej stronie internetowej), chcieliśmy w imieniu mieszkańców powiatu zadać posłowi Janowi Kanthakowi kilka pytań.

Dzwoniliśmy do posła wielokrotnie na przestrzeni kilku ostatnich dni. Wysyłaliśmy na jego telefon wiadomości tekstowe. Jedyńą odpowiedzią z jego strony był jeden, krótki SMS: „Nie mogę teraz rozmawiać”.

Czy w powiecie lubartowskim powstanie reprezentacja Suwerennej Polski? Czy na czele takiej struktury stanęłaby Ewa Zybała? Co zrobił podczas bieżącej kadencji Sejmu dla powiatu lubartowskiego i jego mieszkańców? - m.in. takie pytania chcieliśmy mu zadać. Rozmowę z Janem Kanthakiem chcieliśmy zestawić na łamach bieżącego wydania gazety z wywiadem z posłem Sławomirem Skwarkiem z PiS-u. Ten drugi nie miał żadnego problemu ze znalezieniem czasu na odpowiedzenie na nasze pytania.

Błyskawiczna kariera

Jan Kanthak urodził się w 1991 roku w Gdańsku. Jest synem polskiego dyplomaty Andrzeja Kanthaka, ambasadora RP w Republice Południowej Afryki w latach 2017-2023 oraz pisarki Anny Kanthak, posługującej się pseudonimem literackim Hanna Cygler.

Zrobił błyskawiczną karierę. Jeszcze w trakcie studiów na Wydziale Prawa i Administracji na Uniwersytecie Warszawskim odbył staż w Parlamencie Europejskim.



Sadzenie lasu. Starosta Ewa Zybała, wicewojewoda Bolesław Gzik i poseł Jan Kanthak

Już w 2016 roku został zatrudniony w Ministerstwie Sprawiedliwości, gdzie był sekretarzem zespołu ds. strategii Ministerstwa Sprawiedliwości.

2017 roku został szefem gabinetu politycznego Zbigniewa Ziobry i rzecznikiem prasowym Ministerstwa Sprawiedliwości. W 2018 roku odniósł pierwszy wyborczy sukces, wszedł do Rady Miejskiej w Gdańsku, kandydując z listy Prawa i Sprawiedliwości. Polityk jest związany z partią Suwerenna Polska, której liderem jest Zbigniew Ziobro (wcześniej Solidarna Polska).

Rok później był już posłem. Wystartował jednak w wyborach niemal na drugim krańcu Polski, w okręgu lubelskim. Nikomu dotąd nieznanym w naszym regionie młody, wówczas 28-letni polityk, zebrał 12,8 tys. głosów. W powiecie lubartowskim zagłosowało na niego prawie 800 osób (1,91 proc. głosów w powiecie). Najlepszy wynik odnotował w powiecie janowskim - niespełna 1,3 tys. głosów, czyli

Pytania do posła:

Czy w powiecie lubartowskim powstanie reprezentacja Suwerennej Polski?

Czy na czele takiej struktury stanęłaby Ewa Zybała?

Co pan zrobił podczas bieżącej kadencji Sejmu dla powiatu lubartowskiego i jego mieszkańców?

5,78 proc. poparcia. Startował z list PiS-u, był na ostatnim, 30. miejscu na liście wyborczej.

„Jak wiadomo nieoficjalnie, to człowiek ojca Tadeusza Rydyzka, z którym Ziobro i Solidarna Polska utrzymują dobre kontakty” - pisał o nim portal OKOpress tuż po wyborach parlamentarnych. W listopadzie 2021 roku Jacek Sasin wręczył mu powołanie na sekretarza stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych. 12 miesięcy później został pełnomocnikiem rządu ds. strategicznych inwestycji zagranicznych spółek z udziałem Skarbu Państwa.

Dominik Smagała



Kwiecień: Jan Kanthak na biegu w Lubartowie



Dożynki powiatowe: Jednym z gospodarzy dożynek była starosta Ewa Zybała. Rada Powiatu Lubartowskiego już odwołała ją ze stanowiska i cały Zarząd Powiatu, ale szefostwo Starostwa Powiatowego pełniło jeszcze swoje obowiązki do momentu wyboru nowych władz powiatu. Ewa Zybała otrzymała podczas dożynek kwiaty z rąk posła Jana Kanthaka. - Dokonano w powiecie niezrozumianych dla mnie działań - komentował chwilę wcześniej na scenie polityk



Listopad: Poseł poseł Jan Kanthak na uroczystościach patriotycznych w lubartowskim klasztorze

Informacja o zamieszczeniu wykazu

Wójt Gminy Serniki podaje do publicznej wiadomości informację, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy na okres 21 dni został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych w najem - dot. lokalu użytkowego usytuowanego w budynku zlokalizowanym na działce 370/11 Serniki-Kolonia.

Wykaz zamieszczono na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy oraz Biuletynie Informacji Publicznej.

- Mówię to teraz do siebie i innych posłów PiS: zwiększymy swoją obecność w powiecie lubartowskim - deklaruje Sławomir Skwarek

Ewa Zybała nie poradziła sobie z zarządzaniem strukturami partii i powiatem

- Doceniam wynik wyborczy z 2018 roku, który dał możliwość sprawowania samodzielnej władzy w powiecie. Ten kapitał polityczny został roztrwoniony - mówi w rozmowie ze „Współnotą” poseł na Sejm RP Sławomir Skwarek, pełnomocnik okręgowy PiS, m.in. na powiat lubartowski.

W Grupa działaczy PiS-u, w tym Ewa Zybała, gościła na kongresie Suwerennej Polski. Jak Pan to odbiera?

- Nie było żadnego zakazu uczestniczenia w tym wydarzeniu. Zapewne otrzymali zaproszenie i z niego skorzystali. Fakt ten skomentował na łamach „Współnoty” pan Andrzej Kardasz, który odpowiada za struktury PiS w powiecie lubartowskim. Niewiele mogę dodać, podpisuję się pod tym. Niestety, w życiu piękne są tylko chwile i ja tych pięknych chwil życzę pani Ewie Zybała, tak w życiu osobistym, jak i politycznym. Miała piękne chwile w PiS: była jednocześnie starostą i szefową struktur partii w powiecie. Jedno, co jest pewne w organizacji to zmiana. Moją decyzją nastąpiło rozdzielanie funkcji partyjnych, czyli pełnomocnika powiatowego PiS-u od funkcji wykonawczych. Aktualnie starosta pan Tomasz Marzęda nie jest pełnomocnikiem, tylko szeregowym członkiem struktur partii. To m.in. jego deklaracja do struktur PiS bardzo długo nabierała „mocy prawnej” na biurku pani Ewy.

W Życzy Pan pięknych chwil Ewie Zybała, ale czy pięknych chwil w PiS-ie, czy już gdzie indziej?

- Dobre pytanie. Wybór należy do pani Ewy. Zgodnie ze statutem PiS, nie można być jednocześnie członkiem dwóch partii. Trzeba się określić. Jeśli doszłoby do takiej sytuacji, to za wykluczenie z partii odpowiadają struktury na wyższym poziomie, czyli „Nowogrodzka”. Zobligowałem jednak pełnomocnika powiatowego do przeprowadzenia rozmowy z radną.

W Ewa Zybała w rozmowie ze „Współnotą” nie zaprzecza, że może zmienić barwy klubowe. Wniosek z jej wypowiedzi jest taki, że jest bardzo bliska tego przejścia.



- Jestem zwolennikiem tzw. „aksamitnych rozwodów”, w ciszy i spokoju. Życie może spłacać figla i na jednej liście mogą być ponownie pani Ewa, pan Kardasz i pan Marzęda - mówi poseł Sławomir Skwarek

- Ma do tego prawo. Historia zna wiele spektakularnych transferów politycznych, np. przejście w ostatnim czasie posła Platformy Obywatelskiej Bogusława Sonika, który po 22 latach opuścił swoją partię ze względów ideologicznych, czyli skreślenia programem zdecydowanie na lewo. Rozumiem, że pani Ewa ideałów prawicowych i konserwatywnych nie zdradza, a u podstaw decyzji leży konflikt personalny. Jestem zwolennikiem tzw. „aksamitnych rozwodów”, w ciszy i spokoju. Życie może spłacać figla i na jednej liście mogą być ponownie pani Ewa, pan Kardasz i pan Marzęda. Póki co, to powinni wszyscy pracować wspólnie dla dobra powiatu lubartowskiego.

W Była starosta dosadnie skrytykowała Andrzeja Kardasza, pełnomocnika powiatowego PiS-u, mówiąc że „niszczy owoc wielu lat budowania lokalnych struktur PiS”...

- Ma prawo mieć własne zdanie. Ma prawo krytykować, ale lepiej gdyby to robiła podczas spotkań klubu radnych PiS, czy podczas wewnętrznych spotkań politycznych w kularach. Mogę powiedzieć, że ja jestem jej wdzięczny w imieniu partii za lata jej pracy. Wielokrotnie to podkreślałem. Pamiętajmy, że na sukces składa się praca wielu osób. Każdy

może jednak wybrać taką drogę, jaką uważa za najlepszą dla siebie, w tym drogę polityczną.

W Panu też się oberwało. „Radni dokonali rozłamu za wiedzą i zgodą pełnomocnika powiatowego Andrzeja Kardasza i pełnomocnika okręgowego Sławomira Skwarka. To jest dla mnie wprost zdrada klubu i partii, zdrada zaufania wyborców”.

- Moim zdaniem, pani Ewa z braku doświadczenia nie poradziła sobie z zarządzaniem zarówno strukturami partii, jak i jednocześnie zarządzaniem powiatu. Sama desygnowała i akceptowała kandydatów, umieszczając ich na listach wyborczych. Miała wpływ na kształt zarządu powiatu. Podkreślę, że doceniam wynik wyborczy z 2018 roku, który dał możliwość sprawowania samodzielnej władzy w powiecie. Ten kapitał polityczny został roztrwoniony.

W Ewa Zybała ostatecznie zostanie usunięta z PiS-u?

- Żeby zostać usuniętym z partii trzeba złamać jej statut, np. nie głosować zgodnie z ustaleniami klubu radnych PiS bądź działać na szkodę partii. Na tego typu zachowania są odpowiednie „paragrafy”. Sam jestem typem łagodnego, lecz wymagającego ojca. Wolę uczyć i wychowywać

niż karać. Niemniej, decyzja i atak zapada na wyższym szczeblu.

W Na kongresie suwerennej Polski, poza Ewą Zybałą, była jeszcze choćby Beata Pasikowska, radna Rady Miejskiej w Lubartowie, która też jest członkinią PiS-u. Do tego działacze związani z PiS-em. Czy w związku z tym można powiedzieć, że struktura PiS-u w powiecie lubartowskim się zachowała?

- Nowy zarząd PiS jest na plusie, jeśli chodzi o przyjęcia nowych członków do partii. Działają przynajmniej, a przecież mamy trudny czas. Zostały przyjęte nowe osoby, które były dotychczas sekowane. Choć oczywiście, po owocach ich poznamy. Przed nami wybory parlamentarne i samorządowe. Oceny politycznej dokonają

struktury partii, a tej prawdziwej wyborcy. Jestem przekonany, że będzie to ocena pozytywna.

W PiS nie ma już większości 11 radnych w Radzie Powiatu Lubartowskiego i musi bazować na porozumieniu z KO...

- Ale na tym porozumieniu PiS bazował już wcześniej. To jest kontynuacja. Przedtem była to koalicja „11+3”, obecnie „9+3”. Matematycznie mówiąc, 9 to zdecydowanie więcej niż 2. Szkoda, że argumenty dziewiętnastu radnych nie przekonały dwójga radnych. W polityce liczy się większość i skuteczność. Podobne koalicje funkcjonują w wielu samorządach. Porozumienia PiS z KO są egzotyczne na szczeblu państwowym, ale funkcjonują w życiu samorządowym.

W Poseł Jan Kanthak z Suwerennej Polski jest niezwykle aktywny w powiecie lubartowskim w ostatnim czasie. Nie boi się Pan, że zgarnie część pańskich wyborców?

- Rzeczywiście, potwierdzam. Poseł Kanthak blisko współpracował już wcześniej z panią Ewą Zybałą. Sławek Skwarek z racji bliskości zamieszkania i powiązań rodzinnych jest również bardzo częstym gościem w powiecie lubartowskim, tak politycznie, jak i turystycznie, rowerem bądź kajakami. O moich wyborców nie obawiam się. Jestem optymistą. Jako pełnomocnik okręgu chciałbym mieć w przyszłej kadencji kolegę posła z powiatu lubartowskiego.

W Dziękuję za rozmowę.
Rozmawiał Dominik Smagała

O G Ł O S Z E N I E

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY NIEDŹWIADA

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów położonych w obrębach ewidencyjnych Pałecznicza, Pałecznicza-Kolonia, Tarło, Tarło-Kolonia, Niedźwiada i Niedźwiada-Kolonia oraz opracowania prognozy oddziaływania na środowisko w/w planu.

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2022r., poz. 503 ze zm.) w związku z Uchwałą Nr XLV/291/23 Rady Gminy Niedźwiada z dnia 24 lutego 2023 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów położonych w obrębach ewidencyjnych Pałecznicza, Pałecznicza-Kolonia, Tarło, Tarło-Kolonia, Niedźwiada i Niedźwiada-Kolonia oraz na podstawie art. 3 ust. 1 pkt 11c, art. 30, art. 39, art. 40, art. 41 oraz art. 42 pkt 1 w związku z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 1029 z późn. zm.),

zawiadamiam

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów położonych w obrębach ewidencyjnych Pałecznicza, Pałecznicza-Kolonia, Tarło, Tarło-Kolonia, Niedźwiada i Niedźwiada-Kolonia oraz opracowania prognozy oddziaływania na środowisko w/w planu miejscowego.

Wnioski do w/w planu należy składać na piśmie na adres: Urząd Gminy Niedźwiada, Niedźwiada-Kolonia 43, 21-104 Niedźwiada, pocztą lub osobiście w Sekretariacie Urzędu Gminy Niedźwiada w terminie **do dnia 05.06.2023r.** Organem właściwym w sprawie rozpatrzenia wniosków jest Wójt Gminy Niedźwiada. Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Zgodnie z art.40 w/w ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko, wnioski do prognozy oddziaływania na środowisko, mogą być wnoszone w formie pisemnej do Wójta Gminy Niedźwiada, Niedźwiada-Kolonia 43, 21-104 Niedźwiada, ustnie do protokołu lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres poczta@niedzwia.pl bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, w terminie do dnia **05.06.2023r**

Wójt Gminy Niedźwiada
(-) Marek Kubik

Klauzula informacyjna w związku z art. 13 ust.1 i 2 rozporządzenia PE i Rady (UE) 2016/67 (RODO)

Zgodnie z art. 13 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE informuję, iż:

- 1) administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Wójt Gminy Niedźwiada pod adresem: Niedźwiada-Kolonia 43, 21-104 Niedźwiada.
- 2) kontakt z Inspektorem Ochrony Danych możliwy jest za pośrednictwem poczty elektronicznej: iod@niedzwia.pl.
- 3) Pani/Pana dane osobowe przetwarzane będą w celu realizacji zadania publicznego tj. dokumentu planistycznego na podstawie przepisów ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.
- 4) przetwarzanie Pani/Pana danych osobowych odbywa się na podstawie ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2022r. poz. 503 tj. z późn. zm.) w związku z art. 6 ust. 1 lit. c RODO.
- 5) Pani/Pana dane osobowe będą przetwarzane do czasu realizacji określonego dokumentu planistycznego oraz przechowywane w celach archiwalnych.
- 6) odbiorcą Pani/Pana danych osobowych mogą być podmioty uprawnione na podstawie przepisów prawa oraz podmioty, z którymi zawarto umowy powierzenia danych w tym zakresie.
- 7) posiada Pani/Pan prawo do żądania od administratora dostępu do danych osobowych oraz w przypadku, gdy dane osobowe nie zostały zebrane od osoby, której dane dotyczą – wszelkie dostępne informacje o ich źródle, jeśli nie wpływa to na ochronę praw i wolności osoby, od której te dane pozyskano, ponadto przysługują Pani/Panu prawo do sprostowania danych, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania.
- 8) podanie danych osobowych jest obowiązkowe w zakresie wymagającym przez obowiązujące przepisy prawa.
- 9) brak podania przez Panią/Pana danych osobowych skutkuje pozostawieniem wniosku bez rozpatrzenia.
- 10) ma Pani/Pan prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych z siedzibą ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa.

Pierwsza komunia w parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Lubartowie



Zgodnie z komunijnym zwyczajem rodzice wyciągnęli ręce w kierunku swoich dzieci i pobłogosławili je. Na zdjęciu dzieci z II grupy



Ks. proboszcz Andrzej Sarna wyszedł do dzieci z I grupy o godz. 10

Pierwsza grupa ustawiła się przed kościołem Matki Bożej Nieustającej Pomocy przed godz. 10. O tej godzinie do dzieci wyszedł ks. proboszcz Andrzej Sarna. Rodzice pobłogosławili dzieci, które na znak szacunku ucałowały ich ręce. Potem zaczęła się msza święta, podczas której dzieci po raz pierwszy przyjęły Ciało Chrystusa. Na mszy był obecny dyrektor SP 3 Marian Bober, który otrzymał od dzieci kwiaty wraz z innymi osobami, które brały udział w przygotowaniu uroczystości. W pierwszej grupie komunię przyjęły dzieci z klas III a i III b. Druga grupa rozpoczęła swoją uroczystość w samo południe. Były to dzieci z klas III c i III d. Dzieci przygotował do Pierwszej Komunii Świętej ks. Wiktor Michałowski. To pierwsza taka uroczystość także dla niego, od niedawna jest wikariuszem w parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

Podczas mszy świętej wskazywał na białe serca z imionami dzieci. - Na górze jest baranek, który symbolizuje Pana Jezusa - mówił ksiądz. Serca ułożone w kształcie schodów symbolizowały drogę dzieci do Jezusa.



Tradycyjnie dziewczynki były ubrane w białe sukienki



Dzieci otrzymały chlebki symbolizujące przyjęcie komunii. Na zdjęciu dzieci z I grupy

Marcin Kusyk



Najważniejszy moment uroczystości - przyjęcie Ciała Chrystusa przez dzieci. Na zdjęciu II grupa



Chłopcy zgodnie z komunijną modą byli ubrani w białe alby i ciemne spodnie. Na zdjęciu dzieci z I grupy



Ks. Wiktor Michałowski wskazywał dzieciom serca z ich imionami ułożone w kształcie schodów, na których szczycie czeka Jezus symbolizowany przez baranka



Wśród osób, które dostały kwiaty w podziękowaniu za przygotowanie do komunii był także dyrektor SP 3 Marian Bober (pierwszy z lewej)



Tradycją jest wręczanie darów liturgicznych przez dzieci